

Karen Young .Jeszcze jedna szansa.

STRESZCZENIE:

Julie odeszła od Alexa, nie mogąc znieść niechęci teściowej i braku zaufania męża.

Kariera zawodowa wypełniła jej życiową pustkę.

Szybko awansowała i stała się cenionym pracownikiem. Niestety, złośliwy los spletał jej figła

- na jednym ze spotkań zawodowych natknęła się na byłego męża...

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Julie Dunaway bezskutecznie usiłowała trafić kluczem do zamka. W lewej ręce z trudem trzymała wie wypchane po brzegi torby z zakupami. Za plecami usłyszała czyjeś kroki.

. - Zdajesz sobie sprawę, że dochodzi siódma?

- W' głosie Ann Lawson, przyjaciółki i sąsiadki, zabrzmiała wyraźna przygana. ' - Cześć, Ann.

Julie zerknęła przez ramię, a jedna z toreb zachwiała się niebezpiecznie. Ann złapała ją w ostatniej chwili. Julie chwyciła mocniej drugą, ale upuściła klucz. Ann zauważyła go pierwsza i przysunęła stopą.

- Musiałam wstąpić do sklepu. Dlatego wracam później niż zwykle. Wpadniesz do mnie na kawę?

- Julie przepuściła przed sobą Ann i weszła za nią do mieszkania. Kopnięciem zamknęła drzwi.

- Wiem, że się powtarzam, ale powiem ci to jeszcze raz. .Musisz zwolnić tempo. Za ciężko pracujesz .

skarciła ją Ann. - Ruszyła w stronę wnęki służącej za kuchnię. Postawiła torbę na blacie i odwróciła się do Julie. - Nawet w weekendy nie pozwalasz sobie na żadne rozrywki. - Na piegowatej twarzy Ann malował -się autentyczny niepokój. - Uważaj, moja droga, bo któregoś dnia padniesz z przemęczenia i niedopieczczenia. , Julie zachichotała. Ann nie zamierzała jej obrazić.

Po prostu wyrażała w ten sposób swoją szczerą troskę.

- Rozumiem twoje intencje, Ann, ale praca sprawia mi przyjemność. Poza tym mam wrażenie, że

w firmie nie dzieje się najlepiej. Dlatego chcę pomóc panu Petersowi. - Julie spoważniała.

Przypomniała sobie swoje pierwsze tygodnie w Peters-WintonEngineering. - Dużo mu zawdzięczam. Dostałam przecież tę posadę, chociaż brakowało mi kwalifikacji.

Ann skrzywiła się lekko. Stwierdzenie Julie nie trafiło jej do przekonania.

- Sama wiesz, że dajesz z siebie więcej niż powinnaś. Pan Peters oczekuje od ciebie zawodowej lojalności i ośmiu godzin dziennie, a nie dziesięciu lub więcej. Zaczynasz wpadać w przesadę.

W słowach Ann było dużo racji. Mimo to bursztynowe oczy Julie głuły się lekko, gdy na chwilę wróciła myślami do biura. Jej szef chodził z zasepioną miną. Coś go niepokoiło, chociaż starał się tego nie okazywać. . .

Odwróciła się do przyjaciółki.

- Oczywiście, masz rację. Nie powinnam się aż tak angażować w swoją pracę. Ale jestem pewna, że pan Peters martwi się problemami przedsiębiorstwa. Nie orientuję się tylko, o co chodzi.

Ann lillasnęła współczująco językiem i zaczęła wyjmować zakupy.

- Możliwe, że ma jakieś kłopoty. Nie przypuszczam jednak, aby zwrócił się o pomoc do ciebie. Dysponuje przecież zespołem bardziej doświadczonych pracowników. Więc jeśli chcesz mojej rady - kontynuowała z uśmiechem ...: to się aż tak nie przejmuj. Zostaw sprawy biznesu biznesmenom.

Biznesmeni. Julie nie należała do ich kręgu. Nie dotarła jeszcze na ten szczebel kariery i chyba tego wcale nie pragnęła. Lubiła swoje zajęcie, które całkiem ją pochłaniało. Franka Petersa знаła od dawna. Był przyjacielem jej ojca i od trzydziestu lat właścicielem Peters-Winton Engineering. Traktował Julie niemal jak córkę. Pomógł jej bez wahania, gdy przed dwoma laty znalazła się w trudnym położeniu. Nie

zawiodła go. Szybko wciągnęła się w nowe obowiązki.

dowodniła, że jest, bystra i potrafi pracować wydajnie. Spędzała w b Urze dużo czasu i z łatwością wyczuwała panujące tam nastroje. Dlatego ostatnio nab ała podejrzeń, że nie wszystko jest tak, jak być pOWInno., .

Ale rzeczywiście nie ma sensu zaprzętać sobie tym głowy, uzn a. J śli firma wymaga, na przykład, wprowadzerua ZDllan w systemie zarządzania, to pan Peters może skorzystać z pomocy specjalistów. Wielu zn omityc konsultantów oferowało w tej dziedzinie swoje usługi. Na przykład... Julie potrząsnęła głową jakby chciała odpędzić od siebie te natrętne myśli:

Zaczynały bowiem zmierzać w niewłaściwym kierunku. .Z ws lką nę u ała uniknąć bol nych wspomruen; Nie zamlerzała Jeszcze raz wpasc w tę samą pułapkę. Peters-Winton Engineering poradzi sobie bez jej światłych sugestii.

Z wysiłkiem skupiła uwagę na tym, co mówiła Ann.

- Postanowiłam, że spędzimy u nich te dwa dni.

Ty odpoczniesz, pospacerujesz po lesie. Lubisz takie piesze wędrówki. A ja daję słowo, że żaden chłopak nie będzie ci się naprzykrzał. - Przerwała na moment potok wymowy. - Julie!

Ty mnie chyba w ogóle nie słyszysz?

- Wybacz. - Julie uśmiechnęła się przeprasząc.

- Trochę się zagapiłam. - Włożyła do szafki paczkę makaronu i zamknęła drzwiczki. Ann patrzyła na nią z rezygnacją. - Teraz cała zamieniam się w słuch. Na co próbowałam mnie namówić?

Ann wymownie wzniosła oczy do nieba i zaczęła od początku. . ' - Halsteadowie zaprosili nas na weekend do ich omku nad jeziorem - wyjaśniała cierpliwie. - Tam Jest po prost bosko. Jak zobaczysz ten pejzaż, od razu zapomniesz o pracy w zakurczonym śródmieściu.

Towarzystwo też chyba cię zadowoli. Będą tylko oni z dwojgiem dzieci, Jim i ja. Nikogo więcej. Powiedz, że pojedziesz.

- Dobrze - obiecała natychmiast, a Ann spojrzała na nią zaskoczona.

- Jestem prawie rozczarowana - mruknęła. - Już sobie przygotowałam niezbite argumenty, a tu nie ma się z kim klócić.

- Wobec tego czas na kawę - oświadczyła Julie.

Włączyła ekspres i sięgnęła po filiżanki. .

Ann usiadła na wysokim barowym stołku i z przyjemnością przyglądała się przyjaciółce. Julie -była wy-

soka i smukła. Gęste włosy o złocistym odcieniu miodu opadały miękkimi falami na ramiona. Wowalnej buzi dominowały wielkie oczy w kolorze przejrzystego bursztynu. Wysoko sklepione kości policzkowe gwarantowały zachowanie wspaniałej urody jeszcze przez długie lata. Pełne, miętko wykrojone usta sprawiały, że Julie wyglądała delikatnie i kobieco. Mogła mieć adoratorów na pęczki i prowadzić oszałamiające życie towarzyskie. A jednak, od kiedy rzuciła się w wir.

pracy, reszta świata przestała dla Julie istnieć. Zupełnie jakby ta dziewczyna nie miała żadnych emocji ani tęsknot, które kipią w innych kobietach, pomyślała Ann. Nie wątpiła, że w przeszłości przykre doświadczenia zraniły Julie do głębi. ' Julie nalała aromatyczny napój i przysunęła Ann pojemnik z cukrem. Nie zauważyła jej zatroskanego spojrzenia.

- Wiesz, Ann, sama doszłam do wniosku, że trzeba oderwać się od tej harówki chociaż w sobotę i w niedzielę. - W zamyśleniu pociągnęła łyk kawy. - Rzeczywiście, zachowuję się jak robot. Wstaję, gnam do biura, wracam późnym wieczorem. Dzień w dzień to samo - obowiązki i nic więcej. Czegoś chyba w tym wszystkim brakuje. Musi być jeszcze coś... - Na twarzy Julie pojawił się przelotnie wyraz bólu. Wargi

.nrsZCZE JEDNA SZANSA

jej zadrzały. Ostatnio cOraz częściej czuła gorycz i żal.

Gdyby tylko... ' Wyprostowała się gwałtownie. Otworzyła pudełko z herbatnikami i poczęstowała Aim, która obserwowała ją uważnie. Julie zawsze usiłowała zająć czymś ręce, gdy zaczynały ją atakować myśli w rodzaju co .by było, gdyby... . Wdzierały się w jej świadomość, choć usiłowała do tego nie dopuścić. Może potrzebowała tego weekendu u Halsteadów. Może w relaksowej atmosferze zdoła uporządkować sprzeczne uczucia, które nią miały. Dwa lata temu podjęła przeciw decyzję. Postanowiła wtedy rozpocząć nowe życie. Powinna więc poszerzyć swój mały świat, bywać między ludźmi. Dostyc samotności, uznała, skutecznie odsuwając od siebie przykre rozważania: Siadła naprzeciw Ann i zaczęła słuchać jej paplamny.

Następnego dnia, w piątek, obudziła się później niż zwykle. Z niechęcią spojrzała na zegarek. Znow się zepsuł. Już dawno zamierzała oddać go do naprawy.

Alarm czasem nie działał. Właśnie tak jak dziś.

Julie wyskoczyła .z łóżka i pognęła do łazienki.

Szybko umyła twarz i zęby. Robiąc delikatny makijaż, układała w myśli kolejność spraw biurowych, które musiała załatwić. Pośpiesznie ubrała się w brązowy kostium oraz kremową bluzkę i wybiegła z mieszkania. .

Silnik jej małego samochodu na szczęście zapalił od razu. Uznała, że jeśli nie utknie w korku, to spóźni się do pracy najwyżej dziesięć lub piętnaście minut.

Wyjechała z przeznaczonego dla mieszkańców bloku parkingu i ruszyła do śródmieścia Bostonu.

. Podczas jazdy z roztargnieniem zerkała na strzeliste zarysy wieżowców. Miasto, jak zwykle, emanowało specyficznym urokiem. Było jedną z najstarszych i najbardziej stymulujących amerykańskich

metropolii. Julie często miała sobie za złe, że obecnie poświęca zbyt mało czasu na zwiedzanie licznych zabytków. A przecież nie tak dawno z zachwytem odkrywała coraz to nowe atrakcje, które oferował Boston i jego okolice. Ale wtedy... ' Długo tłamszone uczucia domagały się uwolnienia.

Julie nie była pewna, czy tym razem potrafi powstrzymać falę słodko-gorzkich wspomnień, które znów zaczynały ją ogarniać. Włączyła radio, aby je rozproszyć. Działo chyba wzmowie z jej przewrotną wyobraźnią, ponieważ z głośnika natychmiast popłynęły' sentymtalne tony piosenki ,,,racy byliśmy .

Oczy Julie wypełniły się łzami. Co się ze mną, u licha, dzieje, pomyślała gniewnie. Przecież tamte przeżycia . to już przeszłość.

Zdecydowanym ruchem pokręciła gałką, aby zmienić stację. Głos spikera, czytającego aktualne wiadomości, zastąpił melodię, która odezwała się nie w porę. Julie uspokoiła się trochę. Z ulgą podjechała przed . budynek Peters- Winton Engineering. Zaparkowała auto i wbiegła po kilku schodkach do holu.

- Dzień dobry - przywitała: ją w sekretariacie drobna rudowłosa Candy. - Zerwała się z krzesła i' sięgnęła po dzbanek. - Wiem, czego potrzebujesz.

Julie powiesiła na wieszaku płaszcz i z wdzięcznością wzięła filiżankę. Przez chwilę rozkoszowała się , smakiem gorącego napoju. .

. Dzięki, Candy. To fakt, że uwielbiam rano mocną kawę, ale muszę ograniczyć ilość kofeiny.

,-- Urwała, żeby pociągnąć kolejny łyk i dodała żartobliwie: '- Ale spróbuję zerwać z tym nałogiem dopiero od jutra. .

Roześmiały się obie. Julie otworzyła drzwi z wywieszką Julie Dunaway - administracja i weszła do swojego pokoju. Usiadła za biurkiem i zaczęła przeglądać leżące na blacie dokumenty.

Po kilku minutach zajrzała Candy.

- Julie, nie zdążyłam ci powiedzieć. Pan Peters chce, żebyś jak najszybciej do niego przyszła. O dziesiątej ma jakieś spotkanie i przedtem musi z tobą coś omówić.

Julie Zmarszczyła brwi. Zastanawiała się, czy powinna wiedzieć, kogo oczekuje szef. Chyba nie, uznała po krótkim namyśle.

- Dobrze, Candy, zaraz idę. - Odłożyła plik papierów i wstała. - Ta ocena projektu jest prawie skończona. Mogłabyś wszystko przepisać na maszynie?

Sekretarka-z uśmiechem skinęła głową.

- Oczywiście. Już się nawet 'za to wzięłam. Będzie gotowe do południa, o ile nie zdarzy się jakieś nieszczęście. .

Dobrze im się razem pracowało. Łączyły je koleżeńskie stosunki, lecz Candy podziwiała Julie i okazywała jej dużo szacunku. W ciągu prawie dwóch lat Julie głęboko zaangażowała się w sprawy Peters-Winton. W rezultacie szybko awansowała z pozycji sekretarki pana Petersa na stanowisko kierowniczkę działu administracyjnego. Poświęcała swoim obowiązkom więcej czasu i energii, niż inni. Candy wydawało się czasem, że Julie w ogóle nie ma życia prywatnego.

Liczyła się dla niej tylko praca.

Zgodnie z poleceniem szefa, Julie udała się do jego gabinetu. Zapukała i słysząc przytłumioną odpowiedź weszła do środka. .

Dzień dobry, Julie. - Frank Peten spojrzał z sympatią na swoją ulubioną pracownicę. - ' Wyglądasz jak zawsze ślicznie. - Usiadł. Wskazał ręką obity ciemną skórą fotel. - Nie wiem, czy zauważyłaś - zaczął - że wzrost kosztów i kłopoty kadrowe wpłynęły ostatnio na znaczne obniżenie zysków, Próbowałem jakoś ratować sytuację, -ale bez większego rezultatu. Chyba się starzeję i moje metody zarządzania są za mało nowoczesne. Dlatego stają się nieefektywne. - Urwał. Przez chwilę bawił się leżącym na biurku długopisem, jakby szukał odpowiednich słów.

Julie poczuła nagle ukłucie strachu. Utkwiła zaniepokojone spojrzenie w twarzy pana Petersa, który podjął przerwany wątek.

- Jak już powiedziałem, nie udało mi się samodzielnie wiele zdziałać. Otrzymałem jednak ofertę od pewnej firmy konsultingowej. Zajmuje się ona rozwiązywaniem takich problemów, jakie nas gnębią. Przeprowadziłem już wstępne rozmowy z jej przedstawicielami. Sądzą, że potrafią nam pomóc.

. - T brzmi optymistycznie - przyznała, choć nie całkiem rozumiała, o 'czym mówił. - Oczywiście zawsze może pan liczyć na moją współpracę - Doskonale, ponieważ właśnie zamierzałem prosić cię o przysługę. - Pan Peters zawiesił głos i patrzył na nią wyczekująco. . Julie milczała.

- Kiedy ci ludzie tutaj się zjawia - wyjaśnił - zechcą uzyskać szczegółowe informacje dotyczące funkcjonowania przedsiębiorstwa, kadry, aktualnych kontraktów i tak dalej. Będą również potrzebować kogoś, kto wprowadzi ich w nasze sprawy. Ty najlepiej nadajesz się do roli takiego przewodnika. Jesteś moją byłą sekretarką, a ożenie kierowniczką administracji. Od podszewki znasz Peters- Winton Engineering. Dlatego mam nadzieję, że zgodzisz się asystować panu Brandtowi.

Jej umysł nie od razu przyjął do wiadomości sens tej prośby. Pod czaszką dźwięczało tylko nazwisko Brandt. Julie przełknęła nerwowo ślinę, bo w żołądku ścisnęła ją nieprzyjemnie. Opanowała się siłą woli i skupiła uwagę na dalszych słowach Franka Petersa. - Oczekuję jego przybycia lada chwila. Chcę, żebyś poznała go jako pierwsza z naszego zespołu, ponieważ .

będzie codziennie pracował razem z tobą. Szczerze mówiąc, on sam prosił, aby we wszystko wprowadził go szef pionu administracyjnego. Kierownicy innych działów zostali uprzedzeni o całej operacji, ale mogą

się spotkać z panem Brandtem i jego ludźmi trochę później. Planuję nawet w tym celu małe przyjęcie dzisiaj wieczorem. - Najwyraźniej nie zauważył, że Julie patrzy na niego wstrząśnięta.' Odezwał się brzęczyk interkomu. Pan Peters wydał sekretarce stosowne polecenia i wstał zza biurka, aby przywitać gościa: Z rosnącym przerażeniem Julie odwróciła się w stronę drzwi.

Mężczyzna, który wszedł do gabinetu, zupełnie się nie zmienił. Był taki, jakim Julie go zapamiętała.

Władczy i dominujący, W. popielatym 'garniturze, nieskazitelnie białej koszuli i prążkowanym krawacie wyglądał na biznesmena w każdym calu. Na biznesmena, który odnosi wyłącznie sukcesy. Przy ciemnych włosach i wyrazistych rysach, opalonej na brąz twarzy, szare oczy wydawały się zaskakująco jasne. Pan Peters z szerokim uśmiechem uściskał mu dłoń.

Julie miała w głowie kompletny zamęt. Podniosła wzrok i odczuła nagły wstrząs, gdy napotkała zimne spojrzenie swego męża.

. - Julie. - Głos pracodawcy z trudem wdarł się w jej chaotyczne myśli. - Z przyjemnością chciałbym ci przedstawić Alexa Brandta, który jest naszym konsultantem i prawdziwym asem w dziedzinie zarządzania. Alex zamierza pchnąć naszą firmę na właściwe tory! - Odwrócił się do Alexa. - A to jest Julie Dunaway, mój Piętaszek w spódnicy i kierowniczką administracji w jednej osobie. Jej wiedza na temat przedsiębiorstwa okaże się dla ciebie bezcenna. - Spojrzał z dumą na swoją pracownicę. Czekał, aby wreszcie się odezwała. ' Nie potrafiła wykrztusić ani słowa. Gapiała się tępo na Alexll, który uprzejmie wycedził słowa powitania. Niczym nie okazał, że ją zna, chociaż od dwóch i pół roku była jego żoną.

- Julie Dunaway - powtórzył i tylko ona zauważyła, że wymówił jej nazwisko z lekkim naciskiem.

JESzci JEDNA SZANSA

Zdołała jakoś wstać z fotela, ale nogi się pod nią uginały. .

- Miło mi pana poznać, panie Brandt - wyjąkała.

- Nie miała pojęcia, czy ich wzajemne stosunki powinny zostać ujawnione. A może Alex całkiem wyeliminował ją ze swego życia? Może wolał uznać, że ich małżeństwo nigdy nie istniało?

Drgnęła, gdy ciepłą ręką ujął jej dłoń. Uścisk był krótki, lecz boleśnie mocny.

Pan Peters promieniał. Napięcie Julie zupełnie uszło jego uwagi.

- Zostawię was teraz, żebyście ustalili zasady współpracy. - Spojrzał na Julie. - Powiedziałem Alexowi, że będziesz do jego dyspozycji. - Poprowadził ich do sali konferencyjnej. - Proszę bardzo, rozgośćcie się. Gdybyś czegoś potrzebował, Alex, to Julie jest naszą czarodziejką.

Potrafi załatwić wszystko - zapewnił. - Dlatego się cieszę, że właśnie ona się tobą zajmie. - Skinął im głową i wyszedł, zamykając za sobą drzwi. Zapanowała lodowata cisza.

- Co ty tutaj robisz? - syknęła Julie.

Patrzył na nią z zadowoloną miną. - Kiepska z ciebie czarodziejka, skoro zadajesz takie pytania. - e ci odpowiem. Zostałem wynajęty; M sprawdź, dlaczego ta firma przestała przynosić zyski.

- Nie udawaj głupiego - parsknęła zniecierpliwiona. - Korciło ją, żeby dać mu w ucho i zetrzeć z tej opalonej twarzy irytującą pewnością siebie.

Zawsze tak się między nimi układało. Niezliczone kłótnie były równie gwałtowne, jak łącząca ich namiętność. Tylko mąż potrafił doprowadzić Julie do takiej ślepej furii. Zaś Alex szybko reagował gniewem na - jak mawiał - nieuzasadnione napady złego humoru Julie. W rezultacie ich krótkotrwały związek należał do kategorii burzliwych.

- Po co przyszedłeś, Alex? Masz w swoim biurze świetnych pracowników. Mogłeś tu przysłać tuzin

specjalistów. - Julie z największym wysiłkiem próbowała zapanować nad drzeniem głosu. To nieoczekiwane spotkanie całkiem wytrąciło ją z równowagi. Za żadne skarby nie chciała, aby Alex zdał sobie z tego sprawę. Przez ostatnie dwa lata starała się nie myśleć o swoim nieudanym małżeństwie. Nauczyła się panować nad wspomnieniami. Za każdym razem, gdy się adzywały, stanowczo odsuwała je na bok. Nie czuła wtedy zupełnie nic. Jakby jej serce zostało zamrożone, a ona sama zaciekle usiłowała od nowa ułożyć własne życie i raz na zawsze zapomnieć o Aleksie. Lecz teraz, na jego widok, powróciły dawne uczucia i obawy. Zaatakowały ją ze zdwojoną siłą.

Powoli wciągnęła w płuca duży haust powietrza.

- No dobrze - powiedziała sucho. - Mamy pracować razem, więc nie traćmy czasu. Od czego chcesz zacząć?

Alex przyglądał się lekko zmrużonymi oczami jej zarumienionej twarzy. Julie wydawało się, że bezbłędnie wyczuwał targające nią emocje. Odniosła nawet wrażenie, że jest zadowolony z jej wzburzenia. Postanowiła wziąć się w garść. .

.... Czekam - przynagliła. - Przecież ty wydajesz rozkazy! .

Nie zareagował. Opierał się leniwie o blat stołu i patrzył na nią w milczeniu. - od szarymi spo iniami rysowały się wyraźne je cnpocne uda. Julie wbrew samej sobie pomyślała O!yD J, jak wyglądał bez ubrania. Miał piękne ciało. rokie, wspaniale umięśnione ramiona kontrastowały z wąską talią i biodrami... Z przerażeniem skonstatowała, że zaczyna ponosić ją wyobraźnia. Był to oczywisty rezultat przebywania w pobliżu Alexa. Jego obecność stawała się po prostu niebezpieczna. Julie zdecydowanym krokiem ruszyła do drzwi. Musi uciec od tego człowieka. Znaleźć się jak najdalej od niego. Chwyła za klamkę.

Nie zdążyła otworzyć drzwi. Silne palce unieruchomiły przegub jej ręki w karcącym uścisku. Julie zobaczyła twarz Alexa tuż obok swojej. O wiele za blisko.

- Stój, ty idiotko! - syknął jej prosto w ucho.
- Gdzie pędzisz? Zamierzasz się skompromitować? Co powiesz Petersowi? Zdziwi się, że zupełnie obcy facet... - w jego głosie zabrzmiała gorycz, gdy' wymawiał dwa ostatnie słowa - tak bardzo cię wystraszył.
- Zabierz ręce! - zawołała, usiłując się wyswobodzić. - Nienawidzę cię! Nie zniosę dłużej twojego widoku!
Uwolnił jej dłoń, ale natychmiast przytrzymał moc. no za ramiona.
- Na miłość boską, Julie! Uspokój się! Sądziś, że chcę cię tll zgwałcić? Pięć metrów od gabinetu twego szefa? - Puścił ją tak niespodziewanie, że niemal straciła równowagę.
Energicznie odsunął jedno ze stojących wokół stołu krzeseł i usiadł, wyciągając przed siebie długie nogi. Wyjął z wewnętrznej kieszeni marynarki. paczkę papierosów. Włożył jednego między wargi i pstryknął zapalniczką. Zaciągnął się głęboko.
Julie obserwowała go niepewnie. Nie wiedziała, czego się po nim spodziewać. Napięcie, panujące w pokoju, przyprawiło ją o skurcz żołądka. Na miękkich nogach podeszła do małego stolika z ekspresem i naląła sobie kawy. Z przyjemnością wzięła ciepłą filiżankę w obie dłonie: Popijała napój małymi łydkami, usiłując jednocześnie opanować zdenerwowanie i znaleźć jakieś wyjście z tej beznadziejnej 'sytuacji. .
- Całkiem nieźle. - Alex roześmiał się ponuro.
- Dziesięć minut razem i już skoczyliśmy sobie do gardła. Jak za dawnych czasów.
- Wcale nie prosiłam, żebyś tu przyszedł - mruknęła.,- hyba .si w.tych okoliczn ścia h nie podziewales, ze przyjmę Cię z otwartymt ramionami?

„... W żad ych okolicznościach nie spodziewałbym się, po tobie takiej wylewności - warknął.
- Na szczęście i tak już nie będziesz miała do niej okazji.
A teraz siadaj i słuchaj. Nie jestem tutaj po to, aby się z tobą kłócić. Twoich humorów mam dosyć do końca życia. Wystarczająco dałaś mi się we znaki.
Julie poczuła bolesne ukłucie.. Alex wciąż potrafił ją zranić. Nie mogła dopuścić, aby kiedykolwiek się o tym dowiedział. .
- Czemu więc zawdzięczamy wizytę wielkiego, Alex Brand ? - Usiłowała ironią zari a kować swoją niepewność. ' Alex westchnął ciężko.
- To całkiem proste. - Patrzył jej prosto w oczy, ale Julie nie potrafiła nic wyczytać z jego' chłodnego spojrzenia. - Mam do wykonania robotę, a Peters ciebie wyznaczył do pomocy. Podobno znasz dobrze tę firmę i udzielisz mi wszelkich niezbędnych informacjiL - Poglądził dłonią ciemne sprężyste w osy, które natychmiast i tak ułożyły się po swojemu.
-Fakt, że prywatnie się nie zgadzamy, nie powinien odgrywać żadnej roli. Ufam w twoje zawodowe umiejętności i potrzebuję lojalnej współpracy. - Urwał na moment, ale nie spuszczał jej z oka. - Możemy zaczynać?
julie wstała z krzesła. .
- Napijesz się? - spytała przez ramię. -' -Sięgnęła po dzbane . ,Zaczęła ną ewa,ć kawę, nie czekając na odpowiedz.- . . ' . -' - A więc? - ponaglił z niecierpliwością w głosie.
- Sam wiesz, że 'muszę się do ciebie dostosować - powiedziała cicho. - Postawiła przed nim na blacie filiżankę. - Co cię interesuje?
- Chciałbym otrzymać listę personelu i zakres obowiązków każdego pracownika. - Alex natychmiast przedzierzgnął się w dynamicznego konsultanta.
- A także raporty na temat poszczególnych kontraktów

- zarówno tych w taku, jak i zrealizowanych. Zamierzasz sobie to wszystko zapisać czy wolisz obciążać pamięć?

Julie zerknęła na niego. podejrzliwie, lecz pytanie nie zawierało złości. Alex był w pracy perfekcyjną i zależało mu na tym, aby jego polecenia zostały dokładnie wykonane. Nie zaprzętała się głową gwałtowną sprzeczką, jakby w ogóle nie miała o niego miejsca.

Julie przez chwilę gapiała się na niego.

w milczeniu.

- Rzeczywiście - mruknęła. - Przyniosę kartkę i długopis, żeby zrobić notatki o raz trochę materiałów, które mogą cię zainteresować. Zaraz wracam.

Pracowali bez przerwy aż do południa. Fachowość Alexa wywarła na Julie ogromne wrażenie. W ciągu kilku godzin zdążył się zapoznać ze strukturą organizacyjną Peters-Wintan, kierunkami produkcji i wynikami finansowymi. Zadawał wiele szczegółowych pytań i oczekiwał precyzyjnych odpowiedzi.

Julie z absurdalnym zadziwieniem zauważyła, że Alex jest usatysfakcjonowany jej wyjaśnieniami. Kilka razy wydawało się jej nawet, że zaskoczyła go.

swoją wszechstronną wiedzą o przedsiębiorstwie.

Jakby zgodnie z niepisaną umową, oboje unikali jakichkolwiek wzmianek na tematy osobiste. Julie zastanawiała się przelotnie, co porabiał w ciągu ostatnich dwóch lat, lecz teraz nie było czasu, aby o tym myśleć. Alex wymagał od swojej asystentki niepodzielnej uwagi. Obowiązki zawodowe zawsze odgrywały zasadniczą rolę w jego życiu. W końcu stały się najważniejsze. Julie zgrozyczą przypominała sobie tamte dni. Ona przestała się wtedy liczyć. Lunch zjadła na szczęście tylko w towarzystwie Candy. Po powrocie do biura zastała po prostu wezwana do gabinetu szefa. Nawidok Alexa spięła się wewnętrznie, oczekując kolejnej sesji w sali konferencyjnej.

- Witaj, Julie. Alex twierdzi, że wasza współpraca układa się doskonale. Po dobowo twarzycie zgrany duet. Szczerze mówiąc, wcale mnie to nie dziwi - przyznał z zadawalaniem pan Peters.

Alex i ja twarzycie zgrany duet, powtórzyła w myśli. Śmiechu warte.

- Alex chce ściągnąć tutaj kilku swoich ludzi - kontynuował pan Peters. - Dlatego.

zaplanowałem na wieczór wspólną kolację u mnie w domu; Mam nadzieję, że przyjdiesz. A od planów przystąpimy do pracy pełną parą.

- Dziękuję za zaproszenie, proszę pana - zaczęła niepewnie. - Starła się, aby jej głos nie zdradzał obaw, które nią targały. - Ale już obiecałam przyjacielom, że spędzę ten weekend razem z nimi. Mieliśmy pójść zaraz po pracy. - Paczuła nieuzasadnione paczucie winy z powodu swojej odmowy. Musiała jednak ograniczyć kontakty z Alexem do niezbędnego minimum. Z niepokojem patrzyła na obu mężczyzn.

Julie przybrała zdumioną minę. Natomiast pan Peters nie krył rozczarowania.

Alex przybrał zdumioną minę. Natomiast pan Peters nie krył rozczarowania.

- Julie, wiesz, że nigdy nie prosiłbym cię o rezygnację z osobistych planów, gdyby niechodzilo o coś naprawdę poważnego. - powiedział. - Dzisiejsze spotkanie nie potrwa długo. Masz na to moje słowo. Alex sądzi, że nasze kontakty będą bardziej owocne, jeśli wcześniej poznamy jego zespół na neutralnym gruncie. I ja mu wierzę, jest przecież ekspertem! - zakłócił pan Peters.

Julie odrzuciła eksa z rozgniewanym spojrzeniem. Z oczu Alexa nic jednak nie wyczytała. Przyglądał się jej całkiem spokojnie.

- Jeśli panna Dunaway ma takie ważne sprawy, to nie walno nam ich rujnować - wycedził. - Chyba musimy się obejść bez twajego koordynatora; Frank.

Wielka szkoda.

Oto cały Alex, pomyślała z przekąsem. Zawsze usiłował pastwić na swoim. I wciąż wiedział, jak ją

sprowokować. Tym razem, w dwóch niewinnych zdaniach, potrafił zasugerować, że rozrywkowy weekend jest przejawem egoizmu, skoro pracodawca prosi o przysługę. Nie zamierzała poddać się zbyt szybko. .

- Z uwagi na znaczenie projektu, panie Brandt - odezwała się, starannie dobierając słowa - spróbuję przełożyć swój wyjazd, jeśli pan uważa, że moja obecność jest dziś absolutnie niezbędna. Chciałabym choć trochę przyczynić się do sukcesu pańskiej misji w Peters-Winton - dodała słodko.

Ta tunda należała do niej. Alex skinął lekko głową. Julie nie wątpiła jednak, że mąż odpłaci jej przy najbliższej okazji. Świadczył o tym dobitnie błysk w jego oku. ' .

- To bardzo uprzejmie z twojej strony - przyznał pan Peters. - Gdyby inni pracownicy wykazywali tyle zaangażowania, nasze przedsiębiorstwo może nie wpadłoby w takie tarapaty. - Odwrócił się do Alexa.

- Mówiłeś, że nie będziesz już potrzebował Julie. Nie ma więc sensu dłużej jej zatrzymywać. Zdażyła podejść do drzwi, gdy głos Alexa osadził ją na miejscu.

- Och, panno Dunaway - odezwał się aksamitnym tonem. - Może wpadnę po panią, jadąc do Franka?

Otworzyła usta, żeby stanowczo zaprotestować, ale pan Peters ją uprzedził:

- Świetny pomysł - powiedział z nieukrywanym entuzjazmem, choć na twarzy Julie malowało się oburzenie. - W tej chwili miała ochotę udusić Alexa.

- Przyznam, że czuję się trochę odpowiedzialny za tę młodą damę - kontynuował, uśmiechając się do niej z sympatią. - A ponieważ nasza propozycja pokrzyżowała Julie weekendowe plany, więc zapewnimy jej przynajmniej wygodny dojazd. Jazda wieczorna po mieście bywa czasem niebezpieczna.

.

-

- To zupełnie zbyteczne - zapewniła. - Jeszcze tego brakowało, aby wsiadła do limuzyny Alexa! Zerknęła na niego. Z rozbawieniem czekał na jej słowa, najwyraźniej ciekaw, jak wybrnie z tej sytuacji. Często jeżdżę samochodem pJ zmroku i nigdy nie miewam żadnych problemów. N pewno dam 'sobie radę i tym razem - próbowała się 'ppierać.

- Ależ, moja droga - przerwał jej pan Peters. - Nie mogę pozwolić, abyś się mepotrzebnie narażała.

Skapitulowała i wyraziła zgodę. Wiedziała, że dalszy opór wyda się panu Petersowi dziwny, a także megrzeczny.

- No to ustalone - stwierdził krótko Alex; - Ob-o rzuciła go przenikliwym spojrzeniem, ale' nie zauważyła na jego twarzy cienia satysfakcji. Przeciwnie, Alex patrzył na nią podejrzenie obojętnym wzrokiem. Julie odniosła przelotne wrażenie; że nią manipulowano. Odwróciła się na pięcie i wyszła z gabinetu.

Z ulgą poszła, do swego pokoju. Usiadła przy biurku i za zęła aIlalizowaćdzisiejsze wydarzenia.

Nigdy by się nie spodziewała, że zostanie ZIlluszona do współpracy z właścicielami. To po prostu zadziwiające, uznała. Była niemal skłonna uwierzyć, że dręczący ją ostatnio niepokój j wspomnienia jakimś magicznym sposobem sprowadziły Alexa do Peters-Winton. Ich drogi znów się skrzyżowały. Dlaczego nie wystąpiła wcześniej o rozwód? Dzięki temu uwolniłaby się od człowieka, którym gardziła, lecz który .wciąż ziałał na nią le.strukeyjnie i potrafił bolesme zrame. n . Wstała i podeszła do okna--Nie widziała ruchliwej ulicy. Wbrew własnej Woli powróciła myślami do przeszłości.

ROZDZIAŁ DR um

Jak dobrze pamiętała ten dzień,' gdy w jej życiu pojawił się Alex Brandt. Pracowała wówczas jako sekretarka, ale to zajęcie dawało jej mniej satysfakcji, niż oczekiwała. Zapisła się więc do college'u na dwuletnie studia. Zajęcia z zarządzania prowadzili czasem przedstawiciele różnych gałęzi biznesu. Jednym z nich okazał się Alex. W klasie było tylko dwanaście osób. Może jedynie dlatego ją zauważył.

W beżowej sztruksowej marynarce, białym golfie i czarnych spodniach wyglądał bardzo atrakcyjnie.

Otoczająca go aura męskości wywarła na Julie wyjątkowe wrażenie. Zdziwiło ją to i zaniepokoiło. Na ogół nie reagowała w ten sposób na mężczyzn. Bezskutecznie usiłowała zapanować nad tym dziwnym oczarowaniem, ale nie potrafiła oderwać wzroku od twarzy Alexa - wyrazistej, o wysoko sklepionych kościach policzkowych i z mocno zarysowanym kwadratowym podbródkiem. Lecz najbardziej przykuwały uwagę oczy Alexa. Były jasnoszare, a ich białka wyraźnie odcinały się od opalonej na brąz cery. Kształtną głowę otaczał hem z gęstych czarnych i mocno skręconych włosów. W późniejszym okresie znajomości ulie zauważyła, że Alex nie cierpiał tych sprężystych loczków i usiłował z nimi walczyć. Nie pomagało jednak ani energiczne szczotkowanie, ani fachowe strzyżenie. Tamtego wieczoru Julie znalazła się pod urokiem Alexa Brandta. Wszyscy z przyjemnością słuchali jego wykładu, natomiast Alex przez cały czas wyróżniał Julie. Często się wydawało, że mówi tylko do niej.

JII!SZCZE JEDNA SZANSA

a przerwie a osób podeszł do Alexa, aby z porozmawiac. Jie także się przyłączyła. Oczy.'IsCie t lko dlatego, ze wykładowca przemawiał tak teresuJąco... Ale w głębi duszy musiała przyznać Jeszcze coś. Już wtedy nie potrafiła mu się oprzeć. .

· Poczekała, aż odpowie na pytania jej koleżanek kOlegów.. Polieważ milczała, popatrzył na nią pytaJąco SWymi cudownymi oczami i uśmiechnął się lekko.

· - Ja także chciałabym podziękować za to pouczaJące spotkanie. - Zarumieniona i zdenerwowana nie widziała ni poza jego przenikliwym spojrzeniem:' - Przed tawił nam pan świat biznesu jako niezwykle mteresuJącą sferę. .

- O o iście uważam, że jest intrygująca, panno...

- ZaWiesił głos.

- Dunaway. Julie Dunaway.

- Panno Dunaway - powtórzył i natychmiast dodał: - M że zjedlibyśmy jutro razem kolację? ZdUIDłała ją, ale też i ucieszyła ta nieoczekiwana propozycja. , - Och, z przyjemnOŚcią! - powiedziała zachwycona.

Al x odprowadził ją do drzwi.

- Swietnie. Gdzie mam po panią przyjechać?

Podala mu swój adres.

. - A wi do zobaczenia, około siódmej trzydzieści.

Na tę ple szą randkę z Alexem ubrała się wyjątkowo st ranm . ożyła liliową jedwabną bluzkę głębokim WYCIĘCIEM, fiolet w aksamitną spódnice I RIII to e. w pod ; bnym kolorze. Wysokie obcasy dawały Jej poCZUCIE eleganc.ji. Rozpuszczone jasne włosy zaczesala z jednej strony w górę i przytrzymała ozd bnym bieniem, odsłaniając zgrabne ucho. WpIęła małeńkie złote kolczyki, a dekolt ozdabiało kilka cienkich złotych łańcuszków. , · Us szala dzw nek. Nie potrafiła opanować podwecewa, gdy otwierała drzwi. Stwierdziła, że Alex jest

oszałamiająco przystojny. Miał na sobie popielate spodnie i granatową marynarkę ze złotymi guzikami oraz krawat w granatowo-szare prążki. Perłowszara koszula była dokładnie w tym samym odcieniu co jego oczy.

Przez chwilę oboje patrzyli na siebie w milczeniu.

Alex podziwiał pastelową urodę Julie.

- Wyglądasz cudownie - powiedział z uśmiechem.

Teraz zwróciła uwagę na jego usta - zmysłowe, miękko wykrojone, o pełnej dolnej wardze.

'-- - Dziękuję, ty też - przyznała lekkim tonem. - Usi- .

łowała zachować swobodę, ale. czuła się jak onieśmielona uczennica. - Masz ochotę na drinka? - Odsunęła się, żeby go wpuścić do mieszkania. .

Objął mały salonik jednym spojrzeniem. Nie wiadomo dlaczego przemknęło jej przez głowę, że ten człowiek potrafi błyskawicznie ocenić różne sytuacje i osoby. Bezwiednie zadrżała.

- Mogę je dla nas przygotować, jeśli mi powiesz,' gdzie jest barek - zaproponował, przejmując inicjatywę: ' . . d . . .

Zręcznie wymieszał tomk z odrobną zmu greJpfruto:wym sokiem. Podal jej szklanke i usiadł wygodnie na kanapie. Przez kwadrans gawędzili o wszystkim i o niczym. Po raz drugi od wczoraj Julie' odniosła wrażenie, że wciąga ją coś nieznanego, lecz' nieuniknionego. Alex pytał ją o rodzinę, ale o sobie mówił niewiele. W błogim poczuciu szczęśliwości Julie uznała,

że na wzajemne poznanie mają przed sobą całe życie. ' ,Skończyli koktajle i wyszli z mieszkania. Początek , wiosny w Bostonie bywa chłodny, toteż na dworze owionęło ich ostre powietrze, ale ,tego nie zauważyli.

Julie przypuszczała, że Alex ma szybki, sportowy' samochód. Nie pomyliła się. Wsiedli i pojechali do, małej restauracji w południowej części miasta. . odawano tam wspaniałe jedzenie. Podczas kółki' roz-'

mawiali, śmiali się i wypili butelkę wina. W końcu Julie nie mogła już przełknąć ani kęsa więcej. Po. st o i więc pot czyć w przytulnym barze, który miesClł Się nad salą Jadalną. Był urządzony w maryn. stycznym stylu i przypominał kajutę starego żaglowca.

Zastali tam już kilka par. Alex pociągnął ją na parkiet i wziął w ramiona.

- Czekałem mi. tężwileprze cały wieczór - zamruczał jej do ucha. Dla Julie czas stanął w miejscu.

Jeżeli istniała miłość od pierwszego wejrzenia, to pojawiła się właśnie teraz. Gorąca i szalona.

Oboje milczeli, gdy szukała w torebce klucza. Nagie Alex wziął w dłonie obie ręce Julie i powoli skrzyżował za jej plecami. Dzięki temu znalazła się tuż obok niego, z twarzą przytuloną do jedwabnej koszuli. Usłyszała pokoj e, miarowe bi e. serca, spowiła ją fala ciepła męskiego zapachu, Jakim emanowała skóra Alexa.

Natychmiast obudziły się zmysły. Julie nigdy przedtem .

tak bardzo nie marzyła, aby ją pocałowano. Bezwiednie uniosła twarz i otrzymała to, czego pragnęła.

Pierwszy raz w życiu ogarnęła ją taka rozkosz. Julie nie pamiętała, aby kiedykolwiek ktoś podziałał na nią w ta,ki posab. Alex leciutko przesunął po jej wargach SWOiID , od Jednego kącika do drugiego, aż skłonił ją, aby rozchyliła usta. Wtedy zawładnął nimi całkowicie badał ich ciepłe wnętrze pogłębiając pocałunek, ai Julie zapomniała o całym świecie. W tej chwili nie liczyło się nic innego poza t downą pieśczętą która. przypr wi-ała Julie o s odMą niemoc. Ciepł ruchliwe dłome Alexa zaczęły btl dzić po plecach Julie.

Przez cieniutką tkaninę czuła każde muśnięcie. Przycisnął ją mocniej i delikatnie całował jej nagie ramię.

Odchyliła się do tyłu, aby mógł sięgnąć wargami do jej szyi. Przygarnął ją jeszcze bardziej i dotarł ustami niżej, gdzie głęboki dekolt odkrywał miękkie zagłębienie między jej piersiami. .

Westchnęła z zachwytem. Uniosła ramiona i przyciągnęła do siebie owę Alexa. Z przyjemnością wsunęła palce w jego gęste włosy.

- Julie, Julie... - wyszeptał, powracając ustami do jej twarzy. - Pieścił nimi jej powieki, skronie i policzki, aż tram do ucha. Drażniący dotyk jego języka przyprawił Julie o dreszcz.

Przywarła całym ciałem do Alexa. Oboje drżeli z tłumionego pożądania.

W końcu Alex odsunął się nieco, ale wciąż trzymał ją w objęciach.

- Chciałbym znaleźć się z tobą w mieszkaniu, ale to chyba nie jest najlepszy pomysł - powiedział zachrypniętym głosem.

Oszołomiona i podniecona, Julie początkowo nie zrozumiała, o co mu chodzi. Zaraz jednak dotarło do niej, gdzie się znajduje. Spuściła zmieszana wzrok i zaczerwieniła się po uszy. Alex otworzył drzwi, cmoknął ją w czubek nosa i popchrzął lekko w stronę korytarza. Ciche dobranoc i szczęknięcie zamka oznaczało koniec wspaniałego wieczoru.

Tak wyglądał początek ich krótkich, lecz zachwycających zalotów. Towarzystwo Alexa sprawiało Julie radość, jego zainteresowania ją fascynowały, a jego opinie' zaw ze wydawały się oryginalne i trafne. Znał się pniwie na wszystkim. Miał już trzydzieści lat i zaimponował jej wiedzą o świecie.

Był jednak synem znanego sędziego. Skończył studia prawnicze, aby - jak twierdził - usatysfakcjonować rodziców. Pracował jednak w wyuczonym zawodzie tylko pół roku. Po śmierci ojca odszedł z sądu. Uznał, że jego powołaniem jest wielki biznes. Zatrudnił się w znanej firmie konsultingowej. Szybko udowodnił, że w tej dziedzinie ma wiele do powiedzenia. Zaczął odnosić pierwsze sukcesy, ale nie spoczął na laurach. To nie byłoby w jego stylu. Wciąż się uczył i zdobywał nowe kwalifikacje. Kolejne zasłużone

awanse zaprowadziły go na fotel wiceprezesa. Zaplanował wówczas swemu wspólnikowi poszerzenie zakresu działalności o usługi dotyczące zarządzania. Z takiej pomocy często korzystały przedsiębiorstwa, które nieoczekiwanie stawały się deficytowe.

Ekspert przynosił wówczas kompletną analizę i wskazywał słabe punkty. Następnie przedstawiał im konkretne zmiany. Ich wprowadzenie przynosiło pożądane rezultaty. Alex lubił realizować tego rodzaju zadania. Wymagał wiele zarówno od siebie, jak i od swoich podwładnych.

Dzięki temu w krótkim czasie jego zespół doradców zyskał zasłużoną renomę.

Matka Alexa patrzyła na jego osiągnięcia niechętnym okiem. Nie potrafiła się pogodzić z faktem że syn nie poszedł w ślady ojca. Otrzymał przecież dyplom z wyróżnieniem i przez kilka miesięcy praktykował jako adwokat. Dlatego wciąż marzyła, że pewnego dnia powróci do swego prawdziwego zawodu. Była osobą despotyczną, należąca do starej, bostońskiej rodziny. Otwarcie nie okazywała swego rozczarowania. Liczyła na to, że Alex znudzi się sprawami zarządzania i zgodnie z jej cichym życzeniem wróci do palestry. A także ożeni się z odpowiednią panną. Wybrała nawet dla niego kandydatkę na żonę.

W tamto deszczowe popołudnie Julie i Alex wpadli do domu rozszokowani, przemoknięci i zdyszani po biegu przez podjazd. Pani Brandrup witała ich w holu.

- Mamo, przedstawiam ci Julię - dziewczynę, którą kocham i zamierzam poślubić.

Julie bezwiednie drgnęła na widok zawartej w spojrzeniu antypatii. Alex niczego nie zauważył. Najwyraźniej zmylił go wymuszony uśmiech starszej pani.

Przyszła teściowa chłodno ucisnęła rękę narzeczonej syna. Zdumiona nieoczekiwaną wrogością, Julie odruchowo przysunęła się do Alexa. Przy nim czuła się

- bezpiecznie. Dopóki on ją kochał, nie musiała obawiać się tej kobiety. Tak przynajmniej wtedy sądził.

Były to płonne nadzieje, ale o tym przekonała Słę dopiero później.

Przez szybę sączyły się blade promienie wiosennego słońca. Z korytarza dobiegały odgłosy zamykanych drzwi i pogodnie powtarzane słowa do widzenia. Perspektywa weekendu wprawiała wszystkich w dobry humor.

ry humor. . ' .

Do pokoju zajrzała Candy. Zauważyła stojącą nieruchomo przy oknie Julie i zawahała się - Julie, dobrze się czujesz? - zapytała troskliwie.

Julie odwróciła się do sekretarki. A - Ależ tak, doskonale - odparła z udawanym spokojem.

- Cieszę się, że już piątek. - Podeszła do biurka i zaczęła nerwowo układać dokumenty. - Chyba możemy zostawić to do przyszłego tygodnia, prawda?

- powiedziała, unikając wzroku Candy. Dziewczyna patrzyła na nią niepewnie. ulie wyraż- nie leżało coś na sercu.

- Naprawdę wszystko w porządku, Candy. Po prostu miałam ciężki tydzień i muszę odciążyć - za- t pewnie. - Przylapałaś mnie na marzemach o le-nistwie. . t - A więc do zobaczenia w

poniedziałek. - Candy wiedziała, że nie ma sensu dalej indagować Julie. - Postaraj się dobrze wykorzystać te dni. Zasługujesz na solidny wypoczynek! . . . ;

Julie po wyjściu Candy szybko zebrała swoje rzeczy;

czy. Chwyciła z wieszaka płaszcz i zamknęła bluro.

Zupełnie zapomniała o upływającym czasie, gdy stała zatopiona we wspomnieniach. Teraz chciała za wszelką cenę uniknąć niepotrzebnego starcia z Alexem. Nie czuła się na siłach, aby stawić mu czoło. I tak niedługo;

czekała ją kolejna konfrontacja, a sądząc z tego, jak przebieg miała ich dzisiejsza dyskusja, mogła oczeki-

wać niespodzianek. Niemal pobiegła na parking, lecz pośpiech okazał się zbędny. Na szczęście nie spotkała Alexa. . .

Godzinę później znalazła się wreszcie w swoim mieszkaniu. Padła na wygodny fotel, zrzuciła pantofle i z ulgą odchyliła głowę na oparcie. Jedyne, czego pragnęła, to nie widzieć nigdy więcej Alexa. Przed lunchem zadzwoniła do Ann Lawson i uprzedziła ją, że przyjedzie na działkę Halsteadów dopiero w sobotę rano. Nie wspomniała ani słowem o Aleksie. Ann znała go i bardzo lubiła, dopóki małżeństwo Julie nie zaczęło się rozsywać. Julie nigdy nie wyjaśniła, dlaczego tak się stało, zaś Ann nie zadawała wścibskich pytań. Pomogła natomiast przyjaciółce przetrwać najtrudniejsze chwile, a także znaleźć i wynająć mieszkanie. Gdyby się dziś dowiedziała, że Alex znów wkroczył w życie Julie, na pewno by się zmartwiła i zaniepokoiła. Może nawet zrezygnowałaby z planów na ten weekend, choć cieszyła się, że spędzi go ze swym narzeczonym. Julie postanowiła więc o niczym nie wspominać. . .

Wstała niechętnie i powlokła się do sypialni. Zerknęła na budzik. Było jeszcze wcześnie. Z rozmarzeniem pomyślała o gorącej kąpieli z dodatkiem aromatycznych olejków. Rozebrała się, poszła do małej, wyłożonej glazurą łazienki i odkręciła krany. Po półgodzinie wyszła z wanny rozrelaksowana i pachnąca. Włożyła tylko krótki frotowy szlafroczek i postanowiła poleżeć parę minut w łóżku, nim zacznie się ubierać. - Natęczyły dźwięk dzwonka wyrwał ją z drzemki.

Potykając się, dotarła do holu.

- Julie! Dlaczego się nie odzywasz?

Alex! Która godzina? Niezręcznie marudziła przy' zamku, . aż w końcu zdołała go otworzyć.

Wysoka . postać Alexa i jego szerokie bary niemal ją przeraziły.

Uświadomiła sobie, jak skąpo sama jest ubrana.

-Widzę, że będę musiał na ciebie czekać. - Alex nie krył zniecierpliwienia. Zaraz jednak przyjrzał się Julie dokładniej. Włosy miała zebrane w . koński ogon, a drobne wijące się loczki opadały na skronie i szyję. Alex przesunął powoli spojrzeniem po całej sylwetce. Julie. Zatrzymał wzrok na dekolcie oraz na długich, smukłych nogach o jedwabście gładkiej' skórze.' - Julie.'.. - zamruczał, patrząc znów na jej zaróżo wioną ód snu twarz: - Jesteś jeszcze piękniejsza niż . zapamiętałem. - Kopnięciem zamknął za sobą drzwi i wyciągnął po nią ramiona.

.- Julie była wciąż zaspana i z opóźnieniem zdała sobie sprawę z zamiarów Alexa. Nim zdążyła zareagować, trzymał ją w mocnym uścisku.

Zachłannie sięgnął wargami do jej ust i zmusił, aby je rozchyliła. Pocałował ją głęboko i namiętnie, a Julie - pograżyła się w rozkoszy, jakiej nie przeżywała od dawna. Ale! jedną ręką odchylił połę frotowego wdzi a i. sięgnął dłonią do ciepłego wżgórka o stwardniałym koniuszku. Ten dotyk sprawił, że Julie uderzyła do głowy gwałtowna fala gorąca. Alex· zmysłowo pieścił raz jedną, raz drugą pierś. Nagie pochylił się, aby wziąć Julie na ręce. Wtedy oprzytomniała.

Wyrwała się z jego objęć i wzdychając otuliła się szczelnie szlafrokiem. Targał nią zarówno gniew, jak i rozbudzone, lecz nie za pokojone pożądanie.

- Powinam się domyślić, dlaczego tak nalegałeś, żeby po mnie przyjechać - powiedziała cicho. W jej głosie zabrzmiała' gorycz.. .

Alex mocno zacisnął szczęki. Z trudem usiłował nad sobą zapanować. Oddychał ciężko, jak po długim biegu. Zaklął pod nosem.

- Wiem, że mi nie uwierzysz - odrzekł ponuro . lecz. przysięgam, że nie zamierzałem tego zrobić.

- Jego szare oczy pociemniały i wydawały się teraz prawie czarne. - Ale kiedy cię zobaczyłem... taką

zarumienioną i rozespaną... - Roześmiał się gorzko.

- Nie mogłem' się powstrzymać.

Julie ogarnęło nieoczekiwane poczucie bolesnej straty i żal. Co dziwniejsze, nie czuła już złości.' Odwróciła się bez słowa i poszła do sypialni. ' Wyjęła z szafy sukienkę i szybko się ubrała. Po powrocie do saloniku stwierdziła, że Alex zdołał całkowicie pohamować swoje emocje. Nic nie dało .się wyczytać'z jego. enigmatycznego' spojrzenia. Przystojna, opalona twarz nie wyrażała żadnych uczuć. Nikt , by nie uwierzył, że jeszcze dziesięć minut wcześniej dał się ponieść nanliętności i wywołał u Julie reakcje, jakich nie potrafił w ·niej wzbudzić żaden inny mężczyzna.

Julie w milczeniu zarzuciła na ramiona szeroki jedwabny szal, jakby chciała się nim odgrodzić od Alexa. Zgasiła światło i oboje wyszli z mieszkania.

Frank Peters zaprosił na dzisiejszy wieczór pracowników swego biura. Julie знаła większość z nich.

Po przywitaniu się z gospodarzem Alex ujął ją mocno za łokieć i poprowadził w kierunku dużego stołu.

Kilka osób nakładało sobie na talerze apetyczne zakąski.

- Julie, poznaj Jamesa Richardsa i Wesa Blakene, ya. Wspólnie odpowiadamy za popełnione przez nas czyny - zażartował i uściśnął współpracownikom ręce -. Spróbujcie oderwać się na moment od jedzenia.

Chciałbym was przedstawić Julie Dunaway. Jest , u Franka Petersa kierowniczką administracji i moją dobrą znajomą. Ostrzeg - zachowujcie się grzecznie, ponieważ w dużej mierze od niej zależy nasz ewentualny sukces. - Popatrzył na nią w taki sposób, że serce zabilo jej mocniej. , Obaj panowie uśmiechnęli się miło i spojrzeli z podziwem.. Nie ulegało wątpliwości, że uroda . Julie wywarła na nich wrażenie. Wes' gwizdnął cicho przez zęby.

- Nasze zachowanie pewnie nie będzie miało żadnego znaczenia, panno Dunaway. - Zerknął porozumiewawczo na Alexa. - Dam głowę, że nasz szef nie odstąpi pan!. na krok.

Alex nic nie powiedział, lecz błysk w jego oku był całkiem wymowny.' Gawędzili przez chwilę, po czym Alex odprowadził Julie na bok.

. - Nie daj się nabrać na ich gładkie słówka. W pracy potrafią pokazać zęby i pazury. Wtedy liczy się dla nich tylko perfekcyjnie wykonane zadanie. Są naprawdę dobrzy w swoim zawodzie - stwierdził z nie ukrywaną dumą. Było jasne, że ceni swój zespół. Julie znów pomyślała o tym, co kiedyś tak bardzo zaimponowało jej w Aleksie i sprawiło, że, się w nim zakochała.

Z drugiego końca pokoju pomachał do nich Frank Peters. Chciał, aby do niego podeszli. Otaczała go grupka urzędników z różnych działów. Wszyscy przyglądali się Alexowi z zaciekawieniem.

- Na pewno zechcesz porozmawiać z Johnem Fisherem - powiedział pan Peters. Wskazał wysokiego, lekko przygarbionego mężczyznę w okularach, który stał obok niego.: - Jako kierownik działu kontraktów jest moją prawą ręką. .

Fisher uściśnął Alexowi dłoń, a Julie skinął chłodno głową. Julie zawsze odczuwała przy nim skrępowanie. Był człowiekiem wyjątkowo małomównym i skrytym. Nikt nic nie wiedział o jego prywatnym życiu. Pan Peters wyjaśnił, że John Fisher zajmuje się sporządzaniem ofert konkurencyjnych w stosunku do innych przedsiębiorstw o podobnym promu produkcyjnym. Działania Fishera mają więc dla Peters-Winton zasadnicze znaczenie, ponieważ ewentualny kontrahent podpisuje umowę z firmą oferującą najkorzystniejsze warunki.

. Frank Peters kolejno przedstawił pozostałych pracowników. Julie zauważyła, że Alex obrzucił każdego

z nich przenikliwym spojrzeniem. Od razu chciał ocenić, z kim ma do czynienia. Przez całe przyjęcie prawie bezustannie jej towarzyszył, chociaż wymienili tylko parę zdawkowych uwag. Trochę ją dziwiło, że Alex wciąż za nią chodzi. Jego obecność działała na nerwy. Niewątpliwie przyczyniła się do tego nieprzyjemna scena sprzed kilku godzin.

Podczas powrotnej jazdy Alex nic nie mówił. Prowadził auto pogrążony w rozważaniach i nieobecny duchem. Julie zaczynała wierzyć, że rzeczywiście nie zamierzał jej uwodzić, gdy zaproponował podwiezienie. Po prostu trudno zerwać ze starymi zwyczajami, pomyślała gorzko, przypominając sobie namietność, która dawniej tak łatwo ich ogarniała. Podniosła dłonie i czubkami palców potarła pulsujące boleśnie skronie.

- Boli cię głowa?

- Trochę - Niedługo będziemy w domu. Masz jakieś tabletki?

Zerknęła na niego, zaskoczona tą troskliwością.

- Pytałem, czy masz coś przeciwbólowego - powtórzył.

- Tak, mam aspirynę. To wystarczy. - Julie zastanawiała się histerycznie, czy nie powinna wyciągnąć jakichś wniosków z tej dziwacznej sytuacji. Oto jechali we dwoje - mąż i żona, od dwóch lat żyjący w separacji.

On wyraża zaniepokolenie jej samopoczuciem, a ona reaguje tak, jakby był normalnym małżeństwem. To wydawało się nieporozumieniem. Miała wrażenie, że spotykając Alexa ponownie, znalazła się w innym świecie, gdzie odebrano jej prawo do kierowania własnym losem.

Kiedy dojechali do domu, zaparkował przy krawężniku i odwrócił się do niej. ' - Julie, chciałbym z tobą o czymś porozmawiać.

- W jego głębokim głosie zabrzmiała nieoczekiwanie

... nuta niepewności i wahanie. - Ale skorowycjeżdżas na weekend, to lepiej zaczekajmy z tym do twojego powrotu. - Wpatrywał się niewidzącym wzrokiem w ciemność za jej plecami. Otworzył usta, żeby coś dodać, ale zrezygnował z tego zamiaru i zacisnął mocno wargi. Wysiadł z samochodu, obszedł maskę i sięgnął do klamki. '

Czuła się fatalnie, więc bez słowa pozwoliła sobie pomóc. W milczeniu pokonali piętro. Julie znalazła kluczyki w torebce, który Alex wyjął jej z ręki i otworzył drzwi, po czym wszedł za nią do mieszkania. Usiłowaliśmy zaprotestować, ale jej przerwał:

- Bez obaw. Nie będę próbował kończyć tego, co zacząłem przedtem.

Nie odezwała się. Ból i zmęczenie całkiem pozbawiły ją sił. Alex patrzył na nią ze zrozumieniem.

Twarz mu złagodniała. Odruchowo przejechał ręką po włosach. ' ... - Idź się rozebrać, Julie. Zaraz przyniosę Ci aspirynę. - Zdjął płaszcz i przerzucił go przez oparcie krzesła. Następnie podszedł bliżej, wziął od niej jedwabny szal i delikatnie poplemał ją w kierunku sypialni. ...

Zastosowała się do polecenia na moment osiepiły ją łzy. Od dawna nikt się o nią nie troszczył. Cudo było pozwolić komuś innemu - choćby przelotnie - wszystkim się zająć.

Teraz wolała nie myśleć o problemach, które osaczyły ją dzisiejszego ranka. Nie potrafiłaby

stawić im czoła. Powiesiła SIJKIENKĘ i zmyła makijaż. Przemknęło jej przez głowę pytanie, czy umiałaby przeciwstawić się Alexowi, gdyby nie zamierzał zostawić jej w spokoju. Zaraz jednak zIG': norowała te wątpliwości. Poprawiła pościel i wślizgnęła się do łóżka. . . Po chwili zjawił się Alex. Posłusznie WZIEŁA od niego dwie białe tabletki. Połknęła je, popijając kilkoma łykami wody i znów przytuliła policzek do podu-

szki. Było widać, że cierpi. Przymknęła oczy i podciągnęła kolana pod brodę. Nie zdawała sobie sprawy z tego, jak bezbronne wygląda. Prawie zapomniała o obecności Alexa.

Spojrzała na niego spłoszona, gdy dotknął jej ramienia.

- Odwróć się, Julie. Chcę ci tylko pomóc.

Położyła się na brzuchu. Przeszedł ją lekki dreszcz, gdy poczuła na łopatkach ręce Ale a. Zsu:: nął ramiączka nocnej koszuli i jego dłonie rozpoczęły magiczną w skutkach wędrowkę. Silne palceumiejtnie masowały plecy Julie, stopniowo usuwając bolesne napięcie mięśni. Ciepły oddech Alexa muskał jej wrażliwą skórę, a rytriiczny masaż przyniósł niewypowiedzianą ulgę. Julie już usypiała, gdy Alex troskliwie przykrył ją kQłdrą i cicho wyszedł. -

Weekend nad jeziorem w Maine upłynął Julie na długich spacerach po lesie. Przyroda zaczynała ,się tu budzić do życia znacznie wcześniej niż w mieście.

Większość drzew już kwitła, a ptaki śpiewały radośnie. Ann i jej narzeczony byli pochłonięci omawianiem spraw związanych ze ślubem. Nie narzucali Julie swego towarzystwa.. Miała więc okazję, aby spokojnie pomyśleć. .

Nieoczekiwane pojawienie się Alexa w jej życiu wstrząsnęło nią silniej, niż mogłaby przypuszczać. Co prawda spodziewała się, że kiedyś nadejdzie ten dzień.

Należało przecież jak uzdrowić tę nienormalną sytuację. Lecz obecnie niepokoiło ją coś innego - intensywność, z jaką z'ar-eagowała na Alexa. Wciąż potrafił ją rozgniewać. A także roz ecić w niej gwałtowną namiętność.

Wiedziała, że jest niegodnym zaufania, zapatrzo,nym w siebie egoistą. Wystarczyło jednak, aby spojrzał na nią w ten leniwy i jednocześnie zmysłowy sposób, a ona już zaczynała oddychać szybciej,

wspominać chwile pełne słodkich uniesień. Dlaczego?

Nie potrafiła odpowiedzieć sobie na to pytanie.

O czym chciał z nią porozmawiać? Czy miało to jakiś związek z ich małżeństwem? Czyżby... 'Czyżby zamierzał ją prosić, aby wszczęła kroki rozwodowe? Może znalazł kogoś innego? Jakoś nigdy nie przyszło jej do głowy, że Alex zechce się ponownie ożenić. Nie dopuszczała do siebie takich rozważań. Bolesnie przypominały bowiem o utraconej miłości. Dlatego z tym większą jasnością zdała sobie sprawę, że nie potrafi znieść myśli o Aleksie w ramionach innej kobiety.

Przed oczami Julie zaczęły się wbrew jej woli przesuwają obrazy z przeszłości. Wtedy łączyło ich wszystko. Były to dla nich obojga dni wielkich nadziei i jeszcze bardziej nierealistycznych oczekiwań.

ROZDZIAŁ TRZECI

Pobrali się latem, dokładnie w osiem tygodni po pierwszej randce. Zgodnie z życzeniem Julie, ceremonia była skromna, na co Alex zgodził się bez protestu.

Natomiast jego matka otwarcie okazywała niezadowolenie. Wolałaby, żeby uroczystość odbyła się z większą pompą. Sugerowała również, że pośpiech, z jakim wyznaczili termin, wywoła niemiłe komentarze.

Julie, spowita aurą szczęścia, nie przejmowała się tymi narzekaniami. W dzień ślubu kroczyła z uśmiechem wzdłuż głównej nawy, ubrana w koronkową suknię i biały welon.

Miała jedną druhnę - Ann Lawson.

Przyjechali również rodzice panny młodej oraz jej młodsze rodzeństwo, lecz dla niej wszystko było jak cudowny sen. Widziała tylko kwiaty, migotliwe światło świec, czuła na swojej dłoni ciepłą silną rękę Alexa.

Miodowy miesiąc spędzili z dala od cywilizacji, w letnim domku jednego z przyjaciół Alexa. Dopiero wówczas Julie naprawdę się przekonała, jak bardzo mąż ją uwielbia. Czule prowadził ją przez meandry miłości aż do słodkiego spełnienia, o jakim nigdy nawet nie marzyła. Stał się jej mistrzem - początkowo niepewnie, a później z coraz większą śmiałością odpowiadała na jego namiętność. Poznała niewyobrażalną radość i ekstazę. Wiedziała też, że Alex jest zachwycony naturalnością, z jaką ofiarowała mu samą siebie. Kochali się całymi godzinami i równie dużo czasu spędzali na długich rozmowach.

Oboje postanowili, że Julie przestanie pracować.

Alex zarabiał wystarczająco dużo. Poza tym jego

stanowisko w firmie wymagało podejmowania gości i bywania na przyjęciach, co odbywało się kosztem życia rodzinnego. Julie musiała się o tego ostosować. Zrobiła to bez żalu. Etat sekretarki i tak jej dawał satysfakcję. Dlatego w końcu nie odjęła go od siebie.

Sądziła, że po jego umnoczeniu znajdzie jakiegoś miejsca do pracy. Lecz pozycja żony Alexa nie pozwalała na to. Nie mogła się porównać z niczym innym. Błędnie wierzyła, że jej miejsce jest tam, gdzie jest.

Obowiązki Julie okazały się jednak dość jasne, ponieważ matka Alexa skłoniła go do pozostania w rodzinnej rezydencji Brandtów. Bez trudu przekonała syna, że dom jest wystarczająco duży dla trzech osób. Julie nie była tym zachwycona. Wiedziała, że teściowa jej nie lubi. Wolałaby po ślubie zamieszkać z Alexem gdzie indziej. Mimo to podporządkowała się jego woli. Odsunęła na bok obawy i spróbowała.

Znaleźć swoje miejsce w nowych warunkach.

Pani Brandt zawsze zatrudniała pokojniczkę i charkę. Sama od lat właściwie nie robiła nic. Służąca spełniała każde jej życzenie. Dlatego Julie wkrótce się przekonała, że ma aż za dużo

wolnego czasu: Bezskutecznie usiłowała brać udział w pr wadzeD:Iu domu. Te spontaniczne próby zawsze kończyły się flakiem. Teściowa uprzejmie, e . st ow o odsuwała ją od wszystkJego. Najwyr eJ me ierzała d.opuścić, aby ktos wkroczył na Jej t ry.tonum. ? .mepodzielne królestwo należało do mej i - oczYWISCle -. do Alexa. Dawała jasno do zrozumienia, że synowa Jest tutaj intruzem. ..! Alex zupełnie nie zdawał sob e sprawy. z te o, Jak naprawdę wygląda sytuacja. ie zauw ał., ze stosunkimiędzy jego matką a oną stają SIę .,coraz bardziej napięte. Julie nie. chCląa g.o artWIC. Postanowiła wi o ni wSl?ommac! le targ nią coraz Większy mepokoJ. Nie w tpiła., ze p Brandt wykorzysta pierwszą adarzaJ cą s ę okaz ę, aby wywołać w ich małżeństWie powazne mesnaski.

Któregoś dnia, w dwa miesiące po ślubie, Alex zaskoczył ją nieoczekiwaną prośbą. Chodziło o przygotowanie wytwornej kolacji.

- Zaprosiłem na czwartek gości. Muszę przedyskuto:wać ważne przedsięwzięcie, więc pomyślałem, że będ e korzystnie połączyć, sprawy biznesu z małym przyjęciem. -

Uśmiechnął się do Julie. - Przy okazji poznasz kilka nowych osób. - Zauważył jej niepewną minę i dodał: - Nie martw się. Wystarczy; że cię zobaczą, a wieczór okaże się sukcesem! .

- Mam nadzieję, że nie są takimi głuptasami jak ty - odparła żartem.

. ex parsknął śmiech i przesunął po niej spoJrzemem zakochanego mężczyz,ny. Przymrużył zmysłowo oczy i było całkiem jasne, o czym w tej chwili myśli. .

Rumieniec Julie nie uszedł uwagi pani Brandt, która nie mogła ścierpieć, że syn okazuje żonie tyle czułości. Jaka szkoda, że nie mieszkamy tylko we dwoje, pomyślała w duchu Julie. Czują na sobie lodowaty wzrok teściowej. Nie pierwszy raz.Alex zdawał się nie dostrzegać tych przejawów antypatii.

Przed wyjściem podał listę gości. Znajdowała się na niej również Angela Roswell. Zdaniem pani Brandt - idealna kandydatka na życiową partnerkę Alexa.

Oboje pochodzili z tej samej sfery społecznej i znali się od wielu lat. Angela była piękna.

Miała również tak zwaną klasę. Lecz Alex nie ożenił się z Angką.

Starsza pani wciąż nad t bolała. Wielokrotnie sugerowała - oczywiście w G ie nieobecności Alexa - że Julie ma znacznie mniej zalet. Angela pr.acowała w firmie ojca, którego łączyły z Alexem wspólne interesy. Miała więc wiele okazji, aby go widywać.

Napawało to Julie lekkim niepokojem. ' - Do zobaczenia wieczorem, kochanie. - Alex pocałował ją w czubek nosa i wyszedł.

Julie pośpiesznie wstała z kanapy. .

- Chyba zajmę się teraz opracowywaniem menu na czwartek.

Pani Brandt skinęła chłodno głową. . .

- Naturalnie zrobisz, jak zechcesz. Ale dawmej, gdy Alex podejmował swoich kontrahentów, zawsze zamawiałam gotowe potrawy. - Podała nazwę ekskluzywnej firmy, oferującej usługi w zakresie urz :

nia bankietów. - Alex nigdy nie narzekał. Lecz lesh ty wolisz ryzykować, polegając na własnym talenCie...

- Zawiesiła 'maczając głos.

Julie odetchnęła głęboko. .

- Dziękuję, pani Brandt. -,Wciąż r cała SI do teściowej w ten oficjalny sposob. Bardziej bezpośrednia forma jakoś nie mogła jej przejść przez gardło.

Poza tym pani Brandt nigdy nie zaJ?ro nowała, a y mówić do niej po imieniu. - Ale z jmę Się wszystkim osobiście. Jeśli coś nie wypali, to nast pnym razem ,złożę zamówienie przez telefon., - Po Cichu postanowiła odnieść sukces albo umrzec.

W czwartek, zdenerwowana i pełna obaw, stała z Alexem w holu witając gości. Sprawiała na pozór wrażenie gospodyn idealnej. Nikt by się nie domyślił, że beztraska mina jest tylko .fasadą. 'W rz czywistości Julie drżała z mepokoju. Kolana. s ę pod nią ugiwały, ręce miała spocone. Ostro e taksowała wzrokiem przybywające osoby. W koncu zjawiała się Angela - jak zwykle atrakcyjna legancka i pewna siebie. Jej szafrowe .oczy łs .

Przywarła spojrzeniem do Alexa, a dłomą. o dłu ch, starannie wymanikiurowanych pamokclach Ujęła go zaborczym gestem pod ramię. O czym teraz myślał Alex? ' Właśnie tamtego wieczoru Julie pomała Roberta Courtneya. Poczwała na łokciu czyjeś dotknięcie; Odwróciła się i zobaczyła młodego mężczyzmę, ktorego ' Alex wcześniej jej przedstawił. Podobno pracował w bankowości. Tylko tyle o nim wiedziała.

-, J ż roZUJ.J?iem,? c egoAlex panią ukrywa.

- U lechn ł SI d ? mej ci płe. - Od dwóch miesięcy pra i go me WidUJemy. Znajomi przestali dla niego' Istmec. Wcale mnie to nie dziwi.

Julie natychmiast go polubiła.

- Och, dziękuję... chyba usłyszałam komplement.

- Zauważył,a pust kielis ek Roberta. - Mogę zaproponowac panu Jeszcze Jednego drinka? . Podeszli do baru.

- Co pani porabia całymi dniami? - spytał z autentycznym zainteresowaniem. . I - Prawdę mówiąc, niewiele':.... odparła szc rze.

,'Prze ch lę patrZY,ł w zamyślenlu na panią Brandt, która s ed ała d.umme na sofie między dwiema matronami w sredmm wieku. . ' - Przypuszczam, że matka Alexa trzyma cały dom moen? w-garści - stwierdził półgł sem.

Julie. zerknęła na niego zdumiona. Zaskoczył ją tym wyjątkowo trafnym osądem.

- Próbuję jakoś zabić C;l .S -powiedziała lekkim t ; nem. - i hciała się uzalać, choć jałowe godziny Ciągnęły Się Jej bez: l ;:ońca.

Przygotowała koktajl i poda.ła go Robertowi.

- nam exa od dawna - wyjaśnił. - On zasługuje na najlepsze i wydaje mi się, e to małazł. - Umilkł, e zaraz dodał: - Szczęściarz z niego. Mam nadzieję, ze sam o tym wie. - Patrzył na nią z, nie ukrywanym zachwytem. ' Nie była pewna, jaki pqQ kst kryje się w słowach Roberta. Mruknęła więc eos i odeszła.

Przyj e okazało się Sukeesem. Alex jeszcze kilkakrotne zapraszał gości i, za każdym razem JULIE potraflła zaplanować wszystko perfekcyjnie. Matka exa nadal ł ;lnak okazywała jej

chłód, a często ja, „nią”. f gose, zaś Alex wracał z pracy późno. Julie usiłowała więc jak najmniej przebywać w towarzystwie pani Brandt. Serdecznie zaprzyjaźniła się

JJ!'SZCZE JEDNA SZANSA

z Robertem'. Kilka razy poszła z nim na lunch.

Ich znajomość miała charakter wyłącznie platoniczny.

Robert chyba zdawał sobie sprawę, że miłość do Alexa jest najważniejszą sprawą w życiu Julie. Zauważył również, że czuje się samotna i trochę zagubiona. Mimo woli podzieliła się z nim obawami dotyczącymi teściowej. Te wyznania przyniosły Julie ulgę, ponieważ Robert zrozumiał jej trudne położenie.

Natomiast Alex wciąż nie dostrzegał tego, co działo się tuż obok. W jego własnym domu. Julie nie mogła' tego pojąć.

Wkrótce doszło między nimi do pierwszej kłótni.

Oboje szykowali się wieczorem do spania. Nagle Alex przypomniał sobie, że następnego dnia nie zje z Julie obiadu, choć mieli się wybrać do restauracji.

- Jeden z moich klientów przyjeżdża jutro do Bostonu. Będzie tu tylko parę godzin.

Koniecznym powiniennem z nim porozmawiać - wyjaśnił.

Julie natychmiast ogarnęła złość.

- Alex, czy naprawdę musisz się aż tak poświęcać dla swoich klientów? - zapytała z przekąsem. - Już szósty raz odwołujesz nasze spotkanie. Zacznę umawiać się z tobą przez twoją sekretarkę. Poproszę, aby wpisała ci randkę ze mną do kalendarza. Może dzięki temu zarezerwujesz dla własnej żony parę minut.

Zatkało go z wrażenia. Przez chwilę patrzył na nią bez słowa.

- A więc tak bardzo cię zaniedbuję? - wycedził.

- Nie miałem o tym pojęcia. - Chciał ją objąć. Jeszcze . do niego nie dotarło, że jest rzeczywiście rozgniewana.

Odsunęła się gwałtownie.

- Daj mi spokój! Masz dla mnie czas wyłącznie wtedy, gdy idziemy do sypialni! ' - O czym ty mówisz?!

- O nas. Prawie cię nie widuję. Zwracasz na mnie uwagę dopiero w łóżku.

- Nie bądź śmieszna, Julie.

JJ!'SZCZE JEDNA SZANSA

Ocz .,., .

- s e. - l?ars ęła. - Ja jestem śmieszna!

Zacho J SIę tak, Jakbys nie wiedział, o czym mówię!

- le Wl , o cz mówisz - stwierdził chłodno.

B ze drOgi, pomyślała. On chyba naprawdę nie wie Zrobiła skruszoną minę. .

-: Alex,. o Ja według ciebie robię codziennie po twoIm wyJeźdZie? , . - Czyżbyś zdążyła się znudzić naszym małżeństwem?To usiłujesz mi powiedzieć?

W Cl gnęła głęboko powietrze. ' . - Nie, Alex - powiedziała cicho. - Jak mogłabym SIę tobą znudzić? o. przebywamy razem.

ex zaczął meCierpliwie krążyć po pokoju. Miał na sobie tylko spodnie od piżamy. W przyćmionym świetle lami?Y skóra na jego nagim torsie lśniła.

-: Nie zdawałem sobie sprawy z twojej frustracji.

MOJa. atk dot uje ci towarzYstwa. Wychodząc za mme, me .oczekiwałaś przecież, że będę spędzał z tobą całe dni? - Zatrzyma! ię raptownie, jakby coś p!Z!szło mu do .głowy. - yś isz o powrocie do pracy, Julie? Proszę Cię, me rob tego. Nie komplikuj bez potrzeby naszego życia.

-: Chciałab czuć ię użyteczna, Alex. - Próbowała mu aczyc, co Ją dręczy. - Nie odpowiada mi taka Jałowa. egzystencja. Jest bez sensu. . - T msko oceniasz rolę mojej żony? - spytał napastliwym tonem.

- całe nie o to mi chodziło! - zaprzeczyła gwałtownie.

- A więc o co? - Jego s zabrział niemal

zło o . .

Julie, z trudem przełknęła ślinę. Nie zamierzała rozpętać a an . Podejrzewała, że w gniewie Alex potrafi b c gr zny, a lada chwila mogła się o tym przekonać. adc ła o tym jego mina.

- P?staraJ SIę mme zrozumieć - zaczęła jeszcze raz.

- TWOJa matka zarządza tutaj wszystkim... - Urwała,

zastanawiając się, jak mu wyjaśnić swoje zast zeżenia i obawy. Jej pOŻycja w tym domu stawała SIę oraz bardziejnieokreślona. Było to rezultatem taktyki stosowanej przez teściową. Ale w jaki s sobą po:Viedzieć o tym Alexowi? Julie 'pfŻygryzła wargi, a mąż patrzył na nią z rozdrażnieniem. .: . - Słucham - przynaglił w końcuU:

Julie westchnęła ciężko. ' - Nieważne, Alex. Zostawmy ten temat. - Przypomniała sobieprŻyczynę ich scysji i dodała: - Zaplanuję coś na jutro, skoro będziesz zajęty. .

Alex Zl arsZCŻył brwi.

- Jak zazwyczaj spędzasz popołudnie?

Za wszelką cenę unikam twojej matki, pomyślała natychmiast. Nie chciała mu jednak prawiąć pfŻykrości. powiedziała więc, że spotyka SIę czasem z Ann Lawson oraz z innymi przyjaciółkami.

- Nie umawiasz się za często z Robertem Courtneyem? - zapytał ostro, jakby nagle zainteresował go błały do tej pory fakt. .

- Co to ma maczyć? - parsknęła. Znów zaczęła ogarniać ją złość. . . .

- Raczej ty mi powiedz. - Wysuną gm wme po bródek i utkwiał w niej podejrzliwe Spojrzeme.

- Może po prostu mydlisz mi oczy tym narz k em na nu ę i samotność. On podobno ciągle do Ciebie wydzwama.

Tak twierdzi matka. ' Zrobiło jej się na moment słabo, gdy zrozumiała, co insynuował. ' . ' .

- Proszę bardzo, mów dalej - syknęła. -: Tylko lep!ej niech to ma sens, ponieważ twoje sugestie są obrŻydliwe!

- Spiorunowała go wzr kiem. S.tał na rzec Alexa z rękami opuszczonymI wzdłuż Cłała l zaClsniętymi pięściami. Oddychała ciężko, a piersi falowały jej gwałtownie pod przejrŻystą J;lOcną koszulą: .

Alex zawahał się. Przemknęło mu przez głowę, że niepotrzebnie napomknął o matce.

S

- S. luc aj., Julie., Oboje zaczęły obrócić się o arzemam . Skonczmy' z t , dopóki. nie jest za po o. - Podszedł do o a l z mużeniem potarł dłomą kark; -:- ostaram Się prŻyjechać jutro z biura trochę wczesmeJ.

P rzała się, j go twafŻy. Był chyba zmęczony.

okoł. ust wyra.zme rysowały się zmarszczki. Z zaclś ętyID ad argaml gl odpychająco. Julie bezwiedme z . ała., Mlała dziwne przeczucie, że wkrótce zdafiy Się cos złego.

os a do łazi.e umyć twarz. Kiedy wróciła do SYPlalni Alex.leżał JUŻ w łó:żku. Wślizgnęła się pod ' kołdrę. I zgasiła l pę.Po chwili usłyszała równy, głęboki odd h. męża. ama nie mogła długo zasnąć.

Łzy spływ J j po policzkach i wsiąkały w poduszkę.

Tej nocy Się me kochali. - .

N azaj tr:z podczas niadania panowała ciężka atmosfera. J I Ale yliostentacyjnie uprzejmi, lecz nie odezwałI s ę do Sieble ani słowem. W zachowaniu Alexa po r . ple sŻy zabrakło żartobliwych przejawów czuł?s . Julie zerknęła spod oka na 'teściową. Starsza paru me kryła ? o enia. Niesnaski między synem a syno :ą prawily jej Wldocmą satysfakcję. Po wypiciu kawy usnl hnęła się rozkosznie do Alexa.

- Pozw lił sobie zaprosić na piątek' kilkoro na ch pfZY .JaClól. - Zt:obiła niepewną minę i dodała m a proszącym tonem: - Mam nadzieję, odpowiada w t n termin. Na pewno spędzimy razem cud wny o . - Podała nazwiska gości. Na liście majdowali Się. między innYIV-i.-Angela Roswell i Robert urt ey. J e zatkało z obur nia. Bez trudu pojęła mtenCJe p Brand ; Mat Alexa jawnie demonsto ała swOJą wrogosc. Stawało się to nie do zniesienia uli ęła, oli ją: głowa. Wstała więc od st l posple zme opuściła kuchnię. .

; tce trzasnęły frontowe drzwi i rozległ się warot silnika. Alex pojechał do pracy.

Julie na zawsze zapamiętała tamto przyjęcie. Okazało się jednym z naj gorszych doświadczeń w jej życiu.

Od dnia klótni traktowali się nawzajem jak dwoje obcych ludzi. Widywała go przelotnie przy śniadaniu, które zjadał ze wzrokiem utkwionym w gazetę. Ignorował zarówno żonę, jak i matkę. przestał zapraszać Julie na lunch. Nie ukrywał, że sprawy biznesu są dla niego najważniejsze. Wracał do domu późnym wieczorem, z ulgą zrzucał płaszcz i często rezygnował ze wspólnej kolacji, informując krótko, że przegryzł coś na mieście.

Perspektywa towarzyskiego spotkania napawała Ju- .

lie przerażeniem. Czekalo ją udawanie dobrego humoru i wesołości, której wcale nie odczuwała. Wręcz przeciwnie - kryzys związku z Alexem sp awiał, że wszystko zaczynało mieć dla niej smak popiołu. Najchętniej zniknęłaby na te kilka godzin w swoim pokoju. Nie potrafiła jednak wymyślić żadnego pretekstu, którym przekonująco usprawiedliwiłaby swoją nieobecność. .

Robert natychmiast wyczuł jej podły nastrój.

- Julie, stało się coś złego? - zapytał bez żadnych . wstępów, gdy tylko ją zobaczył.

Roześmiała się sztucznie.

- Aż tak źle wyglądam? .

- Ty nigdy źle nie wyglądasz - odparł. - Ale za dobrze cię znam, żeby dać się nabrać na twój wymuszony uśmiech. Sprawiasz wrażenie, jakbyś miała się rozlecieć na tysiąc kawałków z powodu najmniejszej prowokacji. - Przyglądał się jej z autentyczną troską.

- A więc mnie nie prowokuj.

Robert przeniósł wzrok na Alexa. Rozmawiał właśnie z Angelą Roswell.

- Ostatnio rzadko widzujemy Angelę -' stwierdził z zamyśloną miną. W czarnej obcisłej sukience, podkreślającej idealną figurę, Angela wyglądała oszałamiająco. Uwieszona u ramienia Alexa, patrzyła na niego uwodzicielsko.

Julie zacisnęła dłoń. W gardle zaczęła ją dławić gorzka gorycz. Wiedziała, co robi. Z premedytacją poprosiła parzystą liczbę gości. Nie bez racji, Robert dotrzyma towarzystwa Julie. Należało też, by Angela miała być nagrodą dla Alexa.

Robert zachował się jak gwiazda wieczoru.

Julie siłowała go, aby okazać zdenerwowanie. Po chwili w tym moralne wsparcie ze strony Roberta.

Julie -:- Jak zwykle - pełna wdzięku i swobody, choć wiele ją to kosztowało. Po przyjęciu, z ledwie maskowaną ulgą, pożegnała gości i umknęła do sypialni.

Julie ogarnęła ją gorzka rozpacz. A przecież jeszcze kilka miesięcy temu jej serce przepelniała miłość, zaś małżeństwo z Alexem na awansowała taką radością! Sądziła wówczas, że u boku męża czeka ją niebo na ziemi i wierzyła, że on przeżyje tego samego. Jak bardzo się myliła.

Julie nie mogła uwierzyć, że płacze. Siedziała na wielkim łóżku, które do niedawna radośnie dzieliła z Alexem. Obaj sypiali na nim z dala od siebie. Niechęć oddzielała ich tak skutecznie, jak gdyby znajdowali się w dwóch różnych pokojach.

Panowało między nimi kruche zawieszenie broni przerywane częstymi kłótniami.

Wystarczyło jedno nieopatrzone słowo, aby skoczyli sobie do oczu. Szansa na rozsądną dyskusję i porozumienie malała z każdym dniem.

Alex spędzał weekendy zamknięty w swoim gabinecie. Rzekomo pracował. Julie przypuszczała jednak, że po prostu stara się jej uniknąć. Ten stan rzeczy jej nie zadowalał. Pania Branat, która powstrzymała ją od komentarzy. Julie zauważyła jednak, że też owa często zanoszą synowi kawę lub kanapki. Za każdym razem zostawała na chwilę z Alexem. O czym rozmawiali? Tego Julie nie wiedziała. Dręczyło ją coraz więcej obaw.

Minęło kilka tygodni. Julie uznała, że musi wreszcie porozmawiać z Alexem. Oboje mijali się codziennie bez

słowa, pochłonięci swoimi sprawami. Sytuacja stawała się nie do zniesienia. Mogła ją uzdrowić tylko szczerza wymiana poglądów. Julie postanowiła więc sprawić mężowi niespodziankę. Koniec okazał się gorzki i ostateczny.

Od rana sywał gęsty śnieg. Widoczność na szosie znacznie się pogorszyła, toteż przejazd do śródmieścia Bostonu zajął Julie prawie godzinę. Zostawiła samochód na parkingu przeznaczonym dla pracowników firmy Alexa i udała się do jego biura.

Szybko przeszła przez hol. W żołądku ścisnęło ją ze zdenerwowania, ręce miała lodowate. Zastanawiała się gorączkowo, od czego zacząć. Co należy powiedzieć, gdy od jednej rozmowy zależy czyjeś szczęście? Julie nie wątpiła bowiem, że dziś stawką jest jej małżeństwo.

Chciała je uratować.

Wysiadła z windy i skręciła w lewo. Po drodze wstąpiła do toalety, aby uczesać włosy i poprawić makijaż. Musiała wyglądać naprawdę ładnie.

Długo -marudziła przed lustrem. Zdawała sobie sprawę, że usiłuje w ten sposób odwlec decydujący moment. W końcu zebrała się na odwagę. Otworzyła drzwi aby wyjść na korytarz. Właśnie wtedy zobaczyła Alex. Nie był sam. przytulona do jego ramienia szła Angela Roawell. Jej uśmiech kusił i wiele obiecywał.

- Nie czekajmy do wieczora, Alex - zamruczała zmysłowo. - Znajdźmy jakieś miłe, spokojne miejsce.:

Julie zrobiło się ciemno przed Oczami. Cofnęła się odruchowo i oparła o ścianę. A więc tak ,wyglądała prawd . Dlatego, Alex bywał ostatnio taki zaj y, wracał późno i nie dostrzegał własnej żony. Nic dziwnego. Wolny czas spędzał, jak widać, z Angelą. Z trudem wzięła się w garść. Odczekała w toalecie jeszcze parę minut. Wołała być pewna, że już nie spotka Alexa. Zjechała na parter i podeszła do automatu telefonicznego. Drżącą ręką wybrała numer Ann Law-

son. Nie zastała jej w domu, więc odwiesiła słuchawkę.

Przez chwilę nie wiedziała, co zrobić. Na zawsze utraciła Alexa. Ogarnęło ją poczucie klęski, prz 'tłoczyła perspektywa pustki i samotności.

Na ulicy. owionęło Julie chłodne powietrze, ale nawet tego nie zauważyła. Powlokła się do samochodu z . ą usiadła za ki rownicą. v.: drodze powrotnej Jakis nnpuls kazał Julie zatrzymać się przed muzeum sztuki. Przez a godzin snuła się po pustawych o tej porze salach, a pięknO zgromadzonych tu przedmiotów wpłynęło na nią dziwnie kojąco. .

Do domu dotarła wczesnym popołudniem. Zdejmowała właśnie płaszcz, gdy zadzwonił telefon. Był to Robert. Szczera sympatia w jego głosie podziałała jak balsam na zranione uczucia. Julie bez zbędnych ceregieli dała się zaprosić na kolację. Robert miał przyjechać o szóstej. Musiał chyba wyczuć jej zdenerwowanie, ponieważ taktownie nie wspomniał ani słowem o Aleksie.

Julie za nic w świecie nie zamierzała siedzieć i czekać napo ó.t męża. Nie dzisiaj. To, co zobaczyła w biurze, zupełnie ją zdruzgotało. Odezwał się także i gniew.

Robert zjawił się punktualnie. Alex jeszcze nie wrócił. Nie zostawiła dla niego żadnej wiadomości ani nie powiedziała teściowej, dokąd idzie. Pani Brandt nie była zaciekawienia. Natomiast głośno zapytała' czy warto wychodzić w taką okropną pogodę. Juli odpowiedziała wymijająco i otworzyła drzwi. Teściowa spojrzała na Roberta ze zdumieniem. Przez moment mogło się wydawać, że jest zaniepokojona. Julie nawet nie zwróciła na to uwagi. Chciała jak najszybcie; stąd mkn' ąc. Śnieg przestał już padać, chociaż tu i ówdzie wirowały pojedyncze płatki. W świetle przeciwmgielnych reflektorów samochodu wyglądały jak świętojańskie robaczki.

Julie była w porównywalnym nastroju i miała ochotę wyrwać się z miejskiego tłoku. Zaproponowała, aby

wybrali się do małej restauracji na wybrzeżu. Robert bez wahania przystał na tę sugestię. Julie sprawiała wrażenie, jakby coś mocno wytrąciło ją z równowagi.

Przypuszczał, że jedynie dlatego z nim pojechała. Podczas telefonicznej rozmowy zwrócił uwagę na rozrzucony głos Julie, a jej nieoczekiwana zgoda na wspólny wieczór dała mu wiele do myślenia.

Dopiero przy stoliku, gdy złożyli zamówienia, spróbował wy badać, co się stało. I, , Wybacz, że poruszam ten temat, Julie - zaczął ostrożnie. - Ale na pewno nie bez powodu masz taką zrozpaczoną minę. Czy Alex sprawił ci przykrość? Nikt inny nie potrafi doprowadzić cię do takiego stanu.

Delikatnie przesunął palcem po jej policzku. - Cóż z niego za idiota! , - To 'raczej ja jestem idiotką - oświadczyła. Wargi jej drżały, gdy usiłowała znaleźć odpowiednie słowa.

Musiała powiedzieć Robertowi, dlaczego tak ochoczo przyjęła 'dzisiaj jego zaproszenie.

Sytuacja wyglądała dwuznacznie. Spotkanie we dwoje z pozoru przypominało randkę. Julie nie chciała, żeby Robert opanicznie zrozumiał jej intencje. Poza tym doszła do wniosku, że nie powinna wciągać kogoś obcego w swoje osobiste sprawy. Tylko ona i Alex mogli rozwiązać problemy, w które sami się wpakowali. : Podano jedzenie, lecz Julie nie potrafiła nic przełknąć. - Robert - odezwała się przeproszającym tonem.

- Nie gniewaj się na mnie. Wykorzystałam naszą przyjaźń do egoistycznych celów. -

Uśmiechnęła się smutno. - Jesteś moim dobrym przyjacielem, nie wolno mi jednak nadużywać twojej sympatii. Rzeczywiście mam powody do zdenerwowania, ale to dotyczy wy, łącznie Alexa i mnie.

Otworzył usta, żeby zaprotestować, ale nie dopuściła go do głosu.

- Mówię całkiem poważnie, Robert. Kiedy zadzwoniłeś, miałam wszystkiego powyżej uszu. Postanowiłam

odegrać się na Aleksie. Postąpiłam nierozsądnie i proś cię o wybaczenie. - Spojrzała w stronę okna i na jej twarzy odmalował się niepokój. Znowu padał gęsty śnieg. - - Miejmy nadzieję, że ta pogoda nas tutaj nie użem.

Robert - choć niechętnie - przyjął w końcu do wiadomości wyjaśnienia Julie. Uregulował rachunek i oboje wstali od stołu. Po wyjściu z restauracji natychmiast zaatakowały ich gwałtowne podmuchy wiatru.

Z trudem dotarli do samochodu. Wyjechali z parkingu na szosę, ale szybko okazało się, że powrót do Bostonu jest zupełnie niemożliwy. Koła ślizgały się po oblodzonej nawierzchni pokrytej warstwą białego puchu a widoczność chwilami spadała do zera: W takich warunkach dalsza jazda groziła wypadkiem. .

Później, gdy Julie próbowała usprawiedliwić się przed Alexem, jej opowiadanie brzmiało nieprzekonująco. Ona i Robert zostali zmuszeni szukać schronienia przed zamiecią.

Zatrzymali się w małym motelu, gdzie n s ęcie udało się im wynająć dwa pokoje. Niestety, I me działały telefony, ponieważ wichura uszkodziła linię. Julie nie mogła więc powiadomić o wszystkim Alexa. Wróciła do domu dopiero następnego dnia po południu. Alex ani myślał jej uwierzyć. Był pewien, że Julie spędziła upojny weekend w ramionach Roberta. ' Awantura, która wybu.chła, przypominała trzęsienie ziemi. Nieporozumienia i urazy, skumulowane podczas ostatnich tygodni, nagle znalazły ujście. Oboje obrzucali się najgorszymi oskarżeniami, aby jak najboleśniej ug rugą s o ę. ;Ni przebie ali w, słowach. Gdy , Ich ałżensh\o p stało Istnieć.' Julie od razu S ę wyprowadziła. Ann Lawson nie zadawała zbędnych pytań. Pomogła natomiast wynająć mieszkanie. Frank Peteni - przyjaciel ojca Julie - zatrudnił ją w swojej firmie. Jego sekretarka odeszła właśnie na urlop macierzyński; Julie zajęła więc w Peters-Winton jej miejsce. Rzuciła się w wir pracy

i szybko awansowała. Przydała się teraz wiedza z kursów w college'u. Poza tym Julie znów zaczęła się doksztalać, aby wypełnić czymś puste wieczory. Robert okazał się wiernym przyjacielem. Julie zrozumia- ła jednak, że pragnie bliżej się z nią związać, a ona miała dla niego tylko dużo sympatii. Nie chciała go zranić, dlatego wkrótce przestała się z nim spotykać.

Nie interesowało jej towarzystwo mężczyzn. Od . tamtej sceny, po której rozstała się z Alexem, popadła w emocjonalne otępienie. Nic nie zostało po szalonej miłości i małżeńskim szczęściu. Nawet wtedy, gdy ogarniały ją wspomnienia, nie czuła już bolesnej udreki, jedynie przytłumiony żal za czymś, co odeszło.

Pod stopą trzasnęła sucha gałązka. Julie rozejrzała się nieprzytomnie wokół siebie. Była tak zatopiona w myślach, że zapomniała, gdzie się znajduje. Nieoczekiwane pojawienie się Alexa w jej życiu wytrąciło ją z równowagi. Skłoniło także do refleksji. Te wędrowki po lesie bardzo Julie pomogły. Miała czas, aby przeanalizować i obiektywnie ocenić własne uczucia. Zdała sobie sprawę, że nigdy nie przestała kochać Alexa. Nie potrafiła też dłużej ukrywać tego za murem obojętności.

ROZDZIAŁ CZWARTY

. Po ,,eekendzie w Maine Julie czuła się wypoczęta l s.pok? na. D? nie przemyślał wszyst i e aspekty sytuaCJI, w ktorej SIę znalazła. Doszła do wniosku że po a traktować Alexa jak przyjaciela. Tylko tyle.

MimO tego postanowienia, w poniedziałek rano zjawiła się w biurze leciutko zestresowana perspektywą spotkania z mężerem ' . .

Denerwowała się całkiem niepot bnie. Przez cały dzień współpracowała. bowiem z Wesem Blakeneyem.

Alex w ogóle nie przyjechał do, Peters- Winton. Nie wiadomo dlaczego trochę ją to rozczarowało. Zaraz jednak przywołała się do porządku. T o przypadek, że ex znów pojawU się w jej życiu. Szaleństwem byłoby WiązaĆ z tym faktem jakieś nadzieje.

. . Wróciła .do d u po szóstej. Ugotowała i szybko' Jadła lekki posiłek. Samotność dziwnie jej dziś ciążyła. Dlaczego? Wolła się nad tym nie zastanawiać.

Zmywała właśnie naczynia, gdy ktoś zadzwonił do drzwi. Drgnęła, słysząc ostry dźwięk. Chwyciła ściereczkę i poszła otworzyć, wycierając po drodze dłonie.

Na widok Alexa wcale się nie zdziwiła, chociaż nie spodziewała się jego widoku. Wyglądał SP-towo i męsko. Biały sweter podkreślał opaleniznę \ - Nie zaprosisz mnie do środka? - Głęboki głos zabrzmiał boleśnie znajomo. Alex opierał się leniwie o framugę i patrzył na Julię z uśmiechem. Lecz szare oczy pozostały czujne.

Bez słowa cofnęła się o dwa kroki, aby mógł wejść do mieszkania. .

- Jadłaś obiad? - Rozejrzał się po pokoju i stwierdził, że jest sama. .

- Właśnie skończyłam., ' Pomaszerowała sztywno do małej kuchni, powiesiła ręcznik i zgasiła światło. Alex nie ruszył się z korytarza. Czyżby czuł się niepewnie? Chyba tak, uznała. Zmieniła zdanie, gdy się odezwał:

- Tęskniłaś dzisiaj za mną?

- A powinnam? .

- Miałem cichą nadzieję, że będziesz. - Podszedł bliżej. W milczeniu przeniósł spojrzenie po jej wypłowiałych dzinsach i starej kraCastej koszuli.

- Czyżbym rozpoznał tę bluzę? Kupiliśmy ją razem.

Chyba w P-town, prawda? - Rzucił odniechce nazwę artystycznej kolonii na przylądku Cod. Spędzi tam kiedyś cudowny weekend. . , Odwróciła się gwałtownie, aby ukryć SWOJ .bol..

- Dziwne, że jeszcze o tym pamiętasz - powiedział sucho. .

- Wszystko pamiętam.

Zerknęła na niego ze zdumieniem.

- Wciąż wyglądasz ślicznie i seksownie w dzinsach.

Serce uderzyło jej szybciej. Alex stał o wiele za blisko. Musiała koniecznie powiedzieć coś neutralnego, żeby zmienić ten nastrój. . , .

- Rozmawiałeś z Wesem? - spytała młotem.

Parsknął cichym śmiechem i odsunął się od niej.

Poczuła ulgę. . ,

- Tak rozmawiałem. - Bez mrugnięcia okiem pozwolił jej zmienić temat. . - W s j st tak samo pod urokiem Piętaszka w SpodniCY jak ja. .

- Zawodowe kwalifikacje twojego zespołu są imponujące. Nasza współpraca na pewno uży się znakomicie - oświadczyła pompatycznie. Prawie wpadła w popłoch, słysząc swój ap s,zo.ny ton.

- Staramy się - mruknął łfomCznie Alex.

- Możesz mi wyjaśnić, po co przyszedłeś?

..

- Zaraz to zrobię, o ile pozwolisz mi usiąść. Oderwała wzrok od jego pociągającej sylwetki i wskazała mu krzesło.

- Przepraszam - mruknęła. - Siadaj.

Chwycił ją nieoczekiwanie za rękę i pociągnął na kanapę. Julie usiłowała się wyrwać, ale bez trudu ją przytrzymał.

, -: Spokojnie, Julie. Zamierzam z tobą tylko porozmawiać. - Przycisnął jej ramiona do miękkich poduszek oparcia. - W piątek, z powodu tej migreny, nie nadawałaś się do wymiany poglądów, a ja mam pewien problem, który musimy razem omówić - wyjaśnił.

Poczuła w głowie zamęt. Westchnęła. Alex, jak nikt inny, ppram ją wytrącić z równowagi.

,...: O co chodzi? - spytała podejrzliwie.

. - Napijesz się czegoś? - Wstał i poszedł do kuchni.

Sięgnął do zamrażalnika po kostki lodu. Krzątał się tak pewnie, jakby tutaj mieszkał.

Zachowanie Alexa wydało się jej dziwne, Wyraźnie zwlekał z wyjaśnieniem celu swojej wizyty. Julie nie miała pojęcia, co o tym sądzić. Podążyła za nim. Wyjęła z szafki jedyną butelkę alkoholu i z impetem postawiła ją na blacie.

- Szczerze mówiąc, Alex, za dużo sobie pozwalasz.

Wtargnąłeś do mojego domu, rzuciłeś mnie na kanapę, a na dodatek bezczelnie żądasz drinka.

- Usiłowała gniewem zamaskować zdenerwowanie. - Jeżeli masz coś do powiedzenia, to nie trać czasu na... - Urwała. Nagle zrozumiała przyczynę tego najścia. I -!- Przypuszczam, że poprosisz mnie o rozwód - dokończyła. - W napięciu, nie patrząc w jego kierunku, czekała na odpowiedź.

Odrzucił się do niej z żartobliwym błyskiem w oku.

- Takie z ciebie skapiradło? Odmawiasz odrobiny wina własnemu mężowi?

Czyżby miał zamiar zignorować jej pytanie?

-W porządku, Alex. Proszę bardzo. - Podała mu kieliszek. Starła się za wszelką cenę nie okazać, jak

wiele będzie ją kosztować to owa? rozwódzie.

Przecież sama o tym wielokrotnie myślała. Załamała sobie głowę, że nadejdzie dzień, gdy formalnie rozwiąże swoje małżeństwo. Ale jeszcze nie teraz, nalegał jakiś wewnętrzny głos. Jeszcze nie... . . .

Alex ujął ją mocno lewą ręką za łokieć i zaprowadził do pokoju. Julie z ulgą opuściła kuchnię.

Na małej przestrzeni agresywnie się przyciskała. Alex stała się bowiem przytłaczająca. Usiadła obok na kanapie. Alex pociągnął ług i ostawił kieliszek na stoliku. Julie poczuła ciepło Jego ciała, gdy pochylił się w jej stronę. . . .

się w jej stronę. . . .

Bliskość potężnej, muskularnej postaci z niej siłą odebrały jej resztę pewności siebie. Julie przełknęła z trudem ślinę. Mimo woli uśmiechnęła się na brązowe włosy Alexa. W swetra zobaczyła ciemne wijące się włosy. Natychmiast przypomniała sobie, że jest w dotyku skóra na Jego piersi. Gładka i ciepła. Niemal usłyszała słowe, zwierzęce dźwięki, które wydawał, gdy Jej Pieszczoty zaczynały go podniecać.

Przeraziły ją te zdradzieckie myśli. Wyręczyły się w niewłaściwym kierunku. Osunęła się gwałtownie od Alexa, ale złapał ją za rękę. . . .

- Nie powinnaś się mnie bać, Julie. Przyjaźń, że jest mi trudno znaleźć odpowiednie słowa. Nie widzę jednak powodu, abyś zachowała się jak prześladowana wróbel - stwierdził. - Nie mam też zamiaru znów się na ciebie rzucić. . . .?"

- Proszę cię, Alex - jęknęła. -:- Po co Się ,ZJawiłeś..
- Są sprawy, o których muSiemY pomo c. Chodzi o nas. - Zobaczył, że jej oczy rozszerzyły się z obawy.
- Dlaczego wspomniłaś o r o e?
Oblizła wargi, zastanawiając Się nerwowo nad odpowiedzią.
- Dlaczego pytasz? - odparowała. - Czyżbym trafiła w sedno?

JESZ ;ZE JEDNA SZANSA

- .Nie. Ale po yśłał , że może ty tego chcesz.
- . Nie odezwała Się, WIęc kontynuował: - Sam nie Wiem,. od czego za ć. -: ścił jej ręce i usiadł prosto.
- Chciałbym, zebys wrocila ze mną do domu.
Oarzyła szeroko oczy ze zdumienia.
- NI ro i , .czemu tak na mnie patrzysz.
N al Jesteś mOJą żoną, a mój dom jest nadal tWOIm domem.
. - Co ty knujesz, Alex? - spytała ostro. -: Wiesz że nie m gę tam, ócić. Po pierwsze, twoja matka' do tego nie dopusci.
. - Właśnie w tym rzecz, Julie. Ona jest chora.
Niedługo p n s rozstaniu miała ciężki wylew.
Wydawało ę ,ze nie będzie już chodzić. Ostatnio jej stan . aCZnie Się poprawił. Porusza się samodzielnie . azz d . ' O Omnie mi przykro, Alex. - W głosie Julie zabrzmięła współczucie. Pamiętała, jak bardzo Alex był przyYWI ny o matki. Mimo niechęci, którą o YW :ła .Jej paru Brandt, Julie ,nigdy nie życzyła tesclOweJ nIc złego.
- Dzień . No có ; teraz - kiedy czuje się lepiej -:zaczęłaSię ma WI o e.-: przyznał. - Zadręcza Się naszą. separacJą I twierdzi, że się do niej wale przyczyniła. . Jilie w tc ;męła z wr :żenia. Pani Brandt otwarcie znała, że Jest odPOWIedzialna za rozpad ich mał. zenstwa? Niesłychan .
- dno to. uwierzyć - mruknęła.
- WI lokro nie usiłował ją przekonać, że nie ma z tym.nIc wspo nego. z skutku. Upiera się, że ona ponOSI, za wszystko ę. - W głosie Alexa dało się Pyczuc ogromne napięCie. - Powiedziała mi też o pew- y sprawach, o tórych e miałem pojęcie... o któJycb n we! bym e pomysłał. Borykałaś się z prob, I, a JB; w ogole tego nie zauważyłem. M usiał ślepy. Zyl tylko swoją pracą. Obecnie moja

JFSZCZE JEDNA SZANSA

matka popadła w prawdziwą obsesję: Yłierzy, gdybyś godziła się ócić..., - Rzucił eJ szybki spojrzeme. ChoClaz na krotko, o ędzy nami . mogłoby się jakoś ułożyć. - Zaśmiał Się ,ne ow .
- Sądę, że tym razem zamierza traktowac Clę duzo lepiej.
Julie osłupiała. .

- Nie... nie wiem, co powiedzieć - odezwała się z wahaniem. - Naprawdę żal mi twojej matki, ale ten pomysł, abym znów z wami zamieszkała... , - Czy nie zaznaczyłem, że tylko na Jakis czas?

- Obserwował ją z nieodgadnionym a twarzr - Oczywiście mielibyśmy oddzielne sypialnie - dokoczył z lekką ironią... , - Oddzielne sYPialnie? - powtorzy a:

- Chyba że wolisz korzystać z mOJeJ...

Zerwała się na równe nogi. .

- Daj spokój, Alex! - zawołała. - Jak. ozesz oczekiwać, że zrobię coś takiego, aby popraWic samo:

poczucie twojej matki!. . .

Uśmiechnął się lemWie. Powoli przesunął wzrokiem po jej figurze. .

- A gdyby chod o o poprawę mOjego samopo-

. ?

CZUCIa. !. . , .

, Gapła się na niego, nie og wy SIC am słowa. A na dodatek poczuła, że się em.. . . .

. - przysięgam, że chciałem zachować się slaJ Jak należy - oświadczył stłumionym z .emoCJI głos .

- Ale ty nie powinnaś pat é n e w ten sp sob.

- przyciągnął ją gwałtownie do siebie garnałJeJ sta zachłannym pocałunkiem.

OdpOWledziała na t pieszko czotę bez oporu. Jej zmysły t e d m gały się spełnienia. Alex

całował ją tak namIętme, Jakby pragnął tego od dawna, a on zatra ciła się v: r?zk szy tak słodkiej, że wszystko mne p.rze ało się liczyć. Czuł gorące wargi Alexa na SWOich I tylko to ,było w tej chwili ważne. Jakże łatwo potrafił wywołać te cudow-

JFSZCZE JEDNA SZANSA

ne doznania. Wyciągnął dół bluzki z dzinsów i zaczął czule gładzić nagie plecy i ramiona Julie. Zdała sobie sprawę z tego, co się dzieje dopiero wtedy, gdy się schylił i sięgnął ustami do jej piersi.

Chociaż nadal oszołomiona, wyswobodziła się jakoś z jego ramion. Cała się trzęsła. Ukryła twarz w dłoniach.

- Wynoś się stąd - zaszlochała. - Z największym trudem udało się jej opanować. Obrzuciła Alexa spojrzeniem pełnym pogardy. Oczy lśniły jej od łez.

- Owszem, przyznaję - wciąż potrafisz mnie podniecić' - stwierdziła gorzko. - Ale to podłe z twojej strony, że posługujesz się tą taktyką, aby osiągnąć swój cel.

- Wytarła mokre policzki wierzchem dłoni i wyprostowała się z godnością. Za wszelką cenę usiłowała zachować spokój.

Alex zeszytniał. Twarz.miał wciąż zaczerwienioną od pożądania, które tak bardzo rozpa liło ich oboje.

Odruchowo sięgnął w stronę Julie, ale się cofnęła.

Opuścił rękę i westchnął.

- Posłuchaj, Julie. Wiem, że cokolwiek bym teraz powiedział, to i tak mi nie uwierzysz. -

Machinalnie pogładził palcami włosy. - Ale przemyśl moją prośbę.

Porozmawiamy o tym kiedy indziej. - Podeszedł do drzwi. - Zobaczymy się jutro.' Po jego wyJściu długo nie mogła się pozbierać. B-yło jej słabo od emocji, które Alex znów w niej rozbudził.

Lecz fakt, że usiłował się z. nią kochać, aby w ten sposób skłonić ją do przyjęcia jego niesamowitej propozycji, niemal przyprawił ją o m łości. Nie ma mowy, żeby zaszczepił mi

poczucie winy z powodu swojej matki, postanowiła gniewnie. Choć, oczywiście, trochę współczuła tej kobiecie.

Położyła się do łóżka i zgasła lampę, ale leżała z szeroko otwartymi oczami. Gdyby chociaż wiedziała, co Alex do niej czuje...; Nie miałyby wówczas wątpliwości, jak postąpić. Myśl o rozwodzie zawsze

wydawała się jej d wnie odstręczająca. Po d.e śc u d Alexa Julie nie szukała adwokata, aby w Jej Duemu skierował sprawę do sądu. Nie potrafiła się zd y ow ;ć na podjęcie tego kroku, hoc m kluc ała, z edys, w przyszłości, ostateczme roZWłaze swoJe m ens o.

Skoro miłość odeszła, a pozostała tylko oboJę osc...

Okazało się jednak, że jest inaczej. Nieoczekiwany powrót Alexa zburzył jej z trudem siągnięty ewnę ny spokój. Rozniecił dawne uczu a. Teg? me d o SIę zignorować. .Ale C? pow a. tej ytuacJI Obl ? Na to pytanie me umłafa udZlelic S?ble dp?WI Z ..

Nawet nie próbowała zasnąć. WI złała, ze l t k jej się to nie uda. Odrzuciła kołdrę, uSIadła l zapaliła światło. Zerknęła na budzik. Trzecia rano. Poczłapał do kuc mi. Odgarnęła włosy, kt r ,przrl D' ły do ZYI i przeciągnęła się, żeby rozluzmc ID ęs e plec? .

Przygotowała f liżankę garącej czekolady l ostroźnie wypila kilka łyków. Wróciła do srPialni. ., Wbrew własnej woli zaczęła SIę zastanaW a n d pomysłem swego męża. Znów m?głaby codzle e przebyw ć z .Alexem: CZ'f tego .C Claf ? c.zy o ,:mna zawierzyc tej zwodnICzej nadzlel, ktora Jak Isklerka migotała w oddali i coś obiecywała? , Wystarczy, jeśli dzięki temu rzestame.m! byc dla siebie wrogami, uznała po namysle. Cho a by dlatego może warto spróbować... Westch ęła Clęż!' ' Przymknęła oczy i w końcu zapadła w mospokoJny. sen.. Nazajutrz Alex już na nią czekał, gdy Zjawila SIę w biurze. Przywitał ją uprzejmie, lecz bez uśmiechu.

Żadnych aluzji do wczorajszego wieczoru. p a y Alex nie ujawniał uczuć. Aż trudno było uW erzyc, że ten opanowany i pewny siebie biznesmen jest zdolny do wielkiej namiętności. Julie odetchnęła głę oko i pozdrowiła go równie chłodno. Zauważyła zaciekawione spojrzenie Candy, więc !,ez. słowa. wskaz a swój pokój. Alex wszedł za nią l z kplącą Illmą zamknął dokładnie drzwi.

. -:- Nie sądzisz, że twoja sekretarka padłaby z wra em , gdyby się dowie ziała, co nas łączy? - Jego lromcz ton od. r zu Ją zirytował. Nie zamierzała P?zwolic AlexowI, zeby wprowadził zamieszanie na Jej własnym terytorium.

. - N e udawa , . że. chcesz, jawnić tę wstrząsającą tajemmcę,- P?W edzłała złośliwie. - Nawet okiem nie mrugno es, ki y pan Peters nas sobie przedstawił.

W ol es . uk yc nasz prawdziwy związek - dodała oskarzycielsko, kładąc nacisk na dwa ostatnie słowa , - asz prawdziwy związek! - syknął. - I kto t mOWI! Ja tylko idę za t oim przykładem, panno Julie Dun :v y! - Oczy pOClemniały mu z gniewu. - Rze. CZYWI cle

masz tupet! Oskarżasz mnie, a sama wypierasz się na zego małżeństwa, wracając do panińskiego nazwiska! .

Na twarz wypłynął jej krwisty rumieniec. W głębi duszy zawsze odczuwała wstyd, że przestała używać nazwiska Brandt. Teraz znów odezwało się poczucie wstydu, które w sobie tłumila.

- Myślisz, że się nie przejąłem twoim zniknięciem?

.-:- arknął. - alkiem wykreśliłaś mnie ze swojego życia. Nawet me czyłaś. zostawić zwrotnego adresu dla korespondentki!! - Każde wypowiedziane pogardliwe słowo było jak uderzenie, które rozbijało krućką:

powłokę Jej opanowania.

Julie mimo to i zbladła. Nerwowym ruchem opuściła krzesło i usiadła. Oddzielona od męża szerokością biurka, poczuła się - pewniej. Alex wyszarpnął z wewnętrznej kieszy marynarki notes. Rzucił go na łóżko i przysunął sobie fotel. Julie odniosła wrażenie że bez trudu potrafił przeprowadzić podział między:

sferą prywatności a biznesem.

.- Wes Blakeney spędził wczoraj cały dzień w dziale kontraktów. Sprawdził całe morze dokumentów. Rezultaty są na prawdę interesujące. - Alex uważnie studiował swoje notatki. .

- Dział kontraktów?

- Tak. Wygląda na to, że zarówno sporządzanie ofert przetargowych, jak i ostatecznych, umów, leży w gestii Johna Fishera.

- Ofert przetargowych? .

- Na miłość boską, Julie! - zawołał. - Masz zamiar powtarzać po mnie jak papuga? - Przepraszam. Niezbyt dobrze rozumiem, co sugerowałaś. ., ., - Nic nie sugerowałem - odrzekł z niecierpliwym tonem. - Ale obie te funkcje należą do obowiązków Fishera, prawda?'

-Owszem. .

- Wobec tego będę potrzebował więcej szczegółów. Wych informacji, o ile możesz mi je dostarczyć. Jeżeli nie, po prostu powiedz, gdzie mam ich szukać.

- Co chcesz wiedzieć? - Julie natychmiast przestawiła tok myślenia na sprawy zawodowe. Znowu znalazła się pod magnetycznym wpływem osobowości Alexa. Przez cały dzień oboje drobniaczko analizowali materiały zebrane przez Wesę. John Fisher nie okazał się skłonny do współpracy. Przeciwnie - Julie wydawało się, że próbował utrudniać im zadanie. Nie mogła pojąć, dlaczego. Napomknęła o tym Alexowi. . ' . .

- Trochę mnie dziwi postawa Fishera. Za każdym razem, gdy proszę go o jakieś dane dla cię, on piętrzy niezliczone przeszkody. Pan Peters może byłby tym zachwycony.

Siedzieli właśnie w małym barku, który mieścił się na parterze biurowca. Alex w zamyśleniu popijał kawę. .

- Nie musisz się tym martwić. Jako moja asystentka, zrobiłaś wszystko, o co prosił cię Frank. Fisherem sam się zajmę. ' W milczeniu skinęła głową. Od porannej sprzeczki nie padło już między nimi ani jedno ostre słowo:

Kiedy Alex z bierał się do pracy, odkładał na bok wszelkie emocje, przysiadł na profesjonalnym gruncie, zachowywali się jak dwoje dobrych przyjaciół. Julie często potrafiła przewidzieć kierunek rozumowania Alexa. Zdziałała o niego, że zaczynała odpowiadać na jego pytanie, zanim skończył je formułować. Wyczuła z Alexem, soko ocenia jej wiedzę na temat funkcji w aPete's-Wi t : fi. Sprawilo jej to nieoczekiwaną dużą przyjemność. Mówili Julie powoli zaczęły krążyć wokół wczorajszego propozycji Alexa, aby na pewien czas wprowadzić ją do jego domu. Zbyt dobrze znała swego męża, aby się zgodzić, że zaakceptuje jej odmowę. Zawsze osiągał swoje cele dostawał to, czego chciał. Miał nad nią władzę. W przeszłości przekonała się o tym wiele razy - trochę ją to przerażało. Teraz obawiała się, że nie pomogą żadne jej postanowienia jeśli Alex przystąpi do ataku. 'Czyżby właśnie na tym polegał błąd, który spowodował rozpad ich małżeństwa? Była tak szalenie zakochana w Aleksie, zawsze gotowa podporządkować się jego woli. Gdyby okazała więcej stanowczości, gdyby przekonała go, że powinien się ac. tylko w jej stronę... Wtedy być może zajęłabym jego miejsce i wszystko potoczyłoby się inaczej.

Oczywiście, przecież i tak nie ma to żadnego znaczenia, .

Wiem: wysłała z rękopisem. Już za późno - co się stało, to się nie odwróci.. Obecnie Alex na pewno z rozkoszą by ją odwiedził, zamiast z rozkoszą się z nią kochać...

Skarciła się za te bezsensowne rozważania i spojrzała na Alexa. Próbował się jej uważnie, a na jego wargach błysnęła niewyraźny uśmiech. ' - Obudź się - zaczął. - Byłaś milion kilometrów stąd. Nad czym się tak zastanawiałaś? - Nagle spojrzał i zapytał prosto z mostu: - Czyżby nad moją prośbą?

Zaczerwieniła się, bo tramwaj w zbieżności. . . .

- Dlaczego tak sądzisz? - USiłowała wykręcić się od odpowiedzialności. . . .

- Myślałaś o tym? - Zignorował jej pytanie.

- Trochę - przyznała. - Alex, czy ty naprawdę mówiłeś poważnie? . .

Patrzył na nią z nieprzeniknionym wyrazem twarzy.

- Oczywiście. Inaczej w ogóle nie poruszał tego tematu. Moją matkę dręczyła ta sama.

Czuła się odpowiedzialna za naszą separację. Jeżeli zdobyłabyś się na to, żeby w końcu... . . .

Chciała mu przerwać, ale nie opuszczała. Jej dłoń? OSU;

- Pozwól mi skończyć, Julie. Jestem trochę głupi - chociaż na krótko - miałoby to ogromne znaczenie. także i dla mnie - przyznał z pokorną miną. . . Serce jej zamarło. Pomysł Alex'a okazał się dziwnie kuszący. Ale dlaczego?, TC o lwle post ;J Wł na razie tego nie analizować. Wiedziała ty ko, że musi postępować ostrożnie, ponieważ wszelkie kontakty z Alexem były wielką niewiadomą. '

- Nie sądzisz, że będzie nam... - zaczęła mówić z trudem. - 'h będzie nam ciężko przebywać pod jednym dachem bez... - Zarumieniona po uszy brnęła dalej:

No wiesz... Przypomnij sobie, jak się ostatnio zachowałeś w moim mieszkaniu. I to dwa razy! .

Uśmiechnął się ponuro. .

- Zależy mi na tym, żebyś się zgodziła, Julie;
Rozumiem też twoje obawy. Nie mogę zaprzec - jest mi rzeczywiście trudno trzymać ręce przy sobie i gdy znajdziesz się obok mnie. - Spojrzała na nią znacząco. - Krew nie woda - zawsze ją twoją ogarnęła nas namiętność. Lecz nie spodziewam się problemów, bo skutecznie potrafisz mnie zniechęcić. .
Odjęła jej mowę. Alex dopił kawy i wstał. Julie bez słowa podążyła za nim. Zatrzymali się w hollu czekając na windę. Julie wyczuła, że Alex wpatruje się w nią tak uporczywie, jakby próbował telepatycznie przemówić.

S

knęć do niej, urny. Jego pełne, zmysłowe wargi drgnęły i opór Julie zaczął nagle topnieć. .

Pojedziesz dzisiaj ze mną?

- Ja... Myślę, że... - Obliznęła nerwowo usta. Mroczne spojrzenie Alexa działało na nią paralizująco.

- Przestań myśleć, Julie. Powiedz tak.

Brzęknęła i niemal w drzwi rozsunęły się bezszelestnie tuż przed nią. Alex delikatnie lecz stanowczo, przytrzymał ją za ramię. SugestYwnie patrzył jej w oczy. Usiłowała wydusić z siebie stanowczą odmowę. Bezskutecznie. W końcu odetchnęła głęboko i skinęła głową. .
. . . Tegorocznie pojechali do domu Alexa. Oboje czuli prawie pęknięcie. Julie wciąż nie była pewna: czy postępuje słusznie. Nie potrafiła się jednak zdobyć na to, aby głośno wyrazić swoje wątpliwości i rozpuścić dyskusję, która mogła się okazać bolesna.

Pomysł wyla improwizować, dopóki się w tym wszystkim nie rozstrzygnie. Za tanawiała się nerwowo, jakiej ją postać przyjął. Pam Brandt z pewnością przyświecał jej cel, skoro ją aprosiła. Nie chodziło jej chyba jednak o pojedynczą? Po namyśle Julie uznała ten pomysł za całkiem nieprawdopodobny.

Dojeżdżali własnie do zamożnej dzielnicy, gdzie Alex mieszkał. Eleganckie rezydencje stały w pewnej odległości od ulicy, dyskretnie schowane między drzewami. Zadbane trawniki wyglądały jak zielone zasopie. Julie przypomniała sobie, z jakim podziwem rozglądała się po otoczeniu, gdy Alex przywiózł ją tutaj po raz pierwszy. Uśmiechnęła się mimo woli. .

- Coś zabawnego?

- Właściwie nie. - Zaciśnęła mocno dłonie.

. - Spokojnie, Julie. Uwierz mi - poprosił z naciskiem: - - MOJEJ matce. naprawdę zależy na tym spotkaniu. Poza tym ona jest w takim stanie że cokolwiek zrobi lub powie, ty i tak będziesz górą.'

- A zdajesz sobie sprawę, że dawniej kontakty z twoją matką były dla mnie kłopotem? - W jej głosie zabrzmiała gorycz. . .

- Wtedy nie miałem o tym pojęcia. - Potrząsnęła z niedowierzaniem głową. - Musiałem być zupełnie ślepy.

Julie po cichu analizowała jego słowa. Alex rzeczywiście nie dostrzegł panującego często w domu napięcia. Lecz ona zawsze robiła dobrą n o jej gry.

Nigdy nie napomknęła własnemu mężowi, że tesciowa ją dyskryminuje. Przeciwnie.

Skrupulatnie ukrywała przed Alexem prawdę - Julie rozumiem, że nie masz powodów, aby okazywać mojej matce sympatię, e jeśli. zuj sz odrobinę litości, to proszę cię - bądź dla mej młła.

- Zmarszczył brwi. - ' Nawet się nie domyślałam, co sobie na dziś zaplanowała, ale spróbuj traktować ją ciepło.. ' - Alex, przystałam na tę wizytę wyłącznie z grzeczności, ponieważ twoja matka s chora. N e chcę, a y zinterpretowała moją obecność jako zgodę na powrót - podkreśliła. .

- W porządku. Po prostu wykaż trochę dobrej woli.

- Ale ona pewno zauważy, że nie zachowujemy się jak . pogodzeni kochankowie - kontynuowała z uporem. - Całe to przedsięwzięcie nie ma sensu.

Spojrzał na nią . przenikliwie. . ., ' . .

- Nie zamierzasz jednak POWleDZ ec Jej mc przy krego?

- Oczywiście, że nie. Ale też nie podejrzewam, abym potrafiła pop,ra ic jej h or. J w ,ogóle można przypuszczać, że zgodZ łabym Slę znow tu zamieszkać. Idiotyczny pomysł! ' -

Dlaczego idiotyczny? . . i - Przecież to oczywiste! Z powodu nagłej choroby twojej matki musielibyśmy udawać, że...

JESZCZE JEDNA SZANSA

...- Ona choruje już od ponad roku.

Zignorowała jego uwagę, jakby jej wcale nie usłyszała.

- Że pr czyny nasze o... - W gardle zaczęło ją na e dławic, ale rozpaczhwle starała się mówić dalej.

- Ze te str szne rzeczy, które doprowadziły do naszego rozstania... - Wargrzej drżały. - Że to się wcale me wydarzyło.

- Jakie straszne rzeczy?

. - Ni uda aj; Alex! D?brze wiesz, o czym mówię.

- I , z nasz. ążek zaczął się cudownie -: ? :ledZ ał cho. Julie ;vst ymała odciech. - A pózmeJ, Jak łup , pozwolhsmy innym ludziom poplątać nasze ,: zaJemne u zuła. - Odwrócił się w jej stronę.

.- boJe . achował śn;y się w taki sposób, że prawie 'zm zczyhsmy małżeństwo, które mogło trwać wie,czme.

- Co chcesz przez to powiedzieć? .

. . -Tylko tyl , że początek wiele obiecywał, lecz, mestety, gdzles po drodze zoczyliśmy z kursu. Być może zaprzepaściliśmy wszystko. A może nie.

. Julie nadaremnie usiłowała zrozumieć intencję za,wartą w tym zaskakującym stwierdzeniu.

Czy Alex ug rował, że powinni zapomnieć o tamtych oskarżeniach, rzucanych w gniewie? A zainteresowanie .Ai g lą? Czy ten romans również mieli puścić w niepamięć? M siała się dowiedzieć, o co naprawdę AleXOWI chodZ ło. Otworzyła usta, aby zadać mu któreś z dręc cych ją pytań, ale w tej chwili zatrzymał s ochod na końcu długiego 'podjazdu. Ze zdumieniem auważyła, że: są już na miejscu.

Z wne uwa l exa wytrąciły ją trochę z równowagi. , Teraz Julie. za .wszelką cenę usiłowała się opan wac. Absolutnie me mogła okazywać zdenerwowana przy pam Brandt.

ROZDZIAŁ PIĄTY

wione tu i ówdzie oraz kominek z marmurowym gzyms . Kr wy dywan i jasne ściany dopełniały wystroju. DZięki. ston wanej k lorystyce wewnątrz emanowało s o oJną, meco staroswiecką legancją.

Al x. tros lwle pomógł matce usiąść i starsza pani odwozła SI do synowej.. Julie nie zauważyła w oczach paru Brandt nawet Cienia dawnego chłodu do którego przywykła. ' -: To b !dz ; ,miło.z twojej trony, że zgodziłaś się mme odW edzlc, Juhe. Każde słowo wymawiała , era powol i, z wy ilkiem. - Jest mi doprawdy wstyd, ,ze me przyjąłm Clę odpowiednio w naszym domu 'gdy zostałaś żoną Alexa. ' '. - Och proszę t nie mówić! - zaprotestowała . ; Juhe, do gł bl poruszona tą zaskakującą szcze-' ,rOSClą. - Zapewmam panią, to naprawdę zbyteczne.

. Teściowa uśmiechnęła się niewesoło. ' C - rzeczywnie, moja droga, uważam to za konieczne. ' SpoJrzała na syna. - Bądź tak uprz jmy i zawiadom Sarah o waszym przybyciu. Czeka; aby podać kawę.

- Alex zawahał się i zerknął na Julie, po czym wyszedł do holu.

- Wybacz, że wyprawiłam go stąd w ten bezceremonialn sposób - powiedziała przepaszającym tonem.pamBrandt.' Ale chciałam zostać z tobą przez e wllę sama. - Julie bezwiednie wyprostowała się. Nie mlała pojęcia, czego się spodziewać. - Podobno nic nie edzi . o moim wylewie. Nastąpił niedługo po two o eJscU - kont nuowała pani Brandt. W jej oJrzemu malowała Słę uroczysta powaga i Julie natychmiast uwierzyła, że intencje teściowej sąszczele. - Sądzę, że gdybym akurat wtedy nie zachorowała Alex podążyłby za tobą i najwyżej po kilku dniach óciłabyś do domu. - Potrzęsnęła ze smutkiem głowę. -: Lecz był rozdarty między obowiązkami wob medoł zn j matki a uczuciem do żony, która rzuciła go z meWładomych powodów.

Julie osłupiała. ' ' , -. O, tak, zdaję sobie s\,raw tego, że ex me dostrzegł problemów? z ktO ,Słę borykall:S' r towałam cię okropme. - Na eJ twarzy ,pOJawił Słę przelotnie wyraz bólu. '-. MOJa droga zadne pw:prosiny nie zrekompensują szkody, kto!ą rządziłain. Mogę powiedzieć tyle: ,O?aWlałam Słę.. ze zost zepchnięta na dalszy plan l ze bę ę s ała spęd c resztę moich dni samotnie. A co naJW ZD:leJ ze - chCląłam zachować miłość Alexa tylko dla Siebie.

Umilkła, a jej wargi skrzywiły się lekko. .

- Możesz sobie wyobrazić, co czułam, gdy Alex Clę

tutaj przyprowadził, ' .

Julie mruknęła cos mewrr zme. , .

- On cię uwielbiał. Właśnie dlatego stałaś się dla mnie takim zagrożeniem. Angela to co innego: Byłaby po prostu stosowną żoną, nie wujką. Alex kiedyś cię tak mocno kochał. Jak ciebie. . .

Julie słuchała wstrząśnięta. Pierwszy raz widziała tę kobietę bez maski chłodnej objętności lub wręcz niechęci. Dawniej pani Brandt kiedyś okazała synowej swojej słabość. - Wmówiłam sobie, że Angela mu się pooba.

- Pani Brandt pochylała się do przodu i hipnotyzowała Julię spojrzeniem. - Władz, oJ strach całkiem mnie zaslepił. Uznałam, że to jest najlepsze dla mojego syna. a!' rzeCZYWIŚCI samolubnie manipulowałam Jego ZYCIEM dla własnych

celów.!', Julie nie mogła tego dłużej znieść. - Pani Brandt, proszę się więcej nie zadawać sprawami. To już przeszłość. Nie ma sensu znowu do nich wracać. Na pewno mi dobrze z tego przejdzie - powiedziała ze wzburzeniem. - Zerwała się z krzesła i podeszła do okna. Nledzącym wzrokiem błędziła po zadbanym; rł: w u. I krzewach, które zacięły się pokrywając sWieżą Włosenną Zlelema:

- Och, J e, czy? a: tak nie myślisz -; zaprotekowała. Zasmiała się słabo. - Ja mam nadzieję, to wszystko... wykonała drżącą ręką meokrełony gest. może stać się dla was nowym p'Załki. Oboje Alexem cierpicie przez mme... .le zaprzeczaj - dodała, ponieważ Julie próbowała ją przegnać. -Alex, bądź jak błędny. Muszę! lapra c zło, które wyrażam, postępując tak ego. Istycie. -:- Było oczywiste, postanowiła kontynuować swoję przemowę. Julie z rozpaczą spojrzała w trone holu. Gdyby wreszcie zjawił się Alex i ta :t obiecana kawa...

Pani Brandt wskazała ręką miejsce obok siebie.

- .USI Z, koc. hanie i wysłuchaj tego, co chcę ci powiedzieć. - Julie z rezygnacją zapadła się w miękki pościeli kanapy. - Wiem, że po odejściu od Alexa ' umiałaś odnowa urządzić swoją egzystencję. Słyszałam także o twoich zawodowych sukcesach. - Ode-

te była głęboko. -:- Czy zgodziłabyś się znów zaJnieśc tutaj... - Julie wyła sie nieartykułowany dźwięk. - Pozwól mi skończyć - poprosiła pani Brandt. -:- Gdybyś wróciła, chociaż na pewien czas, Julie, to Alex może dosięgnąć do porozumienia. OCZYWIŚCIE zaczęłabyś swoją pracę; ale uznałabyś! e! dom za swój. Długo się nad tym zastanawiałam! Jestem pewna, że oboje potraficie uratować wasze małżeństwo. I?ajcie u jeszcze jedną szansę. Inaczej kiedyś sobie me daruję, że rozpadło się z mojej winy. -Pani Brandt oddychała z trudem. Mówienie wyrażało jej męczyło. - Przyrzekam, że nie stanę między wami - wyszeptowała.

Te emocje słowa głęboko Julie wzruszyły.

Nagle pojęła, że sama pragnie pogodzić się z Alexem zn?W na rawdę yć jego żoną. Ale cóż z krzywdą:

którą sobie nawzajem wyrządzili? Co z oskarżeniami które wykrzyknął i sobie prosto w twarz? Czy on i Alex kiedykolwiek zdolają zaleczyć te rany?

JFSZCZE JEDNA SZANSA

Przecież to szantaż, pomyślała rozgniewana. Moralny szantaż. Zaś Alex dobrze wiedział, do czego ją prowadzić ta rozmowa. Z premedytacją postawił ją w tak trudnym położeniu. Cóż za łotr.

- O, panno Julie, jak się cieszę, że panią widzę!

- Głos Sarah przerwał galopujące szalenstwo myśli.

Sarah pracowała jako pokojówka u rodziny Brandtów od wielu lat. Julie bardzo ją lubiła.

Przebywając dawniej, pod tym dachem zawsze wyczuwała, że ta starsza kobieta rozumie jej problemy.

Siłą woli opanowała zdenerwowanie. Wstała i z serdecznym uśmiechem uścisnęła Sarah rękę.

Alex wniósł tacę z podwieczorkiem. Pani Brandt też z zacięciem piła o tej porze herbatę. W przeszłości często dawała Julie do zrozumienia, że preferowanie mnych napojów, piętę po południu nie jest w dobrym tonie:

Tym razem stały jednak na tacy dwa dzbanuszki w otoczeniu przekąsek, odpowiednich zarówno do herbaty, jak i do kawy. A więc coś się tutaj zmieniło, umiała złośliwie Julia i zaraz się zawstydziała. Teściowa szczerze starała się sprawić jej przyjemność i skierować ją do powrotu.

Julie postanowiła więc okazać, spornałomyślność. W granicach rozsądku, OCZYWISCIE.

Alex patrzył na nią badawczo. Wołała, aby ją wyczytał z jej oczu niepewności, utkwiała więc wzrok w filiżance, którą wzięła od Sarah, i mów usiadła na kanapie.

- Właśnie tak miło gawędziłyśmy - odezwała się pani Brandt. - Chyba trochę zaskoczę. Julie.

Chciałabym jednak, aby przemysiała moje sugestie.

Może dojdzie do wniosku, że mają sens.

..... Wygląda na zirytowaną - konstatał krótko Alex. Julie szybko zerknęła na niego, lecz jak zwykle nie zdołała nic wyczytać z jego miny. - A co takiego sugerowałaś, mamie? - Nie spuszczał oka z żony.

Ależ on ma tupet, pomyślała Julie. Zachowuje się tak, jak gdyby nie miał zielonego pojęcia, że przed

całkowicie poddana praniu mózgu. Ten człowiek jest me do wytrzymania. Pani Brandt nawet nie podejrzewa, jak trudno byłoby nam mieszkać razem i udawać normalne małżeństwo, gdy w rzeczywistości zasługowałoby ona mi o farsy wszechczasów.

Spojrzała na teściową i natychmiast zauważyła jej niezwykłą bladłość. Zrozumiała, że napięcie związane z trudną rozmową adważyło kruchość siły pani Brandt.

- Twoja matka jest zmęczona - powiedziała cicho do niej. - Powinna trochę odpocząć.

Zaprowadź ją do jej sypialni.

Ale delikatnie pomógł jej wstać i podał jej białony. Zaśmiała się, twierdząc, że czuje się całkiem dobrze.

Chciałabym jednak, aby przemysiała moje sugestie. Wziął ją pod rękę i zdecydowanie wyprowadził z pokoju. - Zaczekaj na mnie! - zawołał przez ramię. - Zaraz wracam.

Julie podeszła do dużego okna. Z rozmysłem skupiła uwagę na uroczym pejzażu. Po chwili ogarnął ją upragniony spokój: ręką i zobaczyła Alexa.

Sięgnął przy drzwiach i w jej stronę przyglądał. Prawie nie dostrzegła, jak wysunęła wojowniczo podbródek. Oczekiwała starcia. Słowa Alexa zupełnie ją zaskoczyły.

- Wciąż, tak jak dawniej, lubisz patrzeć na ten trawnik?

Nie usłyszała w jego głosie ironii, więc powróciła do kontemplowania ogrodu.

- Tak :- przyznała. - To miejsce zawsze mi się podobało. Jest takie spokojne. - Z ulgą podjęła ten temat. Każdy pretekst był cłobry, aby odwrócić uwagę i zapewne przykrą dyskusję.

Usłyszała za plecami kroki Alexa. Zatrzymał się obok niej.

- Mój ojciec też przepadał za tym widokiem. Gdy prowadził w sądzie jakąś trudną sprawę, często szukał

tutaj natchnienia. Pamiętam, że kiedyś spędził przy tym oknie cały wieczór. Palił fajkę i r...
ly'ślał. Ty. i o.n przypadlibyście sobie do gustu. Jesteście do siebie podobni. ...

- Pod jakim względem? - spytała ze zdumieniem.

Przymrużył oczy i przez chwilę się zastawiał. - No cóż, po pierwsze był. kasy? zn...
mrtwym, czyli ukrywał przed mną...
s oJe uC C a.

- 'Urwał i spojrzał na nią. - ZUPełnie tak Jak ty. NIGdy nie ujawniasz własnych p eŻYć. ...
Julie słuchała oszołomiona. Zawsze Jej SIę wydawało że Alex potrafi z niej czytać jak z
otwartej książki. Czyżby było inaczej? Może rozumiał ją .r?wnie mało jak ona jego? Do tej
pory nie przyszło Jej to do głowy. ..' - Niewiele mi opowiadałeś o SWOIM OJCU. O sobie też
mówiłeś mało. Bezskutecznie próbowałam' się dowiedzieć, jak wyglądało oje życie, zanim ja
ię w nim pojawiłam. Niełatwo Cię poznać, Alex - powiedziała cicho. W jej głosie
zadźwięczał ó . p zYI?omniła sobie bowiem, jak podczas tych kilku krotkich miesięcy
usiłnie pragnęła zgłębić ducha w ętrze Alexa. Za wszelką cenę usiłowała go zrozumieć i
umocnić ich małżeństwo. Teraz podniosła głowę i zobaczyła malującą się na twarzy .
xa
ezwykłą surowość. Usta miał mocno zacłmęte i patrzył przed siebie z taką miną, jak gdyby
własne myśli sprawiały mu przykrość. Julie westchnęła ciężko. Kolejny r...
mogła się
przekonać, że Alex jest Jeszcze bardziej skryty niż ona. ...

Odsunął się nagle od okna i napotkał Jej niepewny wzrok.

- Co tym razem wymyśliła moja matka? - spytał bez żadnych wstępów. .

Julie cofnęła się o krok. Chciała się wyrwać z kręgu dominującej bliskości Alexa, dotrzeć do
kanapy, zagłębić się w jej poduszkach, które stwarzały złudne

poczucie bezpieczeństwa. Nie udało się. Alex chwycił ją mocno za przegub ręki. .

- Nie odchodź, Julie, Trudno o lepszy moment do rozmowy.

Czy on te dał ię ponieść fali wspomnień? Gdy oboje patrzyli na ogród i Alex napomknął o
ojcu, Julie...
dn! sł...
wrażenie, że na krótką chwilę znów stali się sobie bliscy. Zrobiło się jej
nieco lżej na sercu.

- Nie zamierzam jej znów pozwolić na wtarcanie się w moje osobiste sprawy - oświadczył
ponuro.

-.: Cokolwiek planuje, muszę o tym wiedzieć.

- Ni udawaj, Alex. Mam uwierzyć, że nie uprze z ła Clę o swoich zamiarach?
Zaproponowała mi, że ym tu aj wróciła, przynajmniej w celu chwilowego pOJednania. - Z
goryczą zaakcentowała dwa ostatnie słowa. -:- A zrobiła to w taki sposób, że nie zostawiła mi
wyboru.

Spojrzał na nią ze szczerym zdumieniem.

- Możesz mi dokładnie wyjaśnić, o co chodzi?

Julie przełknęła nerwowo ślinę.

- :rw ja matka uroiła sobie, że znacznie przyczyniła SIę do naszej separacji. Poprosiła mnie,
żebym znów z wami zamieszkała, chociaż prze wien czas i spróbowała uratować coś z
popiołó . Nazwała t jeszcze jedną szansą. - Usta jej drża Naprawdę szczerze mnie
przepraszała. - Przygryzła wargi i odwróciła się bokiem, aby ukryć łzy. - Rozumie, że nie
zechę odejść z pracy. Obiecała też nigdy więcej nie traktować mnie tak jak dawniej.

Nie odezwał się, więc kontynuowała:

- Alex, ona postawiła mnie w sytuacji bez wyjścia.

Praktycznie nie mogę jej odmówić - powi działa ze wzburzeniem i dlatego nie zauważyła
dziwnego błysku w jego oczach. - Jest przecież chora.' Jeśli się n e zgodzę, jej stan może się
pogorszyć. - Uświa- om a sobie, że puścił jej dłoń. Zapalił papierosa l zaC ągnął SIę
głęboko. Przyglądała mu się przez

JFSZCZE JEDNA SZANSA

obłoczek błękitnego dymu, nie potrafiła jednak nic wyczytać z zagadkowej miny Alexa. .

- Przyjmiesz jej propozycję, Julie? A może sądzisz, że to byłoby zbyt wielkim poświęceniem
z twojej strony? - Jego spokojny głos nie ujawniał żadnych emocji.

O, Boże, co mu odpowiedzieć? Znów mieszkać z Alexem i codziennie go widywać. Jadać
razem wszystkie posiłki. Rozmawiać. I zachować obojętność, nie okazywać tego, co do niego
czuła. Na samą myśl o tym robiło jej się słabo. Udział w takiej maskaradzie wiele by ją
kosztował.

- Przyjmuję, że twoje milczenie oznacza odmowę.

Nie stać cię na wielkoduszny gest wobec starej kobiety, która rozpaczliwie próbuje naprawić
swój błąd?

- wycedził zjadliwym tonem. - Przecież niczym nie ryzykujesz. Ureguluję czynsz za twoje
'mieszkanie.

M usiałabyś tylko udawać przez trzy miesiące, że zaakceptowałaś sugestie swojej teściowej.
To powinno ją usatysfakcjonować. - Wściekle 'zdusił w popielniczce niedopałek. ' - A więc
według ciebie jestem taka nieczuła? - spytała z niedowierzaniem. - Naprawdę myślisz, że w
takiej sytuacji martwię się o czynsz, a nie o coś innego?

- N o to o co się martwisz?

- A stres wywołany towarzystwem takiego zarozumiałego, aroganckiego, samolubnego
męskiego szowinisty jak ty? - rzuciła oskarżycielsko.

Nieoczekiwanie uśmiechnął się od ucha do ucha.

- Nigdy nie uważałem się za szowinistę - stwierdził rozbrajająco.

Tupnęła ze złością.

- Wcale nie jesteś zabawny!

Z trudem się opanował i .serdecznie ujął jej obie dłonie w swoje. Patrzył jej prosto w oczy.

- Julie, jeśli dla dobra mojej matki zgodzisz się tu wrócić, to obiecuję, że nie będę zachowywał się

zarozumiale, arogancko i samolubnie. A w biurze nigdy nie traktowałem cię jak męski szowinista - stwierdził z żartobliwą przyganą w głosie. - Oskarżyłaś mnie bezpodstawnie - zamruczał.

- Umknęła spojrzeniem w bok. Jak dobrze było stać obok Alexa, dać mu się trzymać za rękę i słuchać jego o i tnic. Cóż z tego, że te trzy miesiące mogą się dla mej okazać bolesne. Warto zapłacić tę cenę, aby znów być żoną Alexa. Nawet jeśli tylko na niby.

Już wiedziała, że się zgodzi.

Alex odwiózł ją do domu. Podczas jazdy niewiele rozmawiali. Julie wciąż myślała o swojej decyzji.

Usiłowała zrozumieć, dlaczego znów tak potulnie po porządkowała, się woli Alexa. Nie miała pojęcia, Jakim cudem zdoła przetrzymać trzy bite miesiące w ,pobliżu jedyne go mężczyzny, któremu nigdy nie potrafiła się oprzeć. Absurdalność tej sytuacji wydała się jej wręcz komiczna. Zachichotała.

Alex zerknął na nią szybko.

- Co cię tak rozbawiło?

- Nic. A właściwie wszystko. - Wzruszyła przesadnie ramionami. - Musimy zachować poczucie humoru., . - ,Pamiętaj o tym, a te trzy miesiące okażą się całkiem łatwe. - Zmarszczki wokół jego ust pogłębiły się, gdy siłą stłumił uśmiech.

Je ,trochę się odprężyła. Odchyliła głowę na oparcie z ulgą poczuła, że napięte mięśnie pleców przyjemnie się rozluźniły. Nagle przestała się martwić.

Postanowiła przerzucić wszelkie problemy dotyczące realizacji tego wariackiego planu na Alexa. Dlaczego nie, stwierdziła leniwie. Przecież on z łatwością zniesie każdy stres. Julie wcale w to nie wątpiła.

A ona może na tym skorzystać. Trzy miesiące to ,wcale nie tak długo, ,a ostatnie dwa lata były dla niej naprawdę ciężkie. Musiała samotnie zmagać

JJ!'SZCZE JEDNA SZANSA

się różnymi przeciwnościami losu. Pe spektywa wsparcia się na ramieniu Alexa wyglądała więc bardzo kusząco. Teraz niech on - razem e s o upor i zdecydowaniem - przystąpi do działania tr.ochę się pomęcz. Dla niej zostanie w tym ,:ddadZ e, sama śmietanka. A jak już cała sprawa się zakończy .. .

Mimo woli skuliła się na tę myśl. Wtedy... wtedy po prostu powie do widzenia i zacznie żyć tak jak do tej pory. Żaden problem.

Alex znów odwrócił się w jej stronę. - Nie masz nic przeciwko temu, abym ci pomógł?

- W ciemności jego głos zabrzmiał ciepło i sugestywnie. Julie poddała się nęstrojowi tej chwili i skinęła twierdząco głową. - Zabierzemy część twoich rzeczy jutro po pracy. .
- Już jutro? - Nie ma sensu z tym zwlekać, prawda?
Nie odpowiedziała. Chyba uznał, że w ten sposób przyznała mu rację. - , . .
Na klatce schodowej sięgnęła do torebki po klucz.
Alex wyjął go z jej ręki i spr ;wni o orzył drzw.i.
Julie spięła się wewnątrz. Nie Wiedziała, czego .Się spodziewać. Nie była pewna,. zy P? trafiłaby przeCiWstawić się teraz jego uwodZ C elskIID zapędom. Alex nie wszedł jednak za nią do mieszka! ia: Usłys ała a plecami ciche szczęknięcie zam a meocze w me ogarnęło ją lekkie rozczarow me: Z. west,c ell: em zdjęła żakiet i poszła do sypialni. Piętnascle m t później wsunęła się do .łóżka, zm zona, ale dZ wme spokojna. Usnęła praWie aty bmiast. .
Następnego dnia obudziła Się z prz emnym dr s czykiem emocji. Leżała nieruchomo, me mo ać pOJąc, skąd wzięło się to uczucie. I nagl pr YP ID:m a S? ie, co ją czeka. Jutro rano ZbU l Się gdZ e d J. Energicznie odrzuciła kołdrę, Jak gdy y uCie smała ona jej zdradzieckie myśli. Nie Zam erzała Jeszcze analizować swojej zgody na prośbę Alexa. Zdawała

JJ!'SZCZE JEDNA SZANSA

sobie sprawę, że akceptując jego niesłychanapropozycję, postąpiła jak szalona, ale... Ale teraz nie chciała martwić sięproblemami, które ją osaczają, gdy ponownie zamieszka z mężem. Wzięła szybko prysznic i starannie się ubrała.
Na schodach spotkała Ann Lawson. Julie odniosła wrażenie, że przyjaciółka obrzuciła ją badawczym spojrzem:i .
- Zgadnij, na kogo wpadłam w holu wczoraj wieczorem.
Julie pochyliła głowę i poprawiła: klamerkę od paska.
- Nie mam pojęcia - mruknęła.
- Na twojego męża.
- Ach tak.
Ann zatrzymała się niepewnie w pół kroku.
- Julie, czy coś się stało?
Miała przez chwilę ochotę nie przyznawać się, że Alex znów wkroczył w jej życie. Pragnęła jesz-cze odrobinę dłużej zachować to w tajemnicy, nie llzielić się radością, która przepelniała jej serce, ilekroć 'o-n 'IID pomyślała.. Czowała się tak cudownie, zupełnie jak gdyby oprzytomniała po długim letargu.
- Hej, nie śpij - zażartowała Ann.
Zainteresowanie Ann wynikało z jak najlepszych intencji. Julie zastanawiała się więc, w jaki sposób wszystko wyjaśnić, Ann nie miała szczegółowych przyczyn rozpadu jej małżeństwa. Wiedziała jednak, że Julie ma powody do gniewu i goryczy. Dlatego brak jakichkolwiek przejawów niechęci w stosunku do Alexa musiał się' Ann wydawać trochę dziwny. - Ann, pan Peters zlecił firmie Alexa przeprowadzenie w Peters- Winton kompleksowej kontroli - ódezwała się z wahaniem.
- Co za zbieg okoliczności! - Oczy przyjaciółki rozszerzyły się ze zdumienia. ' - Tak, rzeczywiście. - Julie lekko się zająknęła.
:... Sama nie mogłam w to uwierzyć. A na dodatek pan

Peters polecił mi asystować Alexowi podczas jego pracy w naszym biurze. - Zrobiło jej się słabo na wspomnienie tamtej sceny.

- Ale w jakim celu Alex zjawił się tutaj? - Ann zmarszczyła brwi.

Julie zarumieniała się po uszy. Przygryzła wargi, usiłując znaleźć odpowiednie słowa.

- Och, Ann, tyle się ostatnio wydarzyło, że nawet nie wiem, jak ci o tym powiedzieć. Twarz przyjaciółki natycpmiast złagodniała.

- Wcale nie musisz, Julie. Twój związek z Alexem to przecież nie moja sprawa. Przekonałaś się wiele razy, że nie jestem ciekawska. Czasem tylko martwię się o ciebie.

- Dzięki, Ann. - Julie uśmiechnęła się niepewnie.

- Okazałaś mi tyle przyjaźni, gdy tego potrzebowałam. Nigdy nie przyszłoby mi do głowy, aby podejrzewać cię o wścibstwo. - Umilkła na chwilę. - Widzisz, Ann, zaraz po moim odejściu od Alexa jego matka miała wylew. Od dawna zadrećza się naszą separacją i Alex wierzy, że jej stan mógłby się poprawić, gdybyśmy znów zamieszkali razem. - Przełknęła z trudem ślinę. - I dla jej dobra spróbowali się pogodzić.

- Dla jej dobra!

- No cóż, tak. Jeżeli uwolni się od tych trosk i poczucia winy, to może stopniowo odzyska siły.

- I wtedy ty już nie będziesz potrzebna? - W głosie Ann zabrzmiał nie skrywany sarkazm.

Julie drgnęła, słysząc jej ton. - Nie jest aż tak źle - zapewniła z przejęciem.

- Pani Brandt 'bardzo się zinięła. Przeprosiła mnie za chłodne przyjęcie, jakie mi zgotowała po naszym ślubie. Szczerze mnie przekonywała, że powinniśmy dać naszemu małżeństwu jeszcze jedną szansę. Ann przyglądała się jej uważnie.

- A co sądzi Alex o tym... pojednaniu?

- Nie potrafię ci odpowiedzieć na to pytanie - odparła. Julie z wahaniem. - Konsekwentnie stara się skłonić do owrotu, ale pobudki jego działania pozostają zagadką. - Wargi jej drżały.

- Kiedy się przeprowadzasz?

- Wyobraź sobie, że dziś wieczorem.

- Chyba ż ujesz! - Ann gapiała się na nią z otwartymi ustami.

- Jak powi dział Alex, nie ma sensu z tym zwlekać, prawda? - Julie machnęła bezradnie ręką. - Czuję! - sobie badawczy rok An. P szyła się Oles kojOl. Przemknęło jej przez myśl, że ma w tej chwili. WY Is e na. arzy wszystkie wątpliwości.

A także Wielkie nadzieje. Czy wydawały się żałosne?

A może właśnie takie były?

Spojrzenie Ann stało się jakby mniej surowe.

- Co zrobicie, gdy pani Brandt wróci do zdrowia i twoja obecność okaże się zbędna? - spytała cicho.

To była bolesna, lecz jednocześnie realna perspektywa. Należało o niej pamiętać.

- Cóż, nasze drogi się rozejdą - stwierdziła Julie z pełnym spokojem. - Zierzam przez cały czas pracować i nie rezygnuję z mieszkania.

- Zawsze uważał, że ty i Alex tworzycie udaną parę - odezwała Się Ann, z namysłem dobierając słowa. - ostarajcie się właściwie wykorzystać tę szansę, którą pisała wam los. A nuż coś z tego WYOLe? Przecież żadne z was nigdy nie wystąpiło o rozwód...

- Po naszym rozstaniu każdego dnia spodziewałam się listu od adwokata Alexa - przyznała w zamysleniu Julie. - Minęły dwa lata i nic nie przyszło.

ROZDZIAŁ SZÓSTY.

W biurze czekał już na nią John Fisher. Jego imię, nie było nic dobrego. Ostatnio Julie starała się go omieścić. W każdym spotkaniu okazywał umiarkowaną, pomysłową, którą Julie nie miała pojęcia, jak euzasadnioną wrogość. Jej mądzość dało się przejrzeć o co mu chodzi. Niestety Słaj me u

mu-z 'sobie życzysz, o tak w swojej porze ohn?

- Uśmiechnęła się uprzejmie, choć z przymusami.

Słuchała ją spodobała, ponieważ kłamał na temat kon- Chce wiedzieć, co wyszczególnił od traktów temu Alexowi Brandtowi, skoro Wziął wszystkie możliwości sprawy.

Z wrażenia o Johna Fisher, młody człowiek - Brandt i te - Nie udawaj mi w illata. - sygnalizacja, dziesięć. ończe węższą po całym dziale i wszędzie jego sygnalizacja. A kiedy spytałem, czego, dachy, wtykają nos. 'pl wili' - Mierzył ją wsłuchując, po prostu? leś alid, agadałaś i dlaczego tym wzrokiem! - ow, tak się do mnie przyczepili. . .

Julie nie dała się wyprowadzić z równowagi. John Fisher 'em czego szukają w twoim ID' - le W... wiedziałam IID wyłączyć cię jedynak. le = e;ali - odparła chłodno.

me to, o co mnie obojętne? Lepiej się - Myślisz, że uwierzę, w, te z urzędu, b, poradził groźnie, - Są sposoby, że Y zastanow - '.

usadzić taką zarozumiałą babę jak ty.

-Na żywo adjil, gł Fisher drgnął, słysząc za plecami opowiadany os Alexa, lecz jeszcze raz zaatakował Julie.

- On rzeczywiście zjawił się w samą porę. Czyżbyście przyjechali razem i pan Brandt został dłużej na parkingu? - wycodził złośliwie.

'W pokoju zapadła cisza. Julie z przerażeniem obserwowała rozgrywającą się przed jej oczami scenę.

Alex błyskawicznie znalazł się naprzeciw Fishera, który jakby trochę ochłonał. Cofnął się o krok, lecz Alex chwycił go mocno jedną ręką za kłapy marynarki.

- Słuchaj uważnie, Fisher, bo nie zamierzam się powtarzać. - Słowa Alexa zabrzmiały cicho, lecz złowieszczo. - Jeśli jeszcze raz paezwiesz się do mojej żony takim tonem lub jeśli kiedykolwiek będziesz próbował ją zastraszyć, osobiście zrobię z tobą porządek. - Z gwałtownym szarpnięciem puścił trzymaną w dłoni tkaninę i odsunął się, jak gdyby bliskość Fishera napawała go niesmakiem. Fisher zbłądził. Rzucił Julie złowrogie spojrzenie, odwrócił się na pięcie i wypadł na korytarz, Julie bezsilnie oparła się o biurko. Jad zawarty w napaści Fishera, wprowadził ją w osłupienie. Alex przyciągnął ją do siebie i zaczął delikatnie masować jej plecy i ramiona. Słyszała głośne, rytmiczne bicie jego serca. Powoli, ogarnął ją spokój.

- Bardzo mi przykro, że zostałam potraktowana w taki óbrzydliwy sposób. A na dodatek nie rozumiesz, dlaczego.
- Co się stało? John był wściekły. Nigdy nie Widziałam go w takim stanie. Chyba czuje się pod jakimś względem zagrożony. - Umilkła na chwilę. - Oraz - jeśli się nie mylę - mocno przestraszony -:- dodała po namyśle. - Nagle dotarło do jej świadomości, gdzie się znajduje. Pośpiesznie uwolniła się z uścisku Alexa.
- Alex! Zdajesz sobie sprawę, że nazwałeś mnie przy nim swoją żoną? .
- Przecież nią jesteś - odparł chłodno.

- Wiesz, o co mi chodzi! - parsknęła niecierpliwie. - Tutaj nikt nie miał o tym pojęcia. Teraz ta wiadomość w pięć minut rozejdzie się po całym biurówcu.
Jak wyjaśnimy tę sensację?
- Szczerze mówiąc nie sędzę, aby ktokolwiek śmiał zadawać mi pytania na tematy osobiste - oświadczył arogancko Alex. - A jeśli znajdzie się ktoś na tyle nierozważny, żeby mnie indagować,-to nie chciałbym się wtedy znaleźć w jego skórze. - Zaśmiał się nieprzyjemnie. Julie z łatwością mogła sobie wyobrazić scenę, gdy jakiś osobnik usiłuje wypytować Alexa o jego stan cywilny. . Alex na pewno nie dałby nieszczęśnikowi żadnych szans. . .
- Przypuszczam jednak, że pan Peters zainteresuje się tym faktem.
Franka biorę na siebie.
Julie westchnęła.
- Właściwie nie ma się czym przejmować - przyznała z rezygnacją w głosie. - Wszystko tak 'się dziwacznie poplątało. Ciekawe, czy moje życie kiedykolwiek wróci do normy.
- Dobrze się czujesz? - spytał. - Mogę cię zostawić samą? - Skinęła twierdząco głową.. - Wobec tego wpadnę teraz do Franka. Muszę z nim pogadać, zanim Fisher przystąpi do działania.
- Jeszcze mi nie powiedziałaś, co się dzieje i dlaczego John oskarżył mnie o niedyskrecję. Zajrzysz do mnie po rozmowie z panem Petersem?
Odwrócił się do niej z ręką na kłamece.
- Nie musisz się o nic martwić, Julie - zapewnił.
- Zgodnie z poleceniem Franka dostarczyłaś mi niezbędnych informacji. Muszę teraz przeanalizować te dane, żeby wykryć przyczynę coraz gorszych wyników finansowych tej firmy. Jeśli moje sprawozdanie skompromituje któregoś z pracowników lub udowodni komuś brak kompetencji, to trudno. Ty nie masz

z tym nic wspólnego - zakończył lekkim tonem i znikł za drzwiami.
Julie stłumiła w sobie uczucie frustracji. Usiadła przy biurku, na którym leżał spory stos dokumentów i zabrała się do pracy. Kiedy po pewnym czasie podniosła wzrok, zobaczyła Alexa. Wszedł do pokoju tak cicho, że nie usłyszała. Rzuciła długopis na blat i zerwała się z krzesła.

- No i co?! - zawołała.

Alex zbliżał się do niej powoli ze zniewalającym uśmiechem na ustach. Serce Julie zaczęło walić jak szalone. Nie miała wątpliwości. Nigdy nie spotkała bardziej oszałamiającego mężczyzny.

- Frank rzeczywiście był tfoC'he zaskoczony. - Alex zatrzymał się, aby zapalić papierosa.

Wypuścił w bok chmurkę dymu, unosząc przy tym lekko głowę i dodał: - Ale zaraz

pogratulował mi wspaniałego gustu.

Zarumieniła się, lecz usiłowała nie okazać zadowolenia. ' - Och, wiesz, o co mi chodzi. Ma nam za złe, że nie dowiedział się wcześniej o naszym związku?

- Nawet jeśli tak, to nie dał tego po sobie poznać. - Nie sądzisz, że pan Peters zechce mnie zwolnić?

- spytała zaniepokojona. , , - Oczywiście, że nie! Co za idiotyczny pomysł!

- No cóż - zaczęła, wykręcając nerwowo palce.

- Nie chciałabym stracić tej pracy i szukać -nowego zajęcia. Muszę przecież myśleć o przyszłości.

- Twoja przyszłość w najmniejszym stopniu nie zależy od tej posady - powiedział, twardo akcentując każde słowo. Twarz mu pociemniała, a usta wykrzywił gniew. - Po twoim odejściu wpłaciłem ci na konto dużą sumę. Nigdy nie wzięłaś z tego ani centa.

Ten wkład należy do ciebie. Wcale nie musisz zarabiać w tym biurze na chleb. Więc nie pleć bzdur, bo i tak tego nie kupię. - Gwałtownym ruchem zgniótł w popielniczkę ,niedopałek. - Te dyskusje o przeszłości są

bez sensu - stwierdził ponuro. - Zamiast wciąż wałkować dawne urazy, powinniśmy raczej spróbować się zrozumieć. Zgadzasz się ze mną, Julie?

Przytaknęła milcząco. Z ulgą zauważyła, że złość już mu przeszła.

Skinął z zadowoleniem głową i podszedł do drzwi.

Julie przypomniała sobie nagle, że Alex nie podał jej przyczyn niesłychanego ataku Johna Fishera.

- Nie wyjaśniłeś mi jeszcze, dlaczego John był na mnie taki wściekły.

- Fisher miał powody, aby wpaść w popłoch - odparł z wahaniem. - Spodziewa się klęski i rozpaczliwie usiłuje jej zapobiec.

- Czy on popełnił jakiś błąd?

- Po prostu okazał się niezbyt lojalnym pracownikiem.

- Ale dlaczego sądził, że właśnie ja mu zaszkodziłam? - nalegała. - Przecież na mnie wylał oalą żółć.

- Przeszedł ją dreszcz, gdy przypomniała sobie poranną scenę: - Na twoim miejscu w ogóle bym się nie martwił.

- Głos Alexa zabrzmiał wyjątkowo łagodnie. - Fisher się pomylił, a ja osobiście dopilnuję, aby został o tym ppinformowany.

Nic z tego nie rozumiała. Uznała jednak, że w tej sytuacji lepiej będzie zaufać Alexowi.

Opadła bezsilnie na krzesło. Alexprzyglądał jej się przez chwilę z namysłem, po czym wyszedł z pokoju, cicho zamykając za sobą drzwi.

Po powrocie z pracy natychmiast zaczęła segregować swoje rzeczy. Wkrótce zjawiał się Alex. Wpuściła go do mieszkania i znów wzięła się za pakowanie dużego pudła, które stało na środku pokoju. Starannie układała w nim ubrania, lecz raz po raz zerknęła na Alexa. Wąskie spłowiałe dzinsy opinały jego muskularne uda, a szare oczy wydawały się przy granatowej bluzie prawie czarne. Julie nie mogła zaprzeczyć

- Alex był atrakcyjnym mężczyzną, a jego urok już zażył. Naładziała. Czuliła na sobie zgłodniałe spojrzenie męża. Od razu zrozumiała, dlaczego jej się tak przyglądał. Dla wygody ubrała się dziś w welurowy dres, który zapewniał swobodę ruchów. Złocisty trykot podkreślał pastelową urodę Julie oraz niemal powokacyjnie ujmującą miękko zaokrąglone kształty jej figury. Oczywiście nie uszło to uwagi Alexa. Włożyła dwie bluzki do wyjętego po brzegi kartonu i szybko podniosła się z kolan.

- Jeszcze nie jestem gotowa. - Nerwowo wytarła dłonie o siebie, mimo woli przyciągając wzrok Alexa do długich, smukłych nóg w obcisłych legginsach. . .

- Nie szkodzi. Mamy przed sobą całą noc - powiedział sugestywnym tonem. . .

Przebiegła fotela kilka swetrów, aby ukryć swoje zamię. Władziała, że nie zdoła oprzeć się Alexowi, Jesh na pewno tak na nią patrzył. Gdyby nagle znalazła się w jego ramionach, zapłonęłyby zapewne z pożądania. Bez wahania wepchnęła mu swetry do rąk.

- Zajmij się tamtą walizką, dobrze? - Wskazała usmiechem pod siebie bagaż. Miała nadzieję, że znajdzie się w niej odległość od Alexa, uwolni się od wpływu jego magicznego czaru. Musiała przejąć zapanować nad przewrotnymi reakcjami swoich zmysłów. . .

Westchnął z żalem, lecz posłusznie wykonał jej polecenie.

- Tyżmi ci chami mogłabyś odziać całą armię.

- Rozejrzył się znacząco po pokoju. Wszędzie leżały stopy garbów. - Wiesz tylko swoją odzież i jakieś kosmetyki, młode. Nie musisz zabierać całego dobytku.

- Biorę łącznie to, co jest niezbędne - odparła wymownie i zniknęła w sypialni. - Przyniosła do szafy

JFSZCZE JEDNA SZANSA

krzesło i weszła na nie, żeby zdjąć z najwyższej półki kilka par pantofli. Wyciągnęła ramię jak najdalej, ale i tak nie mogła ich dosięgnąć. Nagle poczuła ręce Alexa na swojej talii. Całkiem ją zaskoczył, toteż straciła równowagę i runęła prosto na niego. Zachwiał się i oboje upadli na podłogę. - Widzisz, co zrobiłeś! - zawołała. Uśmiechnął się z zadowoleniem. Leżał na plecach i wciąż ją obejmował.

- Przyszedłem, żeby ci pomóc - oznajmił cynicznie.

- Miałaś kłopoty z wdrapaniem się na tę półkę - Wcale nie zamierzałam tam wchodzić - zaprzeczyła gniewnie. - Dostrzegła w jego źrenicach iskierki wesołości. Jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki natychmiast odezwały się wspomnienia. Patrzyła na niego z bliska i od razu pomyślała o tamtych cudownych chwilach, gdy bez końca wpatrywała się w te szare oczy. Stawały się wówczas coraz ciemniejsze, a żarty Alexa coraz bardziej zmysłowe, aż w końcu ogarniało ich niecierpliwe pożądanie. - Po prostu próbowałam wdrapać stamtąd pudełko z

butami - upierała się prawie bez tchu, ponieważ Alex przymrużył powieki. Słyszała jego przyśpieszony oddech, czuła pod sobą potężne, twarde ciało. Marzyła, aby oddać mu we władanie całą swoją kobiecość.

Bez przekonania usiłowała wyswobodzić się z jego uścisku i wstać, lecz Alex otoczył ją ramieniem, a jedną rękę wsunął jej pod włosy i pieszczotliwie głaskał szyję. Jego spojrzenie przyglęło do ust Julie.

- Nie, Alex - wyszeptała, odwracając twarz.

- Tak - odpowiedział schrypniętym głosem.

Naprawdę chciała mu się oprzeć. Nie potrafiła jednak przewyciężyć siły wzajemnego przyciągania, która pchała ich ku sobie. Jej zmysły opanoła słodka niemoc. Alex westchnął głęboko i, trzymając Julie w ramionach, gwałtownie się obrócił. Miała go teraz na sobie, a kiedy zaczął ją zachłannie całować, bez przetestowania rozchyliła wargi.

JFSZCZE, JEDNA SZANSA

Wziął ją tym pocałunkiem w posiadanie, a ona rozkwitła w jego objęciach, podniecona i szczęśliwa.

Ciepłe ręce Alexa błędziły po jej ciele w poszukiwaniu tych szczególnych, najwrażliwszych miejsc, gdzie jego pieszczoty rozbudzały gorącą potrzebę, którą tylko on potrafił zaspokoić.

- Tak bardzo cię pragnę, Julie - szepnęła głębszym tonem. - Ona także go pragnęła ieważne, co stanie się jutro. Przecież to Alex - jej kochanek, jej mąż.

Podobnie jak oria płonął wędowania. Ale czy potrafi jej ofiarować coś więcej? Gdzie podziała się miłość?

Bez niej każda pieszczota traciła sens. Po policzkach Julie zaczęły powoli spływać słone, piekące łzy.

Alex uniósł głowę. Niepohamowana namiętność sprawiła, że oddychał ciężko. - Julie? - Z jej gardła wydobył się zduszony szept:

- Puść mnie, Alex.

Przez moment zupełnie się nie ruszał. Następnie zsunął się z niej i wstał. Ledwie powstrzymywał miotające nim emocje. Julie wciąż leżała na podłodze.

Nie miała siły, aby się ruszyć. Przepelniała ją bezbrzeżna rozpacz. Kochała Alexa i pragnęła jego miłości bardziej niż czegokolwiek na świecie. Nie mogła się zgodzić tylko na seks. To o wiele za mało.

Wiedziała, że chce otrzymać wszystko albo nic.

Następnego dnia obudziła się pełna obaw. Wstała i rozsunęła zasłony. Słońce świeciło jasno. Krzykliwe piękno poranka drwiło z uczucia niepewności, które ją ogarnęło, gdy pomyślała o wydarzeniach wczorajszego wieczoru. Spojrzała na ogród. Znajomy, kojący widok pomógł jej wziąć się w garść.

Rozejrzała się po pokoju. Nie zdążyła rozpakować wszystkich swoich rzeczy. Większość wciąż spoczywała w pudłach i walizkach. Julie wolałaby sama zrobić

tutaj porządek, ale teraz nie było na to czasu. Mi jmy nadzieję, że Sarah wybaczy mi ten bałag ; pomyślała z westchnieniem. Przedtem zawsze OSobiscle sprzątała swoją sypialnię. Starła się też wyk .y:vać j najczęściej domowych prac, o ile nie sprz wlała SIę tem pani Brandt. Julie przygryzł wargi. otrzeba m więcej optymizmu, uznała. Nie warto ciągle wracać do przeszłości. ., .

Szyjąco się wykapała i ubrała w białą SpOdniCę oraz bladuróżową jedwabną bluzkę. Zerknęła w luso.

Zobaczyła atrakcyjną, elegancką blondynkę. Całkiem nieźle stwierdziła i cicho zeszła na parter.

W'kuchni nie zastała nikogo, ale ktoś zdążył już 'wcześniej włączyć ekspres do kawy. Zdjęł fi zę ze stojącego na blacie ozdobnego ; wieszaka. I ape ła ją aromatycznym gorącym napo .

.Ostrzeme pła kilka łyków postan W ł zro lcsmdame sl.ebl i Alexa. Oboje musleł pOjechać do biUra mmej Wlecej o tej samej porze. ' ! . . .

Wyjęła z lodówki jajka i bekon, a z szafki I?atelmę.

Pierwszy raz dwóch l t szyko ała. po ilek dl swojego męża. Ta krzątamna sprawa ł jej meoczekiwaną przyjemność. Julie I?rem rt CJ odsu ła o.d siebie wszelkie wążphwOSCI.

DZiSIaj me c cłała lę niczym. martwić. Z radością uł żyła na blacie sztuczki i serwetki, a na elektrycznej tacy ustawiła talerz z jedzeniem, żeby nie wystygło. Lada chwila mógł zjawić się Alex. .

Usiadła i sięgnęła po grzanekę. Smarowała ją masłem, gdy nagle wyczuła jego obecność. szybko o podniosła wzrok. Alex stał przy drzwiach w milczeniu ją obserwował.

-!- A to co? - Zerknął ze zdumieniem na stół nakryty dla dwóch osób. .

Serce jej zatrzepotało. Alex miewał r o znakomle samopoczucie. Był wówczas w żartobliwym .nastroju i okazywał jej wiele uczucia. Może wcale me będąc

! , ,

trudno .udawać, że między nami wszystko jest tak jak dawno, P!z knęło jej przez głowę.

- O dZ.len dobry - przywitała go niemal bez tchu.

:\lex . usmlecił się e wie.. Powoli przesunął spojrzenie z niej mIem.oneJ t arzy i miękkim zarysle pierSI pod smącym Jedwabiem. - Chciałam coś z eś przed wyjściem - wyjaśniła z wahaniem. - A dla lebie I?rzygot?wałam twoje ulubione danie. - Obl.

hzała me pewnie gi, gdy ruszył w jej stronę.

- T? prz dziw uczta. - odezwał się w końcu.

, -: WYPiłem JUz kawę, ale mc rano nie jadam. Całkiem SIę od .czaiłem :- powiedział beznamiętnym tonem.

Dwme ro.zko arzyła ją ta wiadomość. Julie przypomniała SOBli ciepłą atmosferę panującą przy śniadaniu, gdy byh tylko we dwoje. Alex pewnie już o tym zapomniał... Zrobiło jej się przykro.

- Wcale cię nie słyszałam, jak wstawaleś - mruknęła, ,ż by akos po trzymać rozmowę. - Na pewno wczesnie SIę zerwales. . ?wszem. - Wyglądał przez, okno, więc widziała tylko J go I?lecy. Nie mogła wyczuć, czy za tą obojętność:

OdPOWiedZią kryją się jakieś emocje.

-. Zawsze z ciebie taki ranny ptaszek? - spytała na niego. Ja gdyby nie wiedziała, że tego mężczyzny lepiej mi nie mówić. Sama się dziwiła, dlaczego z uporem drąży ten temat. Odwrócił się i popatrzył prosto w jej bursztynowe oczy.

- Zwykle budzę się bardzo wcześnie i od razu wstaję. Jak ci wiadomo, nie mam obecnie pretekstu aby się wylegiwać. Zaczęła się po poronieniu włosów. Zaczęła żałować, że nie ugryzła się w język.

Alex nałożył sobie jedzenie, odsunął krzesło i usiadł naprzeciw niej. Julie obserwowała jego płynne ruchy.

Przypomina wielki głaz czarnego kota, pomyślała.

A na dodatek drapieżnego. Ona była przy nim jak

mały i głupi kociak, który nie potrafi w porę wyczuć niebezpieczeństwa. Niepotrzebnie go zdrażniała. Intuicyjnie czuła, że Alex zaraz się jej zreweluje.

- A ty? - wycedził. - Nadal wygrzewasz się co rano w łóżku?

- Nie... oczywiście, że nie - wykrztusiła. Co za licha ją podkusiło, żeby wszczuć tę idiotyczną dyskusję. Przecież z każdej słownej potyczki z Alex zawsze wychodziła pokonana.

Zgrzytnęła zębami i przygotowała się na najgorsze.

- Moje łóżko to już nie to samo co kiedyś - Jęknął z żalem. - Jest puste i zimne.

Julie zerknęła tęsknie na drzwi. Marzyła, aby stąd czmychnąć. Alex chyba czytał w jej myślach. Młodo ujął ją za przedramię i swobodnie pokręcił nią.

- Droga Julie, czyżby martwiło Cię samotność? Z jakiego powodu rozpoczęłaś tę pogawędkę? - Pieszczotliwie pocierał ją kciukiem.

Wrażliwą skórę na wewnętrznej stronie jej przegubu. Julie poczuła rozkoszny dotyk, a później jeszcze jeden, gdy Alex pochylił się w jej stronę, czekając na odpowiedź.

- Zupełnie bez powodu - uknęła. - Proszę?

próbowałam z tobą zwyczajnie porozmawiać, trochę więcej. Dawniej jadałeś śniadania i uwielbiałeś poleżeć w łóżku trochę dłużej.

- Dawniej miałem żonę, która dotrzymywała mi przy śniadaniu towarzystwa po tym, jak się kochaliśmy. Już zdążyłaś zapomnieć?! - kiwnął głową. - Wyciągnął jej dłoń, zerwał się od stołu i znowu odwrócił się do okna. Przejechał ręką po gęstych czarnych włosach.

Z całej jego postaci biła furia.

Julie zadrżała. Swoimi bezmyślnymi uwagami obudziła drzemiącą w Aleksie bestię. A przecież nie chciała go rozgniewać. Oczy wypełniły jej się łzami.

Zacisnęła powieki, żeby powstrzymać się od płaczu.

Jestem idiotką, pomyślała. To wszystko moja wina.

Głowa Alex dotarł do niej poprzez bolesną mgiełkę. - Nie zamierzam tak na ciebie wrzasnąć, Julie.

- Wiem. - Zasmiała się sztucznie i wytarła serwetką mokre powieki. - Zupełnie nie rozumiem, dlaczego u iłowałam cię sprowokować. Ta scena nam wyraźnie me szła.. Powinniśmy się bardziej starać, aby zadowohc twoJą matkę. Jeśli nadal będziemy' się tak zac owywać, jej plan legnie w gruzach, zanim przystąpimy do jego realizacji. .
- Niech diabli wezmą jej plan! - warknął.
. Słowa Alexa odbiły się echem po kuchni. Julie patrzyła za ,nim, gdy wypadł na korytarz. Pala gwałtownego bólu wypełniła jej serce. Dzisiejsza scysja przypomniała o wiepil'nnych, tych sprzed dwóch lat. W szys kie były podQQnb - zaczynały się i kończyły w taki sam sposób. Gorycz tych wspomnień miała ak piołunu. Julie patrzyła tępo przed siebie. Przez Jej głupotę Alex nawet nie tknął jedzenia, które przygotowała mu z taką radością.:
V:' holu śno tr asnęły· frontowe drzwi. Był to Jedyn dzwłęk, który na moment przerwał lodowatą . CIsZę.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Julie zjawiała się w biurze o dzie iątej. Dom śłała się, co ją czeka i twardo postanowiła zachowac spo-, kój. Wiadomość o jej małżeństwie z Alexem n wno zdążyła się rozejść. Całe biuro pra dopod?bme h czało z tego powodu od plotek. Julie spodziewała s ę zaciekawionych spojrzeń i niedyskretnych uwag. Nie czuła się na siłach, aby stawić im czoło. Tylko chłodny dystans mógł zniechęcić p yjaci.ól i majo ch d.o zadawania wścibskich pytania Nikt, oczywłSCle, me odważy się indagować Alexa, pomyślała z żalem. aka szkoda że ona nie potrafiła w trudnych sytuaCjach zachoać takiej aroganckiej pewności siebie; Alexowi przychodziła ta sztuka łatwością. J e Z ; tanawiała się przez chwilę, czy umiałaby narzuCic sobie pod bny sposób bycia. Raczej nie, umał . Westchnęła Cicho i nastawiła się na ciężkie przejścia. ..
Mile się jednak rozczarowała. Candy przywitała Ją tak jak zwykle i podała filizankę kawy.
- Julie, pan Brandt zajrzał nieda o. Jego z p ł będzie przez całe przedpołudme w Sali konferencyjneJ' N a dźwięk nazwiska Alexa poczuła w kręgosłupie lekkie mrowienie.
- Tak? - mruknęła całkiem obojętnie.
- Prosił również, aby ci przekazać, że ty i on zjecie razem szybki lunch. I jeszcze jedno - dodała z żartobliwym uśmiechem. - Masz o tym pamiętać i czek ć na pana Brandta. - Posłała Julie maczące spoJrzeme.
- Chociaż nie pojmuję, jak mogłabyś zapomnieć o spotkaniu z takim mężczyzną!

- Dzięki, Candy - ucięła krótko.

Sekretarka umilkła tylko na moment.

-:- Och, Julie, jakie to wszystko romantyczne! Znow połączyć się ze swQim mężem... przebywać z nim codziennie. .. W tym musiało maczać palce przeznaczenie. - Głos Candy zabrzmiał marzycielsko.

Julie umknęła szybko do swojego pokoju i z ulgą zamknęła za sobą drzwi. Nie miała ochoty' słuchać radosnej paplaniny Candy na temat układu, który w rzeczywistości nie wyglądał ani trochę romantycznie. Alex niewątpliwie zdążył przygotować grunt, skoro Candy jest tak dobrze zorientowana. Może to i lepiej. Dzięki temu' ich związek już dla nikogo nie będzie

zaskoczeni, umiała po namyśle. Zdziwiło ją zaproszenie na Jyrloch. Po niemiłej scenie przy śniadaniu byłoby bardziej logiczne, gdyby Alex nie miał ochoty oglądać dzisiaj swojej żony. On natomiast koniecznie chce się z nią zobaczyć, ale przekazuje informację przez pośrednika, nie pytając jej o zdanie.

Ten przejaw despotyzmu Alexa wyjątkowo ją rozdrażnił.

Z tym większą zjadłością zaatakowała poranną pocztę. Dopiero po kwadransie zdała sobie z rozbawieniem sprawę, że obowiązki kierowniczkini działu administracji me wymagają takiego szaleńczego tempa. Odprężyła się i do godziny pierwszej pracowała wydajnie, lecz bez gorączkowego pośpiechu.

Podczas lunchu oboje z Alexem nie okazywali sobie wrogości. Julie z rozmysłem mówiła wyłącznie o sprawach zawodowych, zaś Alex bez mrugnięcia okiem zaakceptował to kruche zawieszenie broni. swadą roZprowiał o rezultatach kontroli przeprowadzonej przez jego zespół. Bystre uwagi Alexa wywarły na Julie duże wrażenie. On: i jego współpracownicy zdążyli już przeanalizować metody działania stosowane w Peters- Winton oraz wykazać, które praktyki są nieefektywne. Julie była zdumiona, że w f rmie nikt

JJ!'SZCZE JEDNA SZANSA

tego wcześniej nie zauważył. Widocznie każdy problem wydaje się prosty dopiero wówczas, gdy przyjrzy mu się ekspert. Zaś Alex był jednym z najlepszych i płacono mu właśnie za jego przenikliwość. Julie musiała po cichu przyznać, że rozpiera ją duma z powodu jego osiągnięć. Wielką przyjemność sprawił jej też fakt, że mąż traktował ją jak równorzędnego partnera do rozmowy na tematy profesjonalne. Zaraz jednak ogarnęły ją wątpliwości. Alex bynajmniej z nią nie dyskutował. Nie pytał jej o zdanie. Nie oczekiwał z jej strony ani aproąaty, ani kontrargumentów. Po prostu lubił mieć audytorium, gdy głośno myślał.

Julie od razu posmutniała i w ogóle przestała się odzywać.

- Hej, czyżbym stracił wdzięcznego słuchacza?

- spytał żartobliwie.

- Dlaczego tak sądzisz? - Patrzyła na niego spod rzes. - - Nie udawaj, Julie. Gawędziliśmy sobie tak sympatycznie i nagle ty zupełnie się wyłączasz, - Machnął , niecierpliwie ręką. - Byłaś nieobecna duchem.

- Dziwne, że raczyłeś to zauważyć - mruknęła ponuro.

- A to co niby ma znaczyć?

- To samo, co zwykle! - parsknęła zniecierpliwiona. - Przecież wcale ze mną nie gawędziłeś. Potrzebowałeś tylko osobnika, który wysłucha twego monologu. Delikwent ma zachować milczenie i kiwać głową. Utkwił w niej przenikliwe spojrzenie.

- Sugerujesz, że jest mi obojętne, kto siedzi naprzeciw mnie?

- Oczywiście - odparła wyzywająco. - Candy przekazała mi twoje rozkazy. Dlatego tu przyszedłam.

Co się ze mną dzieje, pomyślała z przerażeniem.

Zachowywała się jak kretynka. Najpierw patrzyła na Alexa jak w obraz, a za pięć minut atakowała go jak

JJ!'SZCZE JEDNA SZANSA

. wściekła wiedźma. Wpadała z jednej skrajności w drugą. Najwyżej w czas wziąć się w garść i opanować te zmienne nastroje. W przeciwnym razie Alex wkrótce nie znieśie jej widoku.

- Trzeba było odmówić, jeśli nie chciałaś iść ze mną na lunch - powiedział chłodno. Uważnie obserwował jej zarumienioną twarz.

- Jak mogłam odmówić! - zawołała. - Skoro Candy i wszyscy inni przyglądają się nam z zapartym tchem i usiłują zgadnąć, co wyniknie z tej... - Głos jej zadrżał. - Z tej szarady! Alex nadal wpatrywał się w nią badawczo. Julie spuściła wzrok. Usiłowała powstrzymać płacz, ale łzy same z czoła spływały po policzkach, więc sięgnęła do torebki po chusteczkę: Alex w milczeniu podał jej szaradę - wielką i śnieżnobiałą. Przyjęła ją z wdzięcznością. Dyskretnie osuszyła oczy. Miała ochotę zapaść się ze zmęczenia pod ziemię. Nic nie usprawiedliwiałoby jej emocjonalnego wybuchu w publicznym miejscu.

Skompromitowała zarówno siebie, jak i Alexa, który tym razem na pewno ma jej dość. Zerknęła na niego ukradkiem. Nie potrafiła odgadnąć, o czym myślał, ale chyba nie był zachwycony jej wyskokiem, Rzeczywiście popisała się swoją niedojrzałością. Marzyła, aby stąd uciec.

- Dowiem się wreszcie, o co chodzi? - spytał ze znużeniem w głosie.

Podniosła głowę i ze zdumieniem stwierdziła, że patrzy na nią łagodnie. Ku jej rozpaczce pod powiekami znów zebrały się łzy. Nie wątpiła, że całkiem się rozklei, jeśli Alex okaże jej teraz czułość.

- Przypuszczam, że nie zechcesz mi wyjaśnić, dlaczego jesteś taka rozdrażniona, prawda? - spytał z uśmiechem. Julie jeszcze raz podniosła chusteczkę do oczu. Następnie rozejrzała się ostrożnie wokół siebie, chcąc w odpowiednim momencie opuścić

restaurację i gdzieś w spokojnym miejscu okiełznać rozhuśtane emocje.

Alex musiał widocznie przejrzeć jej zamiary, ponieważ wstał i wziął ją za łokieć, gdy ruszyła do wyjścia.

Po drodze uregulował rachunek. Julie była pewna, że wszyscy im się przypatrują.

Jej zmieszanie nie umknęło uwagi Alexa;

- Spokojnie - mruknął. - Nikt nie zauważył ojeg zdenerwowania, Julie. Ten lokal słynie z dobrej kuchni i goście oddają się rozkoszy jedzenia. Allez, zasłabłaś i im cały świat. Szkoda, że tobie dziś nie udało się. Lunch ci sprawił frajdę. - W głosie Alexa zabrzmiała żartobliwa nuta. - Przejdźmy się kawałek - zaproponował. - me czekając na jej zgodę skierował kroki w stronę meżuzego parku po drugiej stronie ulicy...

Opanowanie Alexa podziałało na nią uspokajająco. Bez protestu podreptała za mężem i klapnęła na ławkę. Gęste kwitnące krzewy zasłaniały ich przed wzrokiem innych spacerowiczów. Alex usiadł obok i położył ramię na oparciu za jej plecami. Drugą ręką ujął ją pod brodę. Julie napotkała mroczne spojrzenie. Było ono tak natarczywe, jak gdyby Alex usiłował sięgnąć w głąb jej duszy.

Jego usta lekko drgnęły z rozbrajaniem. - Mówiłem ci już, że wyglądasz słizgawo nawet wtedy, kiedy płaczesz? , , ,

Zarumieniła się i próbowała odwrócić głowę: Nie.

chciała, żeby wyczuł, jak bardzo jego bliskość działa na jej zmysły, gdy jest roztrzęsio a. .on nadal obejmował dłonią jej podbródek, Więc spuściła wzrok, zanim w oczach Alexa pojawiło się poiądanie. Dobrze znała ma czną siłę perswazji swego męża. Wiedziała, że nie powinna jej ulec. .

- Przepraszam za tę scenę w res uracji - ała się nieco schrypniętym szeptem. - Nle am POj we mnie wstąpiło. Naprawdę nie zamierzam WC aż Się z tobą sprzeczać...

- Tak jak dzisiaj rano? - zapytał łagodnie. .

- Właśnie - przyznała. - Prawie natychmiast zaczęliśmy na siebie wrzeszczeć. Chyba dłużej tego nie zniosę. Cały ten plan jest bez sensu.

- Mylisz się - powiedział z naciskiem. ' :Ten plan ma s ns, tylko ty niepotrzebnie wszystko utrudniasz, kochame. - Serce jej drgnęło na dźwięk tego pieszczotliwego słówka. - Przestań się opierać i analizować każdy szczegół. - Zaśmiał się cicho i cmoknął ją lekko w czubek nosa. - Odpręż się i zaufaj mi, a może coś z tego wyjdzie.

. Zsunął rękę i kciukiem zaczął delikatnie głaskać wrażliwe miejsce u nasady jej szyi. Pod wpływem tego dotyku puls zatrzepot jeszcze szybciej. Julie przymknęła powieki, żeby ukryć przed Alexem gwahowne podniecenie. ' - Zgadzasz się, Julie?

Milczała przez chwilę.

- Tak - odparła z westchnieniem.

Następne pytanie Alexa zupełnie ją zaskoczyło.

- Martwisz się, że w biurze wyszła na jaw prawda o naszym małżeństwie? Czyżby w ten sposób ziściły się tw ?je najgorsze obawy? . '.

Nie mogła pojąć, do czego on zmierza.

- O co ci chodzi? -mruknęła, czerwona jak burak.

- Twoja milutka sekretarka nie domagała się wyjaśnień? . .

- Nie bądź śmieszny! Oczywiście, że nie. I Ramiona· zatrzęsły mu się ód bezdźwięcznego śmiechu. -' - Ejże! Chcesz mi wmówić, że informacja o twoim stanie cywiln nie wywołała fali rozkosznych ploteczek? - Wy'ażnie ją drażnił. ' - Może tdbi ta sytuacja wydaje się zabawna - odparła z godnością, która nie' przyszła jej łatwo. - Ale pamiętaj, że ja muszę zachować tę pracę, gdy ty już stąd znikniesz. Dlatego nie mogę sobie pozwolić na utratę dobrej reputacji.

, Spoważniał i obrzucił ą.czułym sP ?ł eni . - Spokojna głowa, dZlecinkÓ. Oso lsC edo i nuJ , aby ci się dobrze wiodło, gdy zakonczę tutaj swoJe sprawy. , .. , Poczwała bolesne ukłucie. T ak, Alex :wkrótce znikme z jej życia. Już na zawsze. Sądząc z jego lekkie o tonu, sam wcale się tym nie przejmował. Ogarnęła Ją przemożna chęć, aby mu odpłacić piekn za nad?bne.

- - Rzeczywiście - przyznała radośme. - Po am być większą optymistką. W zesłym r rmałm;n mnóstwo okazji, aby się wygodnie-urządZlc. Wtedy J zignorowałam, lecz obecnie

sytuacja uległa radykalnej zmianie. Moja tajemnica ujrzała światło dzienne, Włoczek już nie stoi na przeszkodzie, abym wykorzystała tamte możliwości.

W szarych oczach Alexa pojawił się stalowy błysk. - - Uważaj, koteczku. Lepiej mnie nie przesadzaj, bo a nuż się przeliczysz i wszystko wymkniesz. Się z. r .

Przygryzła wargi. Na nic się zdała próba rozmowy z Alexa. Był równie odporny na atak Jak. ZWłoczek. Nawet poruszał się mimo przeżył. Z kocim wdziękiem wstał z ławki, podążając Julie za sobą. Zauważył jej przygnębienie nagle głosił o sobie. Całkiem nieoczekiwane mocno ją usłuchał. -Podziało to na Julie dziwnie kojąco. W nieco lepszym humorze poszła z Alexem do biura.

Kolejne dni niewiele się od siebie różniły. Uwały w podobnym rytmie. Wspólnie na. Cle Peters- Winton układała się zgodnie i sprawiała im dużo satysfakcji. Po powrocie do domu na ogół wypijali razem drinka, a później Julie pomagała kucharkę przygotować kolację.

Matka Alex schodziła wieciorem do jadalni. Sarah zanosła jej tacę na górę.

Julie podejrzewała, że pani Brandt celowo stara się nie narzucać, aby mogli jadać tylko we dwoje. Nie protestowała. Wiedziała jednak, że obojętne, kto mu towarzyszy przy posiłkach. Mimo to

Wstąpiła do siostry teściowej. Chciała sprawić jej przyjemność. W końcu po to zostałam tutaj sprowadzona, myślała czasem ze smutkiem.

Oboje z Alexem zaakceptowali ten układ. Ich wzajemne stosunki widocznie wyglądały z pozoru żądajacymi, ponieważ pani Brandt często patrzyła na nich z nadzieją. Gdy sądziła, że nikt jej nie obraża, na jej twarzy - pojawiał się radosny uśmiech. Traktowała Julie zupełnie inaczej niż przedtem - okazywała życzliwość i zainteresowanie. Jej postępowanie wobec synowej było jeszcze nacechowane wahaniem, lecz w niczym nie przypominało lodowatej obojętnej sprzed dwóch lat. Julie, z natury szlachetna i wielkoduszna, przyjęła tę zmianę z mieszaniną żalu i goryczy. Wciąż wracała pamięcią do tamtych dni, kiedy cieplejsze przyjęcie przez matkę Alexa ułatwiłoby pierwsze miesiące ich małżeństwa. Wówczas Alex ją kochał, natomiast pani Brandt nie kryła wrogości. Obecnie starsza pani darzyła ją sympatią, lecz Julie grała tylko rolę w spektaklu wyreżyserowanym przez Alexa dla dobra jego matki. Wtedy miała miłość swego męża, teraz lubiła ją teściowa.

po kolacji Alex często zniknął w swoim gabinecie.

Miewał podobno dużo pracy i zabierał papierkową robotę do domu. Wreszcie życzył Julie dobrej nocy i spotykali się dopiero następnego dnia rano.

Julie była najbardziej szczęśliwa podczas śniadania.

Siedziała w jasnej kuchni naprzeciw Alexa i wyobrażała sobie, że oboje są normalnym, zgodnym małżeństwem.

O tej przeszłości wydawało się pięknie. Czas płynął szybko i kilka tygodni minęło nie wiadomo kiedy.

Alex w końcu wiał się Peters-Winton coraz rzadziej.

Przygotowywał dla Franka Petersa szczegółowy raport, zawierający kompleksową analizę przedsiębiorstwa oraz optymalny schemat organizacyjny. Jego wprowadzenie miało gwarantować, że firma znów stanie na nogi.

W biurze Julie prawie Alexa nie widywała. Dzięki temu udało się jej zaprowadzić pozorny ład w sferze uczuć. Był on jednak dość chwiejny, ponieważ jednocześnie gorąco pragnęła się przekonać, że status quo jest dla Alexa tak samo niezadowolające jak dla niej.

Nie potrafiła jednak wysnuć żadnych wniosków z enigmatycznego zachowania męża. Alex cierpliwie starał się spełniać oczekiwania matki i wciąż bagatelizował protesty JULIE, gdy narzekała, że swoim postępowaniem wprowadzają panią Brandt w błąd.

- Przestań się tym przejmować, Julie - poradził bezceremonialnie pewnego wieczoru, po jednej ze scen, którą odegrali na użytek pani Brandt. . .

- Alex, przecież to jedna wielka mistyfikacja. Czuję się jak oszustka - przyznała szczerze. Nie odpowiedział. Usiłował precyzyjnie dopasować 'dwa nieduże kawałeczki drewna. Budował z nich miniaturę statku.

- Podaj mi tamten klej, dobrze? - mruknął.

Wręczyła mu tubkę i niecierpliwie czekała, aż Alex skończy tę zabawę. Podczas majsterkowania by równie drobiazgowy jak w pracy. Połączył wreszcie oba elementy i podniósł wzrok. Zauważył jej poirytowanie - nie. W czarnych źrenicach błysnęła wesołość.

- Czujemy się troszkę zaniedbywani? - zażartował.

. Natychmiast się rozgniewała i zapomniała o swoich wcześniejszych wątpliwościach. .

- Zaniedbywani?! - prychnęła. - ? czym ty pleciesz? . .

. Przyglądał się jej z przewrotnym uśmiechem. .

- Chodzi mi o to, moja słodzik, że zarządzasz i inasz kwaśną minkę. - Zignorował jej nieme oburzenie i kontynuował: - Dlatego uznałem, że jesteś znudzona i spragniona towarzystwa. Tylko tyle chciałem powiedzieć - zakończył niewinnym tonem. .

. - Nie jestem znudzona! - zawołała. - Wcale. me z tego powodu mam pretensje i ty dobrze o tym wiesz!

Od tygodnia mamy komedię dla dobra twojej matki!

Alex, powiedz mi, z tym skończyć. - Patrzyła na niego błagając, lecz nie dostrzegła nawet cienia współczucia. Na twarzy Alexa malowało się zupełnie coś innego.

- I dla dobra mojej matki! - powtórzył leniwie.

Zasłuchała. Jego spojrzenie przyprawiło Julię o rumieniec. - Rzeczywiście, warto zmienić to i owo.

Może tym razem zrobię coś dla mojego dobra?

- Nie o ekwiwale chwycił ją za przegub i przyciągnął do siebie. .

- puść mnie, Alex - zaprotestowała bez tchu. Każdego z tą potężną, muskularną sylwetką sprawiał, że jej serce zaczynało bić coraz szybciej.

Minuta punkt u nasady pulsował jak szalony.

Jeśli spojrzała, że Alex wpatruje się właśnie w to miejsce, które tak niedyskretnie zdradzało jej emocje.

Zobaczyła w szarych oczach pożądanie i jej opór nagle słabł. Przymknęła powieki. Usłyszała swój przyśpieszony oddech i nieco oprzytomniała. Rozpacz i le. spróbowała odepchnąć Alexa. Musiała uolnić się spod jego uroku, przezwyciężyć tę niebezpieczną siłę przyciągania.

nie zdołała się wywobodzić. Alex objął ją mocniej; Pochylił głowę i wtedy na ucieczkę było już za późno.

„- Mhm, cznie achniesz - zamruczał. Jedną ręką askał ażł ą skórę na szyi Julie, a drugą delikat e rozclerał JeJ plecy i ramiona. Poczua rozchodzące SI po c Clele rozkoszne ciepło. Działało zniewalaJąco. NI potr tła się oprzeć oferowanej przez Alexa prZYJemnosCI.

„- !I tymczas musnął wargami jej powieki i policzki, .lecz om ął .usta. Stopniowo, z prawdziwą maestJ: , . wp awłał j coraz większe podniecenie, odmaWłaj jednocześnie tego, czego Julie pragnęła - prawdziwego pocałunku. Wiedziała, że celowo

przedłużał te niewinne l?ieszcz ty. Uniosła ramiona i ujęła jego twarz woble dł?me, z zachwytem rozpoznając od tak dawna znaJ me ształy. Wsunęła . palce we włosy Alexa. Sądziła, że teraz wreszCle zdoła sięgnąć do jego warg.

- Alex szepnęła bezradnie, ale on zign o ał oczywistą prośbę zawartą w tym cichym westchme u:

Wciąż ją zwodził, leciutko pocałował oba kącl.kl ust, dręczył złudną nadzieją, że już araz, za chwilę spełni jej gorące życzenie. Oga lało Ją cora wlejsze napięcie. Nieubłaganie prowad o do słodkiego spełnienia, którego od tak dawna eJ brako ło.

- Pocałuj mnie wreszcie tak Jak dawmeJ - przyna liła rozpaczliwie, ponieważ wciąż się z nią droczył. N le mogła, nie chciała dłużej czekać.

Rozpiął suwak jej luźnej, domowej sukml mlek trykot opadł Julie aż do talii. Ałe pr.zybl.iŻY swoJ ciemną głowę do nagiej kremowej plers , kCluki zas zmysłowo drażnił jej wypukły, stwardmały czubeczek.

A gdy przesunął po nim ję ki , łpli zadrż a z rozkoszy. Już dawno porzuciła mysl oyil lffiko W k oporze. Całkiem zapomniała o tym, dZ e. SI znaJdu e. Odchyliła głowę do tyłu i poddała Slę tej pleszcoCle, która w wykonaniu Alex była taka c.udowI?-' C as stanął w miejscu. Liczył Slę tylko Alex i radosc, którą jej dawał. - Dotykaj mnie, Julie - zażąd Wcale nie musiał jej o to proslc. I tak JUZ gładzła jego s eroką pierś, zsunęła ręce w dół i ; bjęła. o mocno. Alex bez wahania ściągnął koszulę i rzucił Ją na podłogę. Julie owionęło emanują e .o nieg ; cie ł?

oraz męski zapach, który rozbudził Jej nam?ęt o.sc.

Oboje upadli na kanapę. Julie poczuła na sobie Clęzar i twarde mięśnie jego ciała. Jęknęła z zachwytu.

Marzyła, aby Alex całkiem nią zawładnął.. . .

.- Moja najdroższ - wyszept , rr:vaJaf Jej Szyję lekkimi pocałunkami. Zsunął Slę mzeJ i znów zaczął

pieści dwie miękki :vYPukłości. Julie gwałtownie p cl gnęła go do siebie, aż wreszcie ogarnął jej usta WO i. Wstrząnął .nią dreszcz. Rozchyliła wargi i całkl zatraClła Slę w miłosnym upojeniu, które prowadziło do ostatecznej ekstazy.

. Julie nie zamierzała protestować, gdy Alex wstał i wziął ją w ramiona.
. - Nie broń się, kochanie. - Zanurzył twarz w złocisty h włosach, wdychając ich aromat, po czym utkwł slgestywne spojrzenie w oczach Julie i zobaczył w ch z odę. Nie IOC wywołana ich wzajemnym pożądaniem przeniknęła zarówno ciało Julie jak i jej umysł. Uniemożliwiła jakikolwiek opór. Julie była tak bardzo podniecona, że jej słuch z PÓŻmemem zarejestrował jakiś głośny dźwięk. Dzwonił telefon. Alex zaklął cicho. Przez chwilę zastanawiał się co zrobić. ' - O, Boże, nie, nie teraz - mruknął.
Natęczył sygnał nie dawał jednak za wygraną.
. Alex mechętnie położył Julie na miękkich poduszkach i chwycił słuchawkę.' .
- Alex Brandt, słucham - warknął. .
. Julie po osł, ię, włożyła sukienkę i sięgnęła za siebie, aby ją zapląć. Poczowała ciepłą dłoń męża, który podciągnął opomy suwak i delikatnie poklepał ją po plecach. Cofnęła się o krok; choć nogi miała jak z aty. Burza zm:rsłów n szczęście powoli się uspo-' .
kaJ ła. O prawo pierszenstwa walczyły teraz ze sobą dW e sprzec e emocje - frustracja i ulga. Zwyciężyła ta druga. Julie odetchnęła głęboko. Gdyby nie fakt że ktoś zadzwonił, dałaby się Alexowi zwabić do jego łóżka. Przecież wcale się nie opierała.
Nagle zauważyła, że Alex zastygł w bezruchu.
Zerknęła na niego niepewnie i w tej samej, sekundzie zrozumiała, dlaczego. Wysłyszała przesłodzony szczebiot geli. . .'

- - Naprawdę nie mam teraz czasu; Angelo - odpowiedział krótko Alex, lecz jego rozmówczyni znów zasypała go gradem słów. Zmarszczył brwi, co Julie uznała za przejaw irytacji lub troski i suchym tonem obiecał zadzwonić jutro z biura.
Odłożył z trzaskiem słuchawkę. W pokoju zapanowała martwa cisza. Alex patrzył na Julie uważnie, jak gdyby chciał odgadnąć, o czym myśli.
- Nigdy w życiu nie telefonowano do mnie w bardziej nieodpowiednim momencie - stwierdził z głupią mma. - Chyba już pójde spać - Wychrypiała z trudem i odwróciła się do drzwi.
Alex chwycił ją za łokieć.
- Pozwól mi wszystko wyjaśnić, Julie.
- Nic mi nie musisz wyjaśniać. - Ze znużeniem spojrzała mu w twarz. Jeszcze kilka minut temu całowała tę twarz z taką miłością.., W gardle zaczął ją dławić gniew, Miała ochotę z całej siły przeorać, paznokciami te śniade policzki. Ledwie się opanowała. Rozpaczliwie zacisnęła powieki, aby powstrzymać wstrętne, niepotrzebne łzy. \ .
- Proszę cię, kochanie - zaczął. Uścisk jego palców stał się bolesny. - Daj mi szansę, Julie.
- Zabierz natychmiast te ręce. - Uniosła dumnie głowę i zmierzyła go pogardliwym wzrokiem. Wargi Alexa skrzywiły się gniwnie.
- Nie pozwolę ci stąd wyjść, dopóki mnie nie wysłuchasz!
- Zobaczmy! - Wyszarpnęła ramię i uciekła.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Wpadła do swojego pokoju i wierzchem dłoni wytarła po nim znowu piekące łzy, Alex nie powinien się do niej odnosić, że Angela nie może ją zranić.

Julie nie zamierzała dać mu tej satysfakcji. Niestety, nie potrafiła zignorować własnych emocji. Nigdy nie przestała kochać Alexa. Przeciwnie. Jej uczucia wobec niego spływały na niego podczas dwuletniej separacji.

Wtedy, ze złości starała się o niego nie myśleć i gwałtownie wyładować. Nie udało się jej dzięki temu zwrócić miłości do swego męża. Sama przed sobą musiała z goryczą przyznać, że ta miłość tkwi w niej głęboko, wciągnięta i daje o sobie znać. Wystarczyło jej tylko spojrzenie lub przelotny dotyk Alexa, przy którym czuła, że żyje. A życie oznaczało cierpienie, ponieważ on już do niej nie czuł. Pod powiekami znowu zebrały się łzy i powoli spływały po twarzy.

Julie przekręciła klucz w zamku. Jak bardzo stała się bezbronna podczas tych kilku krótkich tygodni - spędzonych z Alexem. Nie wolno dopuścić, żeby zdał sobie z tego sprawę. Dręła nie owo, gdy usłyszała jego kroki.

Julie. - Cicho wymówił jej imię. - Otwórz.

Stała na środku pokoju, jak przykuta do miejsca, ze wzrokiem utkwiwionym w zamknięte drzwi. Oddychała ciężko.

- Po prostu otwórz - powtórzył z naciskiem.

Nie podniósł głosu, lecz jego tonem próbował wymusić jej uległość.

Wiedziała, że jeśli nie zastośnie się do jego żądania, Alex wejdzie tutaj siłą. Pomknęła do łazienki i odkręciła kran. Alex uzna, że poszła się kąpać.

Właściwie i tak chciała to zrobić, pomyślała ponuro.

Rozpięła sukienkę, która miękko spływała na kafełki. Następnie zdjęła majteczki i wbrew swoim zwyczajom niedbale je kopnęła. Zablokowała zasuwkę i weszła pod prysznic. Woda okazała się chłodna, lecz Julie była tak roztrzęsiona, że prawie tego nie zauważyła. Siekący strumień spadał kaskadami na jej ciało, moczył twarz i włosy. Usiłowała o niczym nie myśleć ani nie płakać, lecz wbrew samej sobie zaczęła cicho zawodzić. Po chwili rozszlochana się z żalu za utraconą miłość. Julie nie miała pojęcia, jak długo stała pod natryskiem oddając się cierpieniu. Poczowała jednak, że jest jej ciężko. Machinalnie zakręciła wodę i sięgnęła po ręcznik. Wytarła się i obojętnie rzuciła go na podłogę.

Poszła prosto do łóżka. Nie włożyła nawet nocnej koszuli, tylko od razu wsunęła się pod kołdrę. Podciągnęła ją aż pod brodę i zwinęła się w kłębek.

Zmęczenie i zgrozota przytępiły jej zmysły. Natychmiast zapadła w sen, który ją ogarnął jak wielka ciemna chmura.

Obudziła się rano i przez kilka minut leżała bez ruchu. Próbowała zrozumieć, dlaczego jest taka przygnębiona. Zaraz jednak przypomniała sobie wydarzenia wczorajszego wieczoru.

Bezwiednie skuliła się z rozpacz. Angela wciąż zajmowała ważne miejsce w życiu Alexa: Oznaczała to kres ich związku.

Julie musiała się pogodzić z faktem, że jej małżeństwo nie ma żadnych szans.

Spojrzała niechętnie na zegarek. Pięć po osmej.

Trochę dziś zasnęła. Może Alex pojedzie do pracy, pomyślała z nadzieją. Wolalaby go teraz zobaczyć.

Później zastanowi się nad tym, co mu powiedział. Nie powinna nadal tutaj mieszkać, skoro jej uczucia mog-

I

JJ!SZCZE JEDNA SZANSA

ły nią zawładnąć w każdej chwili. Westchnęła. Nie było sensu się oszukiwać. Alex działał na nią jak nikt.

l y .na sW eCle.. Lecz l h ZWIązek już się dla jej męża nie liczył. Należało Węc raz na zawsze uwolnić się spod uroku tego człowieka. .

Wstała i szybko się umyła. Włożyła sukienkę w kolorze kory i czarny lniany' żakiet. Na szyi luźno zaWązała elegancką jedwabną apaszkę w brązowo-czerwone wzory. Spojrzała w duże, prostokątne lustro stojące w rogu pokoju. Z zadowoleniem stwierdziła, że prezentuje dokładnie taki wizerunek, jakiego dla siebie potrzebowała. Wyglądała sztywnie i spokojnie.

Delikatnie drżące wykrojonych warg zupełnie uszło jej uwag!. Uśmieła dumnie głowę, wzięła czarną torebkę na długi pasek i wyszła na korytarz.

. Z ulgą stwierdziła, że wszędzie panuje niezmacona cisza. Julie postanowiła zrezygnować ze śniadania i w ogóle nie wchodzić do kuchni. Cicho wyplknęła się na zewnątrz i wsiadła za kierownicę swojego samochodu. Alex nie miał być jeszcze w domu, ponieważ drugie auto wciąż stało w garażu. .

Zjawiła się w biurowym Winton później niż zwykle. Ze zdwojoną energią zabrała się do pracy. Za wszelką cenę starała się nie przejmować perspektywą starcia z Alexem. Nie zamierzała nadal brać udziału w farsie na użytek jego matki. Nie wątpiła też, że ta wiadomość go rozwścieczy.

Wielokrotnie w ciągu dnia kłamała się za to, że z rozmarzeniem myśli o Aleksie i swojej ości. do niego. Niestety, nadzieja na 'Hłi to wamie Ich .ZWIązkU okazała się płonna. Dlatego Julie ała. obojętnie. Nigdy więcej nie ulegnie zdradzieczej słabości, którą czuła do Alexa. Tylko w ten sposób mogła zachować swoją godność. Lecz nie było już czasu uratować swego serca. Na to jest już za późno, skonstatowała z ironią. . . .

. a tu przed przzerwaniem na lunch odezwał się brzęczyk mterkomu. Julie wcisnęła przycisk.

I

!

,

- Pan Peters prosi, żebyś do niego przyszła - poinformowała Candy.

- Dzięki, Candy. O której godzinie?

- Wszystko jedno - odezwała się poris, osobista sekretarka Franka Petersa.

Julie natychmiast poszła do gabinetu szefa.

- Pan Peters' cię oczekuje - powiedziała Doris z uśmiechem. - Jest tam również pan Brandt.

Julie zbladła. Nie wiedziała, że Alex przyjechał do Peters-Winton. Zazwyczaj zaglądał do jej pokoju.

Dziś tego nie zrobił. Nic dziwnego, uznała z rozżaleniem. Po tej wczorajszej scysji na pewno postanowił mnie unikać. Może to i lepiej, pomyślała ponuro. Zapukała do drzwi. Usłyszała proszę, więc wzięła głęboki oddech i weszła.

Natychmiast napotkała wzrok swego męża. Siedział niedbale rozparty na obitym czarną skórą fotelu. ' ' Mógł z tego miejsca widzieć zarówno siedzącego przy biurku Franka Petersa, jak i osobę przy drzwiach.

Oczywiście, pomyślała zła jak osa. Onjak zwykle od razu musi zademonstrować swoją przewagę: Ostentacyjnie odwróciła głowę: - Dzień dobry. Podobno chciał się pan ze mną widzieć - powiedziała do Franka Petersa. .

- Usiądź, Julie. - Wskazał jej krzesło stojące obok fotela Alexa. - Właśnie omawialiśmy z Alexem wyniki kontroli przeprowadzonej u nas przez jego zespół. Przypuszczam, że je znasz. Prawdopodobnie rozmawialiście o tym przy śniadaniu?

- Uśmiechnął się filuternie do swojej ulubionej pracownicy.

Julie zerknęła kątem oka na męża, ale jego mina nic nie ujawniała.

- Chyba nie wiem, o czym pan mówi. - Patrzyła przez cały czas na dobroduszną twarz Franka Petersa, zaś Alexa ignorowała. Nie miała pojęcia, co próbował udowodnić, gapiąc się na nią tak obojętnie. Działał

jej w ten sposób na nerwy, lecz za żadne skarby nie zamierzała się z tym zdradzić.

- Choć mi, rzecz jasna, o rezultaty analizy, której wykonam zleciłem Alexowi. - Pan Peters stuknął ołówkiem w ciemną okładkę leżącego na blacie raportu. Julie zauważyła wydrukowaną złotymi literami nazwę firmy Alexa. - Wiem od Alexa, że byłeś bardzo pomocna przy zbieraniu materiałów niezbędnych do tego opracowania. Jako osoba mocno zaangażowana w tę sprawę może - chciałabyś się już teraz zapoznać z wnioskami. Później zwołam zebranie całego personelu.

- Naturalnie, z chęcią wysłucham wszystkiego na ten temat - odparła najspokojniej jak umiała. Wygładziła fałdy sukienki - i utkwiała spojrzenie tuż nad czarną czupryną Alexa. Wiedziała, że powinna okazać stosowne zainteresowanie, skoro przez następne pięć minut będzie musiała znosić towarzystwo swego męża;

- Oboje stosujemy zasadę, aby przy śniadaniu nie dyskutować o biznesie - wyjaśnił jedwabistym tonem Alex. - Prawda, kochanie? ' Ich. oczy się spotkały i Julie zdała sobie sprawę, że Alex jest wściekły. Ale dlaczego? Przecież to raczej ona mogłaby się teraz pnieć. Alex dostarczył jej wczoraj powodów.

Przyjrzała mu się dokładniej. Jego zazwyczaj pełne, zmysłowe wargi były mocno zaciśnięte.. Wokół nich utworzyły się charakterystyczne zmarszczki. Zauważyła też, że bynajmniej nie siedzi swobodnie. Z potężnej sylwetki emanowało napięcie. Wyglądał tak, jak gdyby prężył się do skoku.

- To prawda, nie rozmawialiśmy rano o sprawach zawodowych - przyznała cicho.

Pan Peters pokiwał ze zrozumieniem głową. - Wcale mnie to nie dziwi. - Mrugnął znacząco do Alexa. - Ale wróćmy na nasze podwórko. Julie, twój

I

..!

JFSZCZE JEDNA SZANSA

dział wykazał daleko idącą chęć do współpracy podczas sporządzania tego raportu. Z zadowoleniem pragnę ci zakomunikować, że Alex ma bardzo dobre zdanie o twoich metodach pracy.

- Och, dziękuję, proszę pana. - Zarumieniła się po uszy. Zerknęła szybko na Alexa. Patrzył na nią ponuro. Nigdy nie powiedziała by czegoś takiego, gdybym rzeczywiście nie zasłużyła na pochwałę, przemknęło jej przez głowę. Dzięki temu komplement by jeszcze cenniejszy. Lecz lodowate spojrzenie Alexa odebrało Julie całą przyjemność.

- Niestety, nie wszyscy okazali się równie lojalni jak ty - kontynuował Frank Peters. - Jeden z pracowników działał na dwa fronty. Przekonaliśmy się, że sprzedawał konkurencji nasze tajemnice. Jeszcze zanim przedstawiliśmy którąkolwiek z ofert przetargowych, inni znali już jej szczegóły. Wreszcie zrozumiałem, dlaczego tyle korzystnych umów przeszło nam koło nosa. - Zaśmiał się z przymusem. - A ja sądziłem, że się starzeję i zaczynam tracić wyczucie. Myślałem już nawet o przejściu na emeryturę - Umilkł na chwilę. - Obecnie doszedłem jednak do wniosku, że wcale nie jestem gotów; aby iść na zieloną trawkę - zakończył wesoło.

- Umowy i oferty przetargowe - powtórzyła Julie.

- Czyżby John Fisher? - Spo rzała pytająco na Alexa.

- Tak, John Fisher. - Patnył na nią chłodno. - To chyba wyjaśnia przyczyny tamtego ataku?

- Oczywiście. Nic dziwnego, że John był taki zdenerwowany. Obawiał się, że wkrótce odkryjesz jego machinacje. - Wbrew wcześniejszemu postanowieniu, że zachowa dystans, obdarzyła swego męża ciepłym uśmiechem.

Nie wywarło to na Aleksie żadnego wrażenia.

Szare Oczy pozostały zimne jak stal. Julie natychmiast posmutniała. Ogarnął ją też niepokój. Wyczuwała W nim z trudem hamowaną furię i marzyła, aby

JFSZCZE JEDNA SZANSA

opuścić gabinet szefa. Nie miała wątpliwości. Al x tylko czekał na właściwy moment, aby zostać z nią sam na sam i dać upust swemu gniewowi. Rozpaczliwie pragnęła znaleźć się daleko stąd.

Drgnęła, ponieważ . nieoczekiwanie wstał. z fotela i chwycił ją za przegub.

- Musimy teraz z Julie o czymś porozmawiać - wyjaśnił lekkim tonem. - Będziemy u niej. , Jedyne Julie była świadoma ukrytej gwałtowności, która promieniowała z Alexa.

. - Idźcie, idźcie - zgodził się jowialnie pan Peters.

- Zebranie odbędzie się dopiero o drugiej. Wszyscy zostali już powiadomieni. Do zobaczenia, moi drodzy. Na korytarzu Julie spróbowała się wyswobodzić.

- PUŚĆ mnie! - Bezskutecznie szarpnęła rękę.

- Dopiero u ciebie w biurze: -Kroczył szybko, ciągnąc ją za sobą.

- Co cię napadło? - syknęła przez zaciśnięte zęby. Rozejrzała się w popłochu wokół siebie. Miała nadzieję, że nikt nie zauważy oburzającego zachowania Alexa.
Candy spojrzała na nich, gdy weszli. Oczy rozszerzyły się jej ze zdumienia na widok ponurej miny Alexa i drżących warg Julie. Obserwowała ich bez słowa, gdy przechodzili obok jej biurka. W pokoju Julie uwolnił jej rękę, lecz zablokował swoim ciałem przejście do drzwi. Najwyraźniej nie zamierzał pozwolić jej uciec.
- Dlaczego wyszłaś rano z domu nie zobaczywszy się przedtem ze mną? - warknęła, przesywając ją rozgniewanym spojrzeniem.
Podeszła do dużego okna, z którego rozpościerał się widok na całe śródmieście.
- Nie chciałam się z tobą widzieć.
- A nie sądzisz, że sprawa między nami nie została zakończona? .

Julie zdawała sobie sprawę, że spokojny ton nie przyszedł mu łatwo. Próbując dostrzec, gdzie prostowała plecy, zastanawiając się nad odpowiedzią.

- Być może - przyznała obojętnie. - Ale dlaczego przypuszczałam, że będziesz się tym tak przejmować?

Czyżby Angela cię nie pocieszyła? - spytał obojętnie.

- Julie, nie wiedziałem, że ona wczoraj zadzwoniła.

- Jasne, że nie wiedziałaś. ...

Złapał ją za łokieć i odwrócił przodem do siebie.

- Spójrz na mnie! - Szare oczy skierował od niej, gdy z całej siły zacisnął palce na jej ramieniu. - ...
Potrząsnął nią tak gwałtownie, że głowa zachwiała się, jej na boki. - Złatwuj wszystko raz na zawsze!

- zagroził. - Nie masz prawa mi rozkazywać - odpowiedział wyzywająco. - Niepotrzebnie więc usiłujesz się ze mną kłócić. Wcale nie muszę z tobą rozmawiać, jeśli tego nie chcesz... - Zawiliła głowę dla większego efektu.

- A nie chcesz - dokończyła z namaszczeniem, ...

Sens tych słów zdołał przemknąć chwilowe zaślepienie jej męża i przywołał go do porządku. Alex zerknął przelotnie, na swoje ręce. Natychmiast ją opuścił. Dopiero teraz zrozumiał, że kłócąc się, sprawił Julie ból. Przyjrzał się jej zszarzałej twarzy i po arganym włosom. Odsunął się i Julie z przerażeniem zauważyła, że Alex dygocze. ...

- Naprawdę nie miałem zamiaru potraktować cię w taki sposób - mruknął. - Ale ty? - Wzdrygnęła się wczoraj wieczorem, wymagała wyjaśnienia. Nie możemy tego pominąć milczeniem. Myślałam, że spotkamy się przy śniadaniu, ale ty chyłkiem się wymknęłaś. ...

Julie obserwowała go niepewnie. Tylko kilka razy widziała Alexa w takim stanie. Próbował sko-

trymować się na tym, co mówił, lecz jakas część jej umysłu nie wyszła jeszcze z szoku wywołanego wybuchem Alexa.

Na miękkich nogach podeszła do biurka i z ulgą osunęła się na krzesło. Oparła podbródek na obu dłoniach.

- Jesteś strasznie wściekły, Alex - szepnęła ze znużeniem. - Przełożmy tę rozmowę na kiedy indziej.

- Nie wolno nam tego tak zostawić, Julie. - Ruszył! Je stronę, ale drgnęła niespokojnie, więc się cofnęła i usiadł w fotelu. - Nie zamierzasz dzisiaj wrócić do domu, prawda? .

- Dziwisz się?

Przejechał ręką po czarnych gęstych włosach.

- Słuchaj, zebranie odbędzie się wczesnym popołudniem. Prawdopodobnie potrwa ze trzy godziny.

- Odetchnął głęboko. - Frankowi zależy, na tym, żebym odpowiednio przedstawił sugestie dotyczące ewentualnych zmian. - Spojrzał jej prosto w oczy.

- Chciałbym, żebyś później wyszła razem ze mną.

Zgadzasz się? .

Spuściła wzrok. Całą duszą pragnęła pojechać z Alexem, wysłuchać jego argumentów, uwierzyć, że nie spodziewał się telefonu od Angeli. Pragnęła, aby ją przekonał, że warto kontynuować ich dotychczasowy układ. .

Powoli skinęła twierdząco głową.

Przez moment jego mina wyrażała ulgę. Julie wiedziała, dlaczego. Musiał być zadowolony, że znów udało mu się ją sobie podporządkować. Ale spostrzegła jeszcze coś, co ją w Aleksie zaskoczyło - jakąś głęboką emocję. Zupełnie jak gdyby przed chwilą pokonał trudną przeszkodę. Czyżby moja zgoda miała dla niego aż takie znaczenie, przemknęło Julie przez myśl. Zaraz jednak uznała ten pomysł za zwykłe mrzonki. 'Sięgnęła po plik dokumentów leżących na blacie.

- Mam sporo roboty, Alex - powiedziała, usiłując go spławić. Marzyła, aby zająć się pracą i chociaż na pewien czas zapomnieć o bolesnych rozterkach, dotyczących burzliwego związku z Alexem.

JESZCZE JEDNA S

Uśmiech, jaki jej posłał, był nieco sardoniczny.

Julie nie miała też wątpliwości, że w szarych oczach błysnął triumf, gdy Alex bez słowa skierował się do drzwi.

Później już się jej nie naprzykrzał. Julie zdołała więc przygotować się psychicznie do czegoś, co w najlepszym razie mogło się okazać interesującą konwersacją.

W drodze do domu Alex jechał swoim samochodem . tuż za nią. Oboje zaparkowali na podjeździe. Julie nie zdążyła jeszcze wysiąść, gdy podszedł do jej auta:

- Julie, wybrałaś się dzisiaj ze mną na kolację? - Jeśli ty tego chcesz, to nie widzę przeszkód.

Chyba rzeczywiście będzie łatwiej przeprowadzić tę rozmowę w bezosobowej atmosferze miejsca publicznego, pomyślała w duchu.

. Alex nie dał po sobie poznać, czy jej obojętna odpowiedź wywarła na nim jakiegokolwiek wrażenie.

Otworzył Julie drzwiczki i oboje poszli do wejścia.

- Ubierz się w coś ładnego. Co prawda zawsze wyglądasz ślicznie, ale restauracja, do której zamierzam cię zabrać, jest całkiem wyjątkowa. Na pewno ci się spodoba.
Zarówno dźwięk jego głosu, jak i sam komplement zabrzmiały szczerze. Julie aż westchnęła z wrażenia.
Dziwiło ją jednak, że wciąż nie potrafi 'zrozumieć intencji Alexa. Dlaczego czasem traktował ją tak, jak gdyby naprawdę uważał, że jest piękna i godna pożądania? Jednocześnie zaś podtrzymywał znajomość z Angelą, która wyraźnie na niego polowała.
Czy sądził, że Julie zaakceptuje jego podwójne życie?
Przecież to zupełnie niemożliwe. Nawet gdyby miała nie zobaczyć go już nigdy więcej, nie zgodziłaby się na taki trójkąt. .
- Pojedziemy na północ wzdłuż wybrzeża - wyjaśnił Alex, ujmując ją za łokieć. - Kilka miesięcy temu odkryłem w tamtej okolicy uroczy lokal. Słynie 're wspaniałych homarów.

Jej pęć natychmiast zwróciła się ku przeszłości.

Dawniej często przeczesywali nadmorskie tereny Massachusetts w poszukiwaniu tawern, gdzie podawano ulubione danie Julie.

- Nadal przepadasz za homarami, prawda? - spytał z żartobliwym uśmiechem. Przesunął spojrzeniem po jej twarzy, przelotnie zatrzymał wzrok na drżących ustach i znów popatrzył w bursztynowożłote oczy, otoczone gęstym rzesami.

., Potząnęła, przecząco ową. Nie potrafiła wydu. SIC Z SIEBIE ant słowa, pomeważ w gardle zaczęło ją na e C?ś ścisnąć. Odwróciła się, żeby nie widzieć w jego zrenicach tego dziwnego blasku.

Alex, ja...

Nie pozwolił jej dokończyć.

- Napijemy się czegoś i posiedzimy parę minut z moją matką. Wyjdziemy, jak się przebierzesz. - Sięgnął do klamki, aby otworzyć duże rzeźbione drzwi i ręką mimochodem musnął piersi Julie.

Mimo woli wciągnęła głośno powietrze i zaczerwieniła się, lecz Alex nie okazał po sobie, że to zauważył. W holu od razu usłyszeli czyjeś głosy. Alex oparł dłoń na biodrze Julie i nie pytając, czy chce z nim iść, zdecydowanie skierował ją w stronę salonu.

aw się, l z po chwili nie miała żadnych wątpWOSCI, że zrobiła dobrze, wchodząc tu z Alexem.

W pokoju siedziały pani Brandt i Angela Roswell. Na pierwszy rzute oka, mogło się wydawać, że spotkały się na popołudniowej herbatce, aby poplotkować. Prawie pełne filiżanki świadczyły o tym, że wizyta dopiero się zaczęła.

Julie i tak była nieco zdenerwowana perspektywą rozmowy z Alexem., toteż widok Angeli zupełnie r.c.ił ją z l'ównowagi. Mimo to zdołała zauważyć, że tesciOwa patrzy na swego gościa trochę niepewnie.

- W samą porę, kochanie - zaszczebiotała radośnie Angela. Nie ulegało wątpliwości, że kieruje powitanie

.- , !!!!!!!!!!!!!!!I!!I!!!!!!!!!!!!------: ' ----- ----:;'

li

tylko' do Ale a.. - Przygotuj. sobie drinka ,i siądz.

z nami. - RozC ągnęła wargi w czułym uSillechu, pokazując idealnie równe białe zęby., .

Wygląda jak przymilny kocu , który zobaczył Dllseczkę śmietanki, pomyślała Julie.. :

- Wystarczająco dobrze znam twoje zwyc Je, aby o piątej nie proponować ci herb.aty. Rzu ła lodowate spojrzenie w kierunku Julie, która mem:aI oczuła uderzenie. .V..

Ramię Alexa zacisnęło się przelotnie n Jej tall!-' Julie zerknęła na męża, ale jego twarz mczego me ujawniała. I..

- Nie przypuszczałem, że Clę tu spotkam, Angel - powiedział uprzejmie, lecz chłodno. -

Podobało Ci się w Meksyku? ' Julie słuchała zaskoczona. Usiłowała Slę w tym wszystkim połapać. Czyż ' A; ex jeszcze ewi ał się dzisiaj z Angełą? frzec ez Wieczorem oblecał, ze d.o

niej zadzwoni. Czy ona telefonowała z Meksyku, a me z Bostonu? ..'. . n , - Widzisz, nie pozwoliłeś ml wczoraj dOJsc, o słowa. - Angela roześmiała się z przymu em. - Wr ciłam już kilka dni temu. Nie mogłam, Sl ocz kac, kiedy zobaczę ciebie i M garet. - .Odwroc a Slę ,na moment do pani Brandt l zaraz znow utkWiła zgłodniały wzrok w Aleksie. - Tęś eś za ą? .

Zignorował jej prowokaCyjne pytamę. Mocno Ujął rękę Julie i ruszył w kie u . a

prostokątnym stoliku stało kilka butelek l kieliszkowo . .

- Nalać coś dla ciebie? - mruknął do Julie takim tonem, jak gdyby chciał, aby zabrzmiało to intymnie.

Zaprzeczyła. .

Zręcznie wymieszał whisky z w .. Następme przepuścił żonę rzo em i p?dprowadził Ją do kan py. Usiadł, p ągaJąc Juli sobą· toczył Ją ramieniem. Wypłł ze szklanki duży haust l popatrzył obojętnie na Angełę·

- Nie odpowiedziałas mi, jak było w Meksyku.

W pięknych oczach Angeliniebezpiecznie zamigotał gniew. Nie umknęła jej uwagi ostentacyjna czułość którą Alex okazywał Julie. ' - No cóż, było... - Dla większego efektu zawiesiła głos. - Bardzo, bardzo rozrywkowo. Cudownie się bawiłam, a moi przyjaciele gorąco nalegali, żebym została jeszcze dłużej.

- Szkoda, że ich nie posłuchałaś - padła beznamiętna odpowiedź. - Spędzenie paru miesięcy wśród wpływowych i nadzianych forsą biznesmenów mogłoby ci się opłacić.

Słowa Alexa zabrzmiały impertynencko. Zarówno Julie, jak i pani Brandt nie wierzyły własnym ,uszm. Angela otworzyła z wrażenia usta. Jeżeli spodziewała się od Alexa ciepłego przyjęcia, to się mocno przeliczyła. Przez głowę Julie przelatywały chaotyczne myśli.

Wydawało się, że męża w najmniejszym stopniu' nie interesują ani sprawy AngeH, ani jej osoba. ' N a policzkach panny Roswell pojawiły się ceglaste wypieki.

- Gdybym nie znała Alexa tak dobrze - zwróciła się do pani Brandt - to uznałabym, że dla niego liczą się wyłącznie interesy. - Posłała mu ostre spojrzenie.

Wytrzymał je bez mrugnięcia okiem. - Ale znam' cię, skarbie, jak mało kto. Celowo przedstawiasz ludziom swój nieprawdziwy wizerunek. W rzeczywistości jesteś zupełnie inny.

-Jadowym wzrokiem obrzuciła Julie, którą traktowała do tej pory jak powietrze. Chwyła torebkę - Bardzo mi przykro, ale muszę już iść.

Umówiłam się z kimś na kolację. - Wydeła' kapryśnie wargi. - Kochanie, mógłbyś mnie odwiedzić do domu?

Oddałam samochód do warsztatu.

Alex uprzejmię wstał.

- Wybacz, Angelo, ale Julie i ja wkrótce wychodzimy. Wezwę dla ciebie taksówkę.

Pomaszerował do holu, nie czekając na odpowiedź.

W pokoju zapadła niezręczna cisza. Julie zrobiło się na moment żal Angeli. Mieszkała w pobliżu. Gdyby Alex zdecydował się ją odwiedzić, zajęłoby mu to najwyżej dziesięć minut. . Angela odwróciła się gwałtownie do Julie. .

- Pewnie myślisz, że masz przewagę, bo udało ci się z powrotem wrócić do domu Alex syknęła.

Julie drgnęła. Ten nieoczekiwany atak całkiem ją oszołomił. Usłyszała, jak teściowy głośno łapie powietrze. , .

... Niech ci się nie zdaje, że obie z Margaret będziesz siedzieć z założonymi rękami, ponieważ wylądowałaś w łóżku Alexa - wycodziła Angela pełnym wściekłości głosem. Kiedy ri i.nał pierwszy szok, Julie powoli podniosła się z kanapy. Wciąż nie mogła ochłonąć ze zdUD?-ienia.

Nigdy się nie spodziewała, że Angel twarC e wy:

powie jej wojnę. Poza tym niepokoił ją stan p l Brandt, na której zjadliwość Angeli wywarła PIOrunujące wrażenie. .

- Angela, na pewno nie chcesz zdenerwować matki Alexa - powiedziała spokojnie. - Jeśli sobie życzysz, możemy porozmawiać w cztery oczy. . - Przestań udawać troskliwą samarytanę - prychnęła Angela. - Guzik cię obchodzi zdrowie Margare .

Stajesz na głowie, żeby usidlić Alexa. No to posłuchaj, co ci powiem. Nie będziesz go miała., ; Ż raz r?bowałaś i nic z tego nie wyszło. Okazałaś się w roli zony beznadziejna! .' Julie zatrzęsała się z gniewu. Zapomniała o SWOIch wcześniejszych obiekcjach. O arnęła. ją it chęć odwetu, pragnienie, aby Jak naJbolesmeJ zrl;IDc tę kobietę, która dołożyła wszelkich starań, aby zruszyć jej małżeństwo. - Dużo byś dała, żeby znów się mnie pozbyć, prawda? Przyznaję, raz ci się powiodło, ale na tym

koniec! - Julie odetchnęła głęboko. Za nic na świecie stąd nie odejdę, postanowiła z ponurą determinacją. Zostanę choćby po to, żeby zagrać Angeli na nosie. Nie pozwolę, żeby napawała się moją klęską.

Zmierzyła Angelę pogardliwym wzrokiem.

- Ty też próbowałaś. przez ostatnie dwa lata wciąż kręciłaś się koło Alexa. No i co? Dlaczego nie zdołałaś go złapać?

Angela pobladła i zamierzała coś odpowiedzieć.

- O, Boże, przestańcie. - Do uszu Julie dotarł cichy szept pani Brandt. Rozgrywająca się przed nią scena musiała sprawić jej niesłychaną przykrość.

Julie podbiegła do teściowej i chwyciła jej drżące dłonie. - Och, pani Brandt, proszę mi wybaczyć. Nie mam pojęcia, co we mnie wstąpiło. Odprowadzę panią na górę. - Przysunęła stojący obok krzesła balkonik i pomogła matce Alexa wstać. Nie zwracała uwagi na Angelę, która obserwowała ją ze złością.

W napiętej atmosferze wejście Alexa przeszło prawie niezauważenie. Zatrzymał się przy drzwiach i obrzucił trzy kobiety szybkim, badawczym spojrzeniem.

Pod jego wpływem Julie przez chwilę guzdrała się z opornym balkonikiem, lecz z prędkością zignorowała posępną minę swego męża.

- Alex, twoja matka idzie do swojego pokoju.

Może dotrzymasz towarzystwa Angeli? - Ostrożnie wzięła starszą panią pod ramię i poprowadziła ją do sypialni. Pani Brandt ciężko usiadła na łóżku. Julie z przerażeniem zauważyła, że teściowa płacze. - Pani Brandt, naprawdę nie warto się tym wszystkim tak przejmować. - Zaczęła delikatnie rozcierać leżące bezwładnie na kolanach ręce starszej pani. - Tak tmi wstyd za moje zachowanie. To, co powiedziałam, musiało panią zdenerwować. Zaraz zawołam Sarah, aby przyniosła filiżankę mocnej gorącej herbaty.

- Odwróciła się, żeby wyjść, lecz teściowa przytrzymała ją słabo za spódnicę. - Julie, chyba nie sądzisz, że jestem po stronie Angeli. Nie pojmuję, jak mogłam się co do niej tak pomylić - powiedziała trzęsącym się głosem. - Nie wiedziałam, że dzisiaj przyjdzie. Namawiała mnie, żebym... żebym jej pomogła znów rozbić wasze małżeństwo. Julie, wierzysz mi, że nie zrobiłabym czegoś takiego, prawda? - Patrzyła z rozpaczą na udreżoną twarz synowej. - Julie pośpiesznie wyjęła z Qudełka kilka papierowych chusteczek. - Proszę wytrzeć te łzy i zapomnieć o Angeli.

Wiem, że nigdy nie zniżyłaby się pani do tej podłości, którą sugerowała. Nawet by mi nie przyszło do głowy, aby panią o to podejrzewać. - Julie starannie dobie-

rała słowa i usiłowała mówić lekkim tonem, aby zabrzmiało to uspokajająco. Po cichu wyrzucała sobie, że tak łatwo dała się Angeli skompromitować.

- No dobrze, teraz skoczę po Sarah.

Pokojówka natychmiast zjawiła się w holu. Julie wysłała ją do kuchni po herbatę, a sama poszła z powrotem na piętro. W korytarzu zastąpił jej drogę Alex.

- Co się stało?! - zawołał. - Na miłość boską, co się tu dzieje?

Julie dopiero w tej chwili odczuła przytłaczający ciężar wydarzeń sprzed kilkunastu minut. Rzuciła Alexowi żalosne spojrzenie i uciekła.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

W swoim pokoju ulgą padła na łóżko. Wciąż zaprzętały jej głowę adowite uwagi Angeli. Zareagował na jej atak gniewem i chęcią odwetu. Później? zajęła się teściową, odsuwając na bok własne uczucia.

Lecz teraz, z opóźnieniem, dało o sobie znać upokożenie, wywołane agresywnym zachowaniem Angeli. Fakt, że ta kobieta zdecydowała się jej nabliżyć w domu Alexa, wydawał się Julie wprost niewiarygodny.

Drgnęła słownie, słysząc skrzypnięcie drzwi.

Oczywiście, miała jej zaniepokojenie i idok męża. Patrzył na nią pytająco, ale nic nie mówił.

Wstała i - nawet nie zdając sobie z tego sprawy - wyprostowała się zgodnie z zasadami.

Alex przejechał machinalnie ręką po czarnych włosach.

- Nie jestem pewien, czy dobrze zrozumiałem co się stało w salonie podczas mojej nieobecności - odezwał się w końcu. - Atka nalegała jednak, abym przeprosił Cię w jej imieniu. - Przyjął się uważnie zastygłej twarzy Julie, jak gdyby usiłował coś z niej wyczytać.

- Co się tam, do cholery, wydarzyło? Z czym wyskoczyła Angela, skoro moja matka tak się zdenerwowała?

Julie poczuła bolesne ukłucie. Obecnie Alex martwił się wyłącznie o matkę. Kiedyś - czy rzeczywiście było to dawno? - najpierw troszczyłby się o nią, o swoją żonę. Spójrzcie, jakie mu posłała nic nie wyrażało. - Dlaczego nie zapytasz Angeli?

,

- Już jej tu nie ma! Wepchnąłem ją do taksówki tak szybko, jak tylko się dało. ' Jak on przekonująco potrafi kłamać, nie pomówi, była cynicznie. A może i nie. W tym momencie OSCI h pewnie wolał się Angeli stąd pozbyć. po jej jakos ją ułagodzi i wyjaśni, że dla dobra. ma ki mUSI 'przez pewien czas tolerować żonę. Wargi Julie skrzywiły się w gorzkim uśmiechu.

- Julie powiesz mi wreszcie coś? Słyszysz ta o? Muszę znać prawdę, nawet gdybym miał ją z Ciebie wydusić siłą. - Z pewnością nie żartował. Już zobaczyła w szarych oczach ponure zdecydowanie.

- No cóż, Angela jednoznacznie dała mi do zrozumienia, że mam się od ciebie odczepić. Prosiła też wciągnąć do pomocy twoją matkę, a ja, w polnym siłami wyrzucić mnie z tego domu - wyjaśniła.

Alex przyjął jej słowa do wiadomości z posępną miną. - Naprawdę mi przykro, że ta... scysła wytrąciła twoją matkę z równowagi. Nie zamierzam do tego dopuścić. Po prostu straciłam panowanie nad sobą. - To znaczy?

Umknęła wzrokiem w bok.

- Kiedy Angela zaczęła wygadawać te imienne rzeczy, starałam się zachować spokój. Nie chciałam się z nią kłócić. - Popatrzyła mu w oczy. - Nie trzęść mnie poniosło. Nie mogłam jej pozwolić, żeby się ze mnie naigrawała. - Pełne oburzenie stwardziało zawisło w powietrzu.

Wydawało się, że Alex z trudem powstrzymał śmiech. Mięsień na policzku zaczął charakterystycznie drgać.

- Dałaś jej popalić, co?

Julie spuściła głowę.

- Niepotrzebnie straciłam panowanie nad sobą. Strasznie zdenerwowałam panią Brandt - przyznała skruszona.

Wyciągnął ręce i delikatnie ją przytulił.

- Ni martw się. Wróć teraz do jej pokoju i powiedz jej, że wcale nie mam się na romantyczną kolację we dwie. To ją ucieszy. Wiem, że przyjmujesz jej przeprosiny, nawet jeśli nie uważasz ich za konieczne i że wszystko jest w najlepszym porządku. Świetnie to było, prawda? - Musnął jej skronią wargami i przesunął je w dół po policzku. Serce Julie zaczęło bić szybciej. Chciała, aby ją pocałował. Zalała też, że musi zwalczyć to nieodparte pragnienie. Nie rozumiała Alexa. Był taki zmienny. Czasem zaczął wywołać się: obecny jak ktoś obcy, a już po chwili okazał jej tyle ciepła. Julie nie miała wątpliwości. Dopóki się nie dowiedzieli, co on naprawdę do niej czuje, nie wolno jej się poddać temu magnetycznemu czarowi.

Wtedy obie cofnęła się o krok, żeby niepokojąca bliskość Alexa przestała na nią działać. Jednocześnie z przykrością zauważyła, że jest jej żal tego pocałunku, z którego zrezygnowała. Nie można się przeciw Alexowi, pomyślała przez chwilę z rozmarzeniem.

- No dobrze, choćmy na kolację. - Odwróciła się, aby ukryć zmieszanie. Alex powinien się zorientować, że wywołał taki zamęt, i to całkiem bez wysiłku.

Wiedziała, że ją obserwuje, ale nie zamierzała na niego spojrzeć.

- Będziesz gotowa za pół godziny? - zapytał beznamiętnym tonem.

- Oczywiście. - Wyprostowała plecy i pomaszlowała do łazienki.

Dodatkowy kwadrans, który Julie poświęciła na wybór sukienki i makijaż, nie poszedł na marne. Alex obejrzał ją od stóp do głów. Jego zachwycony wzrok

mówił sam za siebie. Zarumieniła się lekko, wbrew wcześniejszemu postanowieniu, że zachowa obojętność. Jak on zręcznie gra rolę kochającego mężusia, pomyślała z ironią i zaraz się za to skarżyła. Nie warto wciąż od nowa analizować postępowania Alexa. Przecież pięć minut temu solennie sobie obiecała, że weźmie się w garść i pohamuje emocje. A to wcale nie było łatwe. Reagowała na swego męża tak samo spontanicznie i silnie jak jej. Alexa zawsze to w niej pociągało. Uważał, że; naturalność, z jaką przyjmowała jego pożądanie! jest najcudowniejszą cechą Julie. A podczas pierwszych miesięcy ich małżeństwa nie skąpił jej gorących uczuć... Lecz o tym należało teraz zapomnieć.

Alex podszedł bliżej. Wieczorowe ubranie, które nosił z taką swobodą, podkreślało jego męski wygląd.

Julie musiała po cichu przyznać, że agresywna seksualność, którą emanował mąż, podrażniła jej wyczulone zmysły. Granatowy garnitur znakomicie leżał na muskularnej sylwetce. Alex wyglądał w nim wyjątkowo uroczyście. Pod rozpiętą marynarką miał na sobie białą koszulę z drobno plisowanym gorsem. Julie zerknęła nerwowo na szeroką pierś i szybko odwróciła wzrok. Nie mogła przecież okazać, jak bardzo podnieca ją mroczna uroda Alexa.

Postanowiła, że będzie już panować nad swymi zdradzieckimi reakcjami. Zaczęła pośpiesznie rozglądać się po pokoju za torebką, którą tu wcześniej zostawiła.

- Tego szukasz? - zapytał, nawet nie usiłując maskować rozbawienia, gdy zauważył jej zaróżowione policzki.

Chwyła skórzaną konduktorę i przełożyła niezbędne drobiazgi do haftowanej koralikami aksamitnej koperty.

- Jesteś taka słiczna, że miałbym ochotę cię zjeść.' - Poczula jego ciepły oddech na karku i jej puls gwałtownie przyspieszył.

Zrobiła Unik, żeby wyrwać się spod wpływu tego magnetycznego pola, które otaczało Alexa i bezlitośnie ją przyciągało. .

- M.ozemy iść - oświadczyła prawie bez tchu.

zrokiem starała się przekazać Alexowi nieme błagan e, aby przestał ją dręczyć zwodniczą nadzieją. Dla m go była to przecież tylko zabawa, podczas której szlifował wodzicielskie talenty - co gorsza - demonst ow ł swoJą rze,; agę. Wciąż dzierzył nad Julie władzę I am na chwilę me pozwalal jej o tym zapomnieć.

Alex ostentacyjnie westchnął i odstawił na barek niemal pełną szklanę.

- ?c yb oz a za, że ie wypijesz ze mną drinka -: p.owledzlał załosme, lecz Jego oczy wciąż się do niej smlały. .

- Nie powinnam - padła powściągliwa odpowiedź.

- Alk?hol wypity na pusty żołądek na pewno poszedłby fil prosto do głowy. - Julie zde ydowa,nym krokiem rus yła do drzwi. Zatrzymała się z ręką na klamce, medwuznacznie dając Alexowi do zrozumienia, że na niego czeka.

. :- Święt racJa, moja pani. - Wyszedł za nią do holu I meoczeki ame ,Pocał?wał ją mocno w usta. Cofnął głowę, zamm Juhe zdążyła zareagować, ale nadal stał tuż o?ok i patr ył jej w oczy. - Naprawdę wyglądasz czarująco, złOCIUtka - szepnął.

. Podczas jazdy do restauracji praWie nie rozmawia'h. Juli usił.owała skupić uwagę na okolicy, przez którą Jechah. Wolala nie analizować swoich uczuć.

Uznała, że dzisiaj jest to zbyt ryzykowne.

Lo al, do którego zawiózł ją Alex, znajdował się na północod Bostonu, nad samym Atlantykiem.

Z dużego tarasu rozciągał się zapierający dech widok.

Wiel i spie iane fale, jedna złt.: drugą, rozbiły się , o dzikl .skalistewybrzeze. Juuepotrzyła zafascynowana. C em a h zcąc .woda stanowiłaakompaniament odpowledm dJa Jej nastroju.

JESZCZE JII!:DNA SZANSA

W sali jadalnej było o wiele zaciszniej.· Nic nie przypominało rozszalałych żywiołów. odwies on u belkowanego sufitu kosze z ogromnymiI paproCIamiI stwarzały w obszernym pomieszczeniu przytulną atmosferę. ŚWiatło świec łagodnie zmiękczało sylwetki ludzi. Dzięki temu Julie widziała wyraźnie tylko tego mężczyznę, który siedział naprzeciwko. Przejrzała kartę i z wielu wykwinnych dań z pr edytacją wybra a homara. Skoro miała celebrow uroczystą kolaCję z Alexem, należało to zrobić w w elk .stylu. rzy okazji mogła sama przed sobą udawac, ze obOje są zgodnym małżeństwem, które postanowiło uczcić jakąś szczególną okazję. Dlaczego nie, pon'l:yślala buntowniczo.

Alex powtórnie napełnił jej kieliszek winem. Przez cały czas wyraźnie jej nadszkwiał, troszkę starał się odgadnąć jej życzenia, pytał, na co jeszcze ma ochotę. Wprost chodził z siebie, żeby ten wieczór okazał się godny zapamiętania. Tak, to rzeczywiście szczególnie wieczór, pomyślała z bólem w sercu. YVIE wieczór pożegnalny. Ostatnia szansa, aby cieszyć się towarzystwem Alexa. Teraz zachowywali się jak dwoje dobrych znajomych. Wydawało się, że łączą ich naprawdę przyjazne stosunki. Gawędzili pogodnie o wszystkim i o niczym, unikając drażliwych tematów, aby nie naruszyć kruchego zawieszenia broni. Dobre wino i smaczne jedzenie wprawiło ich w doskonały humor. W tej chwili Julie gorąco pragnęła, aby niezwykle zrozumienie i wzajemna sympatia trwały wiecznie. Szkoda, że było to nierealne. Zatopiona w swoich rozważaniach, nie zwróciła uwagi, że Alex skinął na kelnera. Zapłacił rachunek i nieoczekiwanie spytał:

- Pójdziemy na piętro? Jest tam mały parkiet do tańca i gra orkiestra.

Serce uderzyło jej szybciej. Znowu znalazłyby się w ramionach Alexa, kołysząc się w takt muzyki... Na

W tym momencie ogarnęło ją rozmarzenie. Oboje lubili tańczyć i razem tworzyli dobraną parę. Julie uśmiechnęła się do tych wspomnień. Alex musiał bez trudu zinterpretować jej minę, ponieważ roześmiał się cicho.

- Masz ochotę, prawda?

- Owszem - przyznała, patrząc na niego spod długich rzęs. - Od dawna nie tańczyłam.

Chyba zdziwiła go tą odpowiedź. Przechylił głowę na bok i uważnie przyglądał się twarzy Julie.

- Jak wyglądały twoje rozrywki podczas tych dwóch lat?

Zarumieniała się lekko. Nie bardzo miała ochotę to wyjawiać, że bez niego jej życie

Wyglądało szaro i smutno.

- O cóż, chodziłam do teatru i dość często na kolację do restauracji. - Niech sobie wyobraza co chce, pomyślała w duchu. Jeszcze tylko tego brkowało, aby uznać, że tęskniła za jego towarzystwem lub spędzaniem czasu z przyjaciółmi! Lecz jakiś cichutki głos w jej umyśle nalegał, że właśnie taka jest prawda, że bez Alexa każdy dzień był nie do zniesienia.

Dlatego Julie rzuciła się w wir pracy. Obowiązki zawodowe okazały się skutecznym

antidotum na ból rozstania, ale po pewnym czasie znowu zaczęła dokuczać Julie samotność.

- Przypuszczałam, że Courtney nie pozwolił ci się nudzić - powiedział beznamiętnym tonem Alex zapalając papierosa. Schował zapalniczkę i zaciągnął się głębiej. W jego oczach błyszczał gniew. Julie natychmiast wpadła w złość. Starła się spojrzeńmi poprzez delikatną chmurkę bładoniebieskiego dymu.

- O czym ty płacisz?!

- A jak sądzisz? Nie umiem sobie wyobrazić, że biegałaś sama do teatru czy gdziekolwiek indziej.

- W takim razie twoja wyobraźnia jest niewiele warta. - parsknęła. - A ja mam ochotę stąd wyjść.

- Zdjęła z krzesła aksamitną bolerkę i chwyciła

torebkę. - Nie można spędzić z to ą Sp? ?jnie jednego wieczoru. Od razu zaczynasz Się kłOCIć.

Przytrzymał ją z.a przegub... - .

- Julie, zaczekaj. --:- Urwał mepe e, a na jego twarzy odmalowały Się spr zne u zucia. Julie obserwowała go w mi czemu.

- Słuchaj - zaczął z wahaniem. - Przeprasz a tę kretyńską uwagę o Robercie.. P,o pro tu tak mi s ę wyrwało. Chyba zaczynam ID ec na jego. p c e obsesję. - Zaśmiał się niewesoło. - Ale ObieCUję wspomnieć na ten temat już i sł?wa. - Pa rzył jej tak żarliwie w oczy, jak gdyby usiłował z mch wyczytać jakąś szczególną infomiację. Julie westchnęła i odwróciła głowę. - Dlaczego mnie tu dzisiaj przyWiozłeś? - Utkwiła niewidzący wzrok w dzikiej scenerii za oknem. . -, - Chciałem mieć jeszcze jedną szansę, aby Ci cos wyjaśnić. Nie oczekiwałem wczoraj telefonu od Angeli ani tego, że się dzisiaj u nas. zj wi. Jej zy zaskoczyła mnie tak samo jak Ciebie. - Puścił jej przegub, zsunął dłoń niżej i rdeczni uścisnął J?al e Julie. Poczła rozchodzące Się wzdłuż przedraID ema zdradliwe ciepło. Usiłowała zamasa ować. przyływ wzruszenia wywołany czułym dotykiem. Nie wątpiła, że tętno na jej szyi szaleńcz Uls je-, Ze knęła na Alexa. Wpatrywał się w to ID ejsce jak zahipnotyzowany. - Chodźmy potaćzyć.- c kusząco.

Przesunęła bezradnym spojrzeniem po jego szczupłej opalanej twarzy. Wstała i pozwoliła się zap owadzić na piętro. W niedużej s:u pan wał przYJ ny półmrok. Usiedli przy maleńkim stoliku, na którym stała niska ozdobna świeca.

- Napijesz się dzinu z tonikiem? - spytał Alex, gdy zjawiała się kelnerka. - Tak, proszę - mruknęła Julie. - Zastanawiała się nerwowo, czy nie popełniła niebezpiecznego w skutkach błędu, przychodząc tu z Alexem.

- ie .czekaj y a nasze drinki. Chcę z tobą z tanczyc owiedZ ał, ponieważ kilkuosobowa orkiestr własme zaczęła grać.

!ul e westc nęła głęboko, gdy na parkiecie Alex WZ ał ,ą w. r nl ona. Było jej w nich tak dobrze. Alex podmoś J.ej pr wą r kę i otoczył nią swoją szyję,- na tęp m objął Juhe ciasno w talii. Dzięki temu iC Ciała emal rzyl ęł do siebie. Julie postanowi ła. o mczym e mysiec. Poddała się łagodnym dZWięko alca dominującej bliskości swego męża. Poruszali Się w takt melodii płynnie i bez wysiłku tworząc w tańcu doskonałą jedność. ' Nic nie mówili, !ecz Julie ieciziała, że zmysły' Al xa za.częły na mą reagowac. Czula emanujące z meg ciep o, gdy usnął podbródkiem jej skroń auw yła, ze Się. spo ł. Przytulił ją jeszcze mocniej błędził wargami po jej włosach.

. Kied muzyka ilkła, minęła długa chwila, mm Juh zdał obie z tego sprawę. Powoli wysunęła Się z uscisku Alexa. Przez moment stała bez ruc u, ?siłując zrozumieć, gdzie się znajduje.

Alex wZ ał Ją za łokieć i delikatnie skierował do sto k :'.na .którym już stały zamówione napoje.

USic:d Alex. jedn austem opróżnił połowę swojej sz.k anki. !ulie sięgnęła po dzin. Szybko pił a łykow. Z przerażeniem stwierdziła, że drzy ej ręka. Alex· obserwował ją z enigmatyczną mmą.

. - :Vciążnieźle n to wychodzi, prawda? - spytał w ko cu, l?rzerywając napiętą ciszę.

Julie się tylko głową. Nie potrafiła wydobyć głosu z zacismętego gardła, ale nie miała zamiaru się z tym zdradzić. . . - 'Wiele rzeczy obiliśmy razem dobrze, Julie - powiedział z naciskiem, wpatrując się jej sugestywnie w oczy. Nagle, ktoś wymówił głośno ich imiona. Oboje mechanicznie oderwali od siebie wzrok.

JESZCZE JEDNA SZANSA

, - Alex i Julie! Co za niespodzianka! - Obok nich stał Robert Courtney. Jego uśmiechnięta twarz wyrażała szczerą radość. - Tak się cieszę, że was widzę - Wyciągnął rękę do Alexa, który patrzył na niego ponuro. Oboje mężczyźni przelotnie uścisnęli sobie dłonie. Julie zerknęła na męża i westchnęła. Dlaczego los tak sobie z nich zakpił, zsyłając im tu i teraz Roberta Courtneya? Właśnie jego...

Robert odwrócił się do Julie.

- Piękna jak zawsze - powiedział przyjaznym tonem, przyglądając się jej zlekłamanym podziwem.

- Dzięki, Robert. Ty też nieźle wyglądasz.

- Och; to tylko efekt opileziizny - odparł ze śmiechem. - Zejdzie po tygodniu, l.

- Spędziłeś urlop w ciepłych krajach? - spytała z ciekawością. ' Alex zachnął się głośno. Julie rzuciła mu mordercze spojrzenie, lecz wcale się tym nie przejął.

- Przysiądź się do nas, Robert - zaproponowała.

Wyczuła, że Alex zeszywniał.

- Dziękuję, ale nie jestem sam. Przywiozłem tu klientów naszego banku. - Wskazał grupę rozbawionych osób siedzących po przeciwnej stronie sali.

- Chyba trochę za dużo wypili. Wkrótce, muszę odstawić ich bezpiecznie do hotelu. Ale chętnie je z wami przez chwilę pogadam. - Odsunął krzesło i usiadł. .

, Alex nie odezwał się ani słowem. Julie oblizwała nerwowo wargi. Żałowała, że nie umie na zawołanie zniknąć, ponieważ napięcie stawało się prawie namacalne.

- Nie widziałem was od wieków. Co się z wami, działo?

Alex nadal milczał. Julie zaczynała kipieć wewnątrz. -
trzęsie ze złości. . .

, - Oboje mieliśmy na głowie różne sprawy, Robert.

Sam wiesz, jak to jest, praca i tak dalej - szeptała

jak sło a idiotka. Nie chciała jednak, aby Robert poczuł się urażony zachowaniem Alexa.

Posłała mu olśniewający uśmiech i kontynuowała: -;- Nadal tak często chodzisz do teatru? Ja opuściłam ostatecznie kilka interesujących spektakli, ale w najbliższym czasie amierzam powrócić do dawnych zwyczajów. - Spo..

rzęła przelotnie na męża. Jego mina nie wróżyła nic dobrego. . .

- Ja także mam spore' zaległości - przyznał Robert.

- Załatwiałem pewną transakcję w Miami. Mój departament prowadzi tam interesy.

- Kiedy byłeś na Florydzie? - spytał ostro Alex.
- Spędziłem tam trzy miesiące. Wróciłem kilka dni temu. To najlepszy wariant, prawda? Zima - tropiku, a lato w Bostonie. - Znowu popatrzył ciepło na Julie. - Naprawdę ślicznie wyglądasz. Wspaniale, że was dzisiaj spotkałem. Musimy się umówić i pójść razem na najbliższą premierę.. Zadzwoń do was. .
- Koniecznie - wycedził Alex.
Robert drgnął, mimowolnie zaskoczony i uważniej przyjrzał się Julie.' Siedziała przesadnie wyprostowana, a w jej oczach malował się niepokój.
- Odezwij się medlugo, Robert - powiedziała. - Do zobaczenia.
Cisza, jaka zapadła po odejściu Roberta, miała ciężar ołowiu. W końcu przerwał ją Alex. .
- Idziemy - warknął, wstając z krzesła.
Julie w milczeniu wzięła torebkę i bolerko. Oddychała głęboko, aby nie wybuchnąć.
Wszystko się w niej gotowało z wściekłości. Jak Alex śmiał potraktować Roberta tak po chamsku.
Na parkingu potknęła się o krawężnik. Alex chwycił ją za łokieć. Szarpnęła gniewnie rękę i ostentacyjnie się odsunęła. Nie mogła ścierpieć jego bliskości. Wsiadła do samochodu, a Alex z hukiem zatrzasnął drzwiczki i trzema krokami obszedł maskę. Usiadł za

ł

JFSZCZE JEDNA SZANSA

kierownicą, zapalił silnik i wrzucił bieg. Auto ruszyło z piskiem opon. , .., . .
Julie nie zamierzała tolerować takiej niebezpiecznej jazdy. Otworzyła usta, aby kategorycznie zaprotestować, ale nie zdążyła. . , .
- Lepiej nie mów - padł złowliwy rozkaz. - Jeśli powiesz choć słowo na obronę Courtney, to me odpowiadam za swoje czyny. .
Julie nie odezwała się prawdopodobnie tylko dlatego, że dławili ją gniewem. - Gdyby nie to, szokująca gwałtowność Alexa na pewno powstrzymałaby jej od ciętej repliki. .
Alex skręcił w podjazd i tak ostro zahamował, że mimo pasów Julie poleciała do przodu. Rzucała mężowi gniewne spojrzenie, wysiadła i popędziła do domu. Nie zdążyła dobiec do wejścia, gdy Alex złapał ją za ramię. .
- Puść mnie, ty potworze! - wrzasnęła. .
- Zamknij się ty idiotko! - syknął. - Chcesz, żeby sąsiedzi zobaczyli, jak się zgodziła na zniewagę? - Przez chwilę przyglądał się jej ponuro. - le martw się, będziesz wreszcie sobie mogła pogadać, malutka.
Rozmówimy się raz na zawsze!
Chłodny dreszcz poślaskot ją w kręgosłup. .
W głosie Alexa usłyszała oznajmienie, że się zdecydowała. Zmknęła gdzieś u siebie, zartobliwa fasada, a pozostał ktoś zupełnie obcy i wrogi. ., ' .
Wiedziała że nie zdoła mu się wyrwać. Woląca też nie rozjusza Alexa jeszcze bardziej. rew s.w zwyczajom zachowała więc mi czem i pozwołała się wepchnąć do holu.
- Nawet nie próbuj mi zwać - ostrzegł Alex lodowato. - Gdzie wolisz: u ciebie czy u mnie?
Nie odpowiadała jej żadna z tych możliwości.

- Czemu. nie porozniawiamy tutaj? - mruknęła obronnym tonem.

JFSZCZE. JEDNA SZANSA

Zignorował pytanie Julie i, chwyciwszy jej rękę, pociągnął ją do swojego pokoju. Tam spróbowała przejąć inicjatywę.

- Dlaczego tak po grubiańsku potraktowałeś Roberta?

- A dlaczego ty potraktowałaś go tak miło?

- Wcale nie byłam miła. Po prostu zachowałam się uprzejmie! - Spiorunowała Alexawzrokiem, dając upust furii. Burzliwe emocje, tłumione przez całą drogę, wreszcie znalazły ujście. Alex dostanie za swoje, postanowiła. Sam się tego dopraszał. - Robert prawdopodobnie się zastanawia, czy przypadkiem nie zwariowałaś. Jednego jest jednak pewien: tego, że straciłeś dobre maniery.

W srebrzystych oczach błysnął gniew.

- Za to o tobie wciąż ma dobre zdanie. Ten bawidamek przypadł ci do gustu!

- Bawidamek! O czym ty bredzisz? - prychnęła pogardliwie. ' - Nie udawaj naiwnej. Po naszym ślubie spędzałaś z Robertem Courtneyem więcej czasu niż z kimkolwiek innym; wliczając twoje przyjaciółki.

Zaniemówiła z oburzenia, więc tylko patrzyła na Alexa z otwartymi ustami.

- Nie zaprzeczysz? - spytał ironicznie.

- Nawet gdyby twoje idiotyczne stwierdzenie było prawdą, a z pewnością nie jest, to umawiałam się z Robertem, ponieważ mój mąż nie zwracał na mnie uwagi. Każdą wolną chwilę poświęcałaś Angeli! - wycedziła. .

Patrzył na nią przez chwilę z nieodgadniętą miną.

- Angela pracuje u swego ojca. Spotykałem się z nią wyłącznie w interesach. Nigdy nie łączyło nas nic osobistego - wyjaśnił beznamiętnie, przyglądając się jej badawczo.

- Akurat! Chyba nie sądzisz, że ci uwierzę? Nawet twoja matka widziała w niej idealną kandydatkę na

JFSZCZE JEDNA SZANSA

synową! - Usta Julie zadrżały. Znow odezwał się zadawniony żal do teściowej.

- A jednak ożeniłem się z tobą! Nie interesują mnie poglądy mojej matki. .

- Naprawdę? Czemu więc wychodzisz z siebie, żeby się jej przypodobać? Przecież w tym celu mnie tu sprowadziłaś: aby sprawić jej przyjemność. To śmieszne!

- Uważasz próbę ratowania naszego małżeństwa za śmieszną? ' , I - A jest inaczej? Na czym ty chcesz budować wspólną przyszłość? Mieszkamy teraz razem dla dobra pani Brandt. Liczy się wyłączenie jej zdrowie. Na mnie wcale ci nie zależy.

- Przeszaniez wreszcie mówić te głupstwa?!

Chwycił ją tak mocno za ramiona, że jego palce zagłębiły się w miękkim ciele. - Niech mnie szlag trafi, jeśli mi na tobie nie zależy! - W głosie Alexa zabrzmiała udreka. To wyznanie nie przyszło mu łatwo. Puścił Julie i wyrażającym rozpacz gestem przejechał ręką po włosach.

Oczy Julie wypełniły się łzami. Przełknęła z trudem ślinę, usiłując je powstrzymać. , - Daruj sobie ten 'płacz!- Słepa furia znów wykrzywiła rysy jego twarzy. ' - Ani myślę płakać z twojego powodu, Aleksie Brandt! - zawołała, odruchowo wycierając wierzchem dłoni mokre policzki. Nie zamierzam też ani minuty dłużej przebywać z tobą pod jednym dachem! - Rozejrzała się gorączkowo po pokoju. Aby stąd uciec, musiała, niestety, Wyminąć Alexa. Bez trudu przejrzał jej zamiary. .

- Już ci powiedziałem, że nie uda ci się zwać.

Wyjaśnimy wszystko do końca, nawet gdybym miał zatrzymać cię tutaj siłą - Zobaczymy! - rzuciła się w stronę drzwi, lecz złapał ją, nim zdążyła zrobić dwa kroki. Już chciała

-- -----.. -

JFSZCZE JEDNA SZANSA

ię d magać, aby ał jej spokój, lecz dziwne spojrzenie Alexa całkiem ją zaszokowało.

Dostrzegła w szarych oczach zarówno gniew, jak i nieklamane pożądanie.

Jej nagle otepliały umysł usiłował przyswoić to, co zarejestrował jej wzrok. Po chwili zrozumiała że

.

dalszy. opór me ma sensu. Powinna zastosować inną taktykę. Postanowiła zachować spokój i nie dopuścić do tego, żeby Alex wykorzystał swoją fizyczną przewagę. Przestała się więc wrywać. Alex natychmiast uwolnił z uścisku jej ramię. Odsunął je od siebie niemal z obrzydzeniem.

a zęła masować dłonią obolałe miejsce, jednocześnie obserwując z niepokojem tego ponurego osobnika, którego prawie nie poznawała. Zachowywał się jak zupełnie obcy człowiek. Wiedziała, że nie wolno jej okazać zdenerwowania. Bezwiednie wyprostowała plecy.

- No dobrze, Alex. Jesteśmy wbrew mojej woli w twojej sypialni. I co dalej? - odważnie rzuciła wyzwanie, chociaż usta drżały jej' ze strachu.

- Zaraz ci pokażę,-co dalej! - Przyciągnął ją gwałtownie do piersi.

Julie bezskutecznie usiłowała go odepchnąć.

- My lisz, że możesz flirtować ze swoim byłym chłopakiem, znów narażając nasz związek i nie ponieść konsekwencji? Tak ci się ylko zdaje - wycedził, z twarzą tuż obok jej twarzy.

Wpatrywał się w nią ze złością, lecz po chwili opuścił wzrok na jej rozchylone ze zdumienia wargi. Julie wyczuła w nim wewnętrzny konflikt. Alex wciąż był rozgniewany, lecz stopniowo ogarniały go inne, równie silne emocje. Nie miała pojęcia, jakim cudem rozumiała, na czym polega jego udreka. Wiedziała jednak, że ścierają się w nim sprzeczne uczucia. Zaczynała się też domyślać, które zwyciężą. Nagle powróciły jej odwaga i pewność siebie.

.

, -

Alex natychmiast zauważył tę zmianę. Przez długą minutę oboje patrzyli na siebie w milczeniu. Chwył na ramionach Julie jakby trochę zelżał.

Chcesz mnie doprowadzić do szaleństwa, prawda? - jęknął z rozpaczą. Julie czekała bez tchu na to, co musiało się stać. Alex pochylił głowę.

Dzika rozkosz zawładnęła Julie przy pierwszym mu śnięciu jego ust, początkowo delikatnym i pełnym wahania. Zaraz jednak zagamąjej wargi zachłannym pocałunki..Aomagając się równie namiętnej odpowiedzi. Julie, oszołomiona radością, którą dawał jej Alex, poddała się odurzającym pieszczotom. Zapomniała o całym świecie. Liczył się tylko Alex - on, jego aotyki i jego usta.

Z westchnieniem objęła go zaszyję, a ciało auto-

matycznie odnalazło drogę do jego muskularnej sylwetki. Przywarli do siebie, rozkoszując się cudownym smakiem owocu, którego sobie od tak dawna odmawiali. Był kuszący i słodki. Alex bez końca powtarzał jej imię, a Julie mruzczała ze szczęścia. Rozpiął suwak i zsunął z jej ramion cieniutkie ramiączka. Sukienka opadła na dywan, tworząc wokół stóp Julie migotliwe jezioro z szafirowego atlasu.

Miał ją teraz tuż obok, prawie naga. Rozpiął klamerkę koronkowego staniczka i sięgnął wargami do miękkiej wypukłości. Jego ciepłe dłonie przesunęły się po jedwabistej skórze Julie. Zręcznie odnajdywały wszystkie sekretne, najwrażliwsze miejsca, umiejętnie zaspokajając wymagania jej rozbudzonych zmysłów.

Zaczął szybciej oddychać. Odsunął się od niej na moment i ujrzał w jej oczach złociste lśnienie. Widok jej zarumienionej twarzy i ocieźiałych powiek jeszcze bardziej rozniecił jego gorące pragnienia. Znów ją całował, wciąż od nowa odkrywał kształt i niezwykłą słodycz jej warg. Oddawała mu pocałunki i drżała

w jego ramionach, aż całkiem ogarnął ich płomień. wzajemnego pożądania.

- Julie, Julie - Wyszeptał chrapliwie Alex. - Chcę cię kochać tak jak dawniej. - Próbowała się opanować. Wrócić do rzeczywistości. Wiedziała, że za chwilę będzie za późno, że już nie zdoła się oprzeć tej przemożnej sile, która nieubłaganie pchała ich ku sobie.

Czy miała odrzucić upojne spełnienie? Jeszcze się wahała, gdy Alex wziął ją na ręce i zaniósł do łóżka.

Właśnie wtedy zrezygnowała z oporu. Gdzieś w niej samej oszałamiające wołanie domagało się jej zgody.

Poddała się jego magii. Z cichym jękiem uniosła głowę i przyjęła usta Alexa.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Otworzyła oczy i przez chwilę leżała oszołomiona, na pograniczu snu i jawy.

światła? esączało się przez szparę pomiędzy zasłonami. J utkwiła wzrok w jasnym promieniu ukośnie przecinającym pokój.

Nagle przypomniała sobie, co się wydarzyło i całkiem oprzytomniała. Odwróciła się gwałtowniej zobaczyła, że obok nie ma nikogo, lecz zmięta pościel zachowała kształt potężnej sylwetki Alexa.

Julie z pewnym wahaniem powróciła myślami do 'wczorajszego wieczoru. Dała się ponieść zmysłom.

Alex był kochankiem doskonałym. Umiejętnie stopniując pieszczoty, wprowadził ją w stan niesłychanego podniecenia. Dawał coraz więcej i równie dużo wymagał. Jego ręce i usta gorączkowo błądziły po jej ciele, którego od tak dawna nikt nie dotykał. Rewalżowała się taką samą namiętnością. W końcu Alex nie potrafił dłużej utrzymać na wodzy swego pożądania i oboje zatracili się w zachwycającej rozkoszy. Cały świat zniknął, li czas stanął w miejscu, istniała tylko radość i niebiańska ekstaza. Później leżeli przytuleni do siebie, a ciepłe wibracje Alexapieściły ją łagodnie, aż Julie odpłynęła w słodki sen.

Teraz nadeszła pora refleksji. Julie jeszcze raz sięgnęła pamięcią wstecz. Od kilku tygodni przebywała w pobliżu Alexa. Jego bliskość ożywiła dawne uczucia, obudziła ukryte tęsknoty. W tej sytuacji musiało prędzej czy później dojść do miłosnego zbliżenia. Dla Julie stanowiło ono kulminację wszystkich pragnień, ponieważ Alex był mężczyzną jej życia.

Wiedziała, że nigdy nie przestanie go kochać. Lecz on... Czego pragnął? Westchnęła ciężko. Nadal nie rozumiała swego męża. .

Odrzuciła kołdrę i wstała z łóżka. Puszysty, dywan ' przyjemnie łaskotał bosc stopy. Przeciągnęła się jak zadowolony kot i poszła do łazienki. Przypuszczała, że Alex się kąpie, lecz przeszklona kabina okazała się pusta.

Julie zdusiła w sobie rozczarowanie. Postanowiła nie zastanawiać się nad ewentualnymi przyczynami nieobecności Alexa. Przecież ta noc wcale nie oznaczała pojednania, a ona - Julie nie była naiwną nastolatką, uwiedzioną przez jakiegoś pozbawionego skrupułów łajdaka.

Zagryzła wargi, które wciąż lekko drżały i weszła pod prysznic. Z rozmysłem skupiła uwagę na lśniących strumykach wody, spływających po jej ciele.

Starła się nie myśleć o niczym. Po pewnym czasie zakręciła kran i sięgnęła po ręcznik. Wbrew postanowieniu ponownie zaczęła analizować swoją sytuację. Nie zamierzała się dłużej oszukiwać. Zgodziła się tutaj wrócić, ponieważ pchnęła ją do tego miłość. Nie mogła jednak zostać z Alexem, gdyż nim kierowały zupełnie inne pobudki.

Zdawała sobie sprawę, że w jego obecności jest zupełnie bezbronna. Potrafił ją zniszczyć po prostu będąc sobą i wcale nie było w tym jego winy. Nie było w tym niczyjej winy. Dopiero teraz to zrozumiała.

Musiała więc stąd odejść, i to zaraz. W przeciwnym razie stanie się w rękach Alexa zabawką. Nie potrafiłaby tego znieść. Wczoraj przez chwilę wierzyła, że wystarczy gwałtowna namiętność, aby uznać związek z Alexem za szczęśliwy. Ale dziś, w chłodnym świetle poranka, stwierdziła, że to o wiele za mało.

Pragnęła, żeby Alex cieszył się jej towarzystwem, żeby stęskniony śpieszył do niej każdego dnia. Pragnęła nie

tylko miłości i pożądaniami, lecz również przyjaźni.

Chciała otrzymać wszystko albo nic. Ubawiała się. I przed wyjściem obrzuciła sypialnię ostatnim spojrzeniem. W ciągu tych kilku tygodni nigdy tu nie zaglądała. Teraz rozejrzała się z ciekawością. Natychmiast za ważyła, że pokój, który zajmowali oboje zaraz po ślubie, wyglądał tak jak dawniej. Te same meble, dywan, filizanty, które kupowała razem z Alexem. Każdy szczegół przypominał o ich małżeństwie. Alex nie tutaj nie zwracał uwagi. Najwyraźniej nie starał się wymazać z pamięci wspomnień o tamtych szczęśliwych dniach.

Wymknęła się cicho na korytarz. Od razu natknęła się na Sarah, która powitała ją ze Zmartwioną miną.

- Och, panno Julie, właśnie szłam panią obudzić.

Pan Alex: niedawno zabrał panią Brandt do szpitala.

- Co się stało, Sarah?

Okazało się, że teściowa niechcący oblała sobie rękę wrzątkiem. Julie odetchnęła głęboko i oparła się o ścianę, ponieważ nogi miała jak z waty. Co za szczęście, że to nie wylew, pomyślała z ulgą. Od niedawna zaczęła cenić matkę Alexa. Starsza pani zaimponowała jej swoją osobowością. Potrafiła całkiem zmienić swój stosunek do synowej i z determinacją starała się naprawić zło, które jej kiedyś wyrządziła. Dokładała wszelkich starań, aby tym razem Julie traktowała ten dom jak swój i aby czuła się tu jak najlepiej. Jeśli nawet zauważyła, że Alex i Julie nie traktują się nawzajem jak pogodzeni kochankowie z książkowego romansu, to nigdy nie dała tego po sobie poznać. Nie napomknęła też na ten temat ani słowem.

Julie westchnęła i przywołała się do porządku. Było jej przykro z powodu pani Brandt, lecz niewiele mogła w tej sytuacji pomóc. Nic więc nie stało na przeszkodzie, aby zrealizować wcześniejsze postanowienie.

JESZCZE JEDNA SZANSA

i stąd zniknąć. Im szybciej, tym lepiej. Chwilowa nieobecność Alexa ułatwiała zadanie.

Julie przymusem uśmiechnęła się do pokójówki.

- Trochę mnie przestraszyłaś, Sarah., W pierwszej chwili pomyślałam, że pani Brandt miała drugi wylew.

- Dzięki Bogu, że to tylko oparzenie. - Nerwowo odgarnęła z twarzy kosmyk włosów i poszła do holu.

- Mam podać śniadanie, panno Julie?

- Nie, dziękuję, Sarah. Chyba w ogóle nie będę teraz jadła. - Minęła drzwi do sypialni Alexa, odwracając wzrok w przeciwną stronę. Weszła do swojego pokoju. - Szybko wyciągnęła z szafy dwie walizki i zapakowała do nich część swojej garderoby. Wybrała rzeczy, które uznała za najbardziej potrzebne. Zatrzasnęła zamki, ściągnęła walizki z łóżka i po kolei zaniósła je na podjazd. Wróciła po torebkę i neseser z kosmetykami. Skrzypnięcie frontowych drzwi musiało zaalarmować Sarah, która natychmiast wyrosła obok niej jak spod ziemi.

- Panno Julie! Czy pani gdzieś wyjeżdża?

Julie westchnęła z rezygnacją. Po krótkim namyśle uznała, że Sarah należy się jakieś wyjaśnienie. Inaczej gotowa jeszcze zadzwonić do szpitala, żeby sprowadzić tu Alexa. Julie za wszelką cenę wolała tego uniknąć.

- Tak się składa, że na pewien czas muszę się stąd wyprowadzić..

- Czy pan Alex o tym wie?

- Nie, Sarah, ale to nie ma żadnego znaczenia - parła nieco ostrzejszym tonem.
- Och, panno Julie, przecież nie może pał, i znów tak po prostu stąd odejść. Proszę poczekać, aż wróci pan Alex. - Starsza kobieta patrzyła na nią błagalnie.
Julie, wbrew samej sobie, postanowiła dać do zrozumienia że jest tutaj panią domu - co prawda drugą w kolejce, pomyślała z ironią - i nie należy

jej niczego dyktować. Spojrzała na pokojówkę nieco z góry.
- Powiedz panu Alexowi, że się odezwę. Do widzenia. - Chwyła swój bagaż i pośpiesznie zanosła go do samochodu. .
Podczas jazdy całkiem się rozkł iła. Ścierały się w niej dwa uczucia - ulga i r«żalenie. Potwarzy . zaczęły jej spływać łzy. Usiłował rzeć je wierzchem dłoni, ale bez rezultatu. Wciąż pojawiały się nowe. W końcu zatrzymała auto przy krawężniku i zaczęła szłochać. Po kilku minutach zdołała opanować nerwy i ponownie włączyła się w strumień pojazdów. Rozejrzała się ukradkiem, aby sprawdzić, czy ktoś zauważył jej żalosny popis. Stwierdziła, że nikt nie zwrócił na nią najmniejszej uwagi. Pojechała więc dalej, trochę rozczarowana ludzką obojętnością, lecz za to z potężną czkawką.
Zaparkowała przed domem z jasnego piaskowca.
Znajome miejsce nie wzbudziło, w niej żadnych emocji.
Ze znużeniem wdrapała się na, schody, wlokąc 'za sobą obie walizki. Zaczekała w holu na windę i po chwili znalazła się w swoim opustoszałym, cichym mieszkaniu.
Godzinę później ostry dźwięk dzwonka niemal przyprawił ją o zawał. Nie ruszyła się z kanapy, ale i tak usłyszała głos 'Alexa. .
- Julie, przyjechałem po ciebie. Wiem, że tu jesteś, bo twój ford stoi na dole.
Kolana się pod nią uginały, gdy szła do drzwi.
Zasunęła łańcuch j trochę je uchyliła. Na widok ponurej miny męża wpadła w popłoch. Nie. ulegało wątpliwości, że Alex jest gotów na wszystko. Zamierzał tu wejść i się z nią rozmówić. Musiała go wpuścić.
Wszelki opór nie miał żadnego sensu. Zdjęła łańcuch i drzwi - pchnięte gwałtownie silną ręką - otwQrzyły się z rozmachem i uderzyły o ścianę.
Alex nie tracił czasu.

- Bierz swoje rzeczy- rozkazał, patrząc ,na nią lodowato. - Zaraz wychodzimy. - Złapał ją mocno za ramię.
Nagle owładnęło ją poczucie bezsensu. Alex, który wpadał w gniew, gdy tylko ją zobaczył, ostateczne fiasko ich małżeństwa, palce, wpijające się boleśnie w ciało:.. Wszystko to sprawiło, że cały pokój za, wirował wokół niej. Pociemniało jej w oczach. Usłyszała jeszcze głos Alexa i pograżyła się w ciemności.
Z cichym jękiem upadła w ramiona Alexa jak podcięty kwiat. .

Gdy odzyskała przytomność, od razu, napotkała.

chłodne natarczywe spojrzenie Alexa. Nie potrafiła już dłużej prowadzić tego pojedynku, którego jedynym celem było zdominowanie drugiej strony. Odwróciła głowę i dlatego nie zauważyła, jak na opalonej twarzy męża przelotnie pojawił się wyraz cierpienia.

- Julie, przeraziłaś mnie nie na żarty. Jesteś taka blada. Jak się czujesz? - Alex przyglądał się jej z niepokojem. Pod powiekami zapiekły ją głupie, niepotrzebne łzy. - Proszę cię, nie płacz.

- Podniósł jej dłoń; do ust i namiętnie pocałował. - Zachowałem się jak brutal, wpadając tutaj z takim impetem, ale klęczę na Boga, że nie chciałem ci zrobić nic złego.

- Głos mu się załamywał z przejęcia. - Napędziłaś mi niezłego stracha. Nie mam pojęcia, dlaczego bez przerwy cię denerwuję. Uwierz mi, nie robię tego celowo. .

Uśmiechnęła się słabo przez łzy.

- Chyba nie dane nam żyć ze sobą zgodnie, Alex.

Wciąż tylko się ranimy i działamy sobie na nerwy.

To znaczy ty ranisz mnie, a ja wyprowadzam cię z równowagi, uściśliła w myśli. Oczywiście, Alexowi było przykro, ponieważ przyczynił się do jej chwilowej słabości. Zresztą każdy człowiek by się przejął, gdyby ktoś padł mu zemdłony u stóp. Nie powinna jednak

wiązać ze słowami Alexa żadnych nadziei. Odetchnęła głęboko. .

- Doszłam już do siebie, Alex. Nie wiem, dlaczego zrobiło mi się słabo. Może z głodu. Nic mi nie jest. Po prostu muszę coś zjeść. Usiadła. Zakręciło się jej w głowie, ale nieprzyjemne . wrażenie trwało tylko przez moment. Julie uznała, że ma dość siły, aby zmierzyć się Alexem. Uwolniła rękę i zwalczyła przemożną chęć przytulenia się do potężnego ciała, które mogłoby zaofiarować jej czułość i miłość, a nie gorycz i gniew. - Alex, wiem, że przyszedłeś, żeby porozmawiać - powiedziała z wahaniem.

- Lecz jeśli nie masz nic przeciwko temu, wolałabym przełożyć tę dyskusję na później. Za kilka dni urządzę tutaj od nowa i wszystko dla nas obojga wróci do normy.

- Do normy! - zawołał. - O czym ty gadasz? Przez ostatnie dwa lata nasze życie nie miało nic wspólnego z normą. Zamierzam dopilnować, abyśmy to wreszcie zmienili. - W jego głosie zabrzmiało zdecydowanie. Unieruchomił ją spojrzeniem pełnym niecierpliwości i z trudem hamowanej furii.

Julie bezwiednie się odsunęła i wtedy zdał sobie sprawę, że znów zaczyna na nią krzyczeć.

Westchnął i odezwał się łagodniej:

- Słuchaj, dziecinko. Spróbujmy wyjaśnić nasze nieporozumienia bez zbędnej irytacji, zgoda? Nie miała zamiaru dać się nabrać na ten słodki ton.

- Wcale nie jestem poirytowana, Alex. Po prostu chciałabym znów tu zamieszkać. Nie sądzisz, że to najlepsze rozwiązanie?

- Do diabła, nie! Zaraz wracasz ze mną do domu! Tam jest twoje miejsce. Czy ta ostatnia noc nie dla ciebie nie znaczyła? Jak to możliwe, że najpierw oddajesz mi siebie, a rano uciekasz jak tchórz?

Wciągnęła gwałtownie powietrze. To, co mówił Alex, bezlitośnie kłuło jej i tak już zranione uczucia.

. - Musiałam tak postąpić. Twoja oferta 'est przyjęcia. Usiłujesz. mnie zatrzymać, żeby mieć każde zawołanie... o ile, oczywiście, znajdziesz Wi y czas - dodała ironicznie. :- Kiedy już się mną znu.dzis:z.,

odeślesz mnie z powrotem pod dawny adres. A 'a., podobnie jak dwa lata temu, ułożę sobie życie od nowa, jak gdyby nic się nie stało. Czy właśnie tak to ma wyglądać? - zakończyła, kipiąc z gniewu.· - Zwariowałaś, Julie? Jak możesz wygadywać takie bzdury? Nigdy się tobą nie znudzę! I nigdy się nie znudziłem. Muszę jednak dodać, że dwa lata temu właśnie ty nie wykazałaś się imponującą wytrwałością.

Julie patrzyła na niego zaskoczona. Oświadczenie Alexa wprawiło ją w osłupienie.

- Zwabiłem cię z powrotem, ponieważ nie potrafiłem dłużej bez ciebie żyć - wyznał cicho. - Na całym świecie istnieje tylko jedna kobieta, która się dla mnie liczy, chociaż doprowadza mnie do szału.

Piękna blondynka imieniem Julie.

- Och, Alex - szepnęła, całkiem oszołomiona. - Jej bursztynowe' oczy lśniły jak dwie gwiazdy. Wziął ją w ramiona i przycisnął do siebie. Ukrył ,twarz w złocistych włosach Julie. Ona objęła go za szyję i czule pieściła jego głowę, z zachwytem głaskała ciepłą skórę karku. Przytuliła usta do zagłębienia powyżej obojczyka, rozpalając swoje zmysły męskim aromatem.

- Dlaczego wymknęłaś się dzisiaj rano? - zapytał z ledwie tłumioną niecierpliwością.

Pokrywał jej policzki,czoło i sbonie lekkimi pocałunkami. Julie z zachwytem zauważyła, że jego .twarz jaśnieje. szczęściem.

- Kiedy się obudziłam, a ciebie nie było, zaczęłam się zastanawiać nad tym dziwnym układem. Pomyślałam, że czas skończyć ze złudzeniami. Nagle pojęłam, co jest dla mnie najważniejsze. Miłość. Bez niej nie mogłam ·Z tobą pozostać. A twoje emocje

JJ!'SZCZE JEDNA SZANSA

stanowiły dla mnie zagadkę. Nie powiedziałaś D przecież, że mnie kochasz.

:- Nie .przypuszczał , że ą ci pot ebne s v.:a.

Każda pleszczota wyrażała moJe UCZUCIa do cieble.

Zawsze miałaś moją miłość -llawet wtedy, gdy nie byliśmy razem. Nikogo nie potrafiłbym kochać tak jak ciebie. .

- Więc czemu pozwoliłeś mi odejść? - Przypomniała sobie ból' rozstania i oczy jej pociemniały.

Westchnął ciężko.

Najpierw, gdynie wróciłaś podczas tamtej zamieci, targały mną zazdrość i gniew;· Chyba byłbym wówczas zdolny cię zabić za to cierpienie, które na mnie spadło. - ,Zamrugał gwahownie, jak gdyby chciał odpędzić przykre wspomnienia. - A. gdy już się zjawiłaś, zupełnie zaślepiła mnie wściekłość. Poza tym nie zdawałem sobie sprawy z głębi swoich uczuć. Jak kretyn uznałem, że powinniśmy się rozejść. Sama .

przyznasz - Qstatnie tygodnie naszego. małżeństwa przypominały piekło.

Odsunął się trochę od Julie i zapalił papierosa.

- Dopiero później zrozumiałem swój błąd. - Zaśmiał się niewesoło. - Ale spędziłaś dwa dni i całą noc z Robertem Courtneyem. Nie wątpię, że z nim spałaś. - Obrzucił ją szybkim spojrzeniem.

- Szkoda, że nie okazałeś mi więcej zaufania.

Robert był tylko platonicznym przyjacielem. Jakimś cudem wyczuł, na czym polegają moje domowe problemy. Stosunki z twoją matką układały się źle. Rozpaczliwie potrzebowałam moralnego wsparcia, odrobiny współczucia. T o cała prawda.

Alex zdusił w popielniczce niedopałek i przysunął się do Julie;

,- Kiedy wreszcie ochłonąłem po tamtej dzikiej awanturze, doszedłem do wniosku, że sam wpełchnąłem cię w ramiona Roberta. Sądziłem, że odeszłaś do niego.

JJ!'SZCZE JEDNA ZANSA

Po twarzy Alexa przemknął cień udręki. Serce Julie ścisnęło się boleśnie. Domyślała się, jak strasznie musiał wtedy cierpieć.

- Wylew mojej matki nie mógł nastąpić w gorszym momencie. Potrzebowała mnie, jak nigdy dotąd. Całymi dniami' siedzi łem przy niej w szpitalu. - Zmar'szczył brwi, przypominając sobie tamte chwile. - Zacząłem aJ;lalizować przebieg naszego małżeństwa, układać fragmenty łamigłówek. Doszedłem do wnios. ku, że moja matka mogła posunąć się bardzo daleko, 'aby zachować status quo. Zastanawiałem się, czy przypadkiem w jakiś sposób nie zmusiła cię do odejścia z naszego domu. WyrzUcałem sobie; że w porę wszystkimu nie zaradziłem. Nie masz pojęcia, co przeżywałem.

Julie zamruczała pocieszająco, lecz Alex potrząsnął tylko głową. .

- Kochanie, nie zasługuję na to, abyś mi tak wspaniałomyślnie wybaczyła. Pocieszam się jednak tym, że los wystarczająco mnie ukarał. Troszczyłem się o matkę, lecz przez cały czas zżerała mnie świadomość, że ty jesteś wolna i za wszelką cenę usiłujesz zapomnieć o małżeństwie, które przyniosło ci jedynie ból. M usią.łem uzbroić się w cierpliwość i czekać na odpowiednią chwilę, aby cię odzyskać. Oczywiście starałem się mieć cię na oku... . Objął ją i posadził sobie na,kolanach. Ukrył twarz na jej ramieniu i zaczął delikatnie całować nagą skórę w rozcięciu bluzki, ,aż dotarł ustami do słodkiej wypukłości.

Julie rozpięła 'dwa górne guziki jego koszuli i wsunęła pod nią dłonie, rozlcosząc się śliskim dotykiem ciemnych włosów . na jego piersi. Z zachwytem zauważyła, że ta pieszCzota sprawia Alexowi przyjemność. Teraz już wiedziała, dlaczego oboje działają na siebie t 'silnie. Łączyła ich prawdziwa miłość.' .

- Alex, czemu nalegałeś, żebym znów się do ciebie wprowadziła? Zdołałeś przekonać swoją matkę, aby zaakceptowała ófJllan? - Czyżby sympatia teściowej nie byłaauten!yczna? Czy została wymuszona przez Alexa? Na myśl o tym Julie zrobiło się bardziej przykro, niż jeszcze do niedawna mogłaby przypuszczać. Alex rozwiął jej obawy. .

- Po powrocie ze szpitala moją matkę zaczęło dręczyć poczucie winy. Rozmawialiśmy oboje na ten temat. Chciała naprawić zło, które ci wyrządziła - powiedział z uśmiechem, nie

przestającej delikatnie pieścić. - Uznałem, że jest to doskonały pretekst, aby sprowadzić cię pod moje opiekuńcze skrzydła. Lecz nie przypuszczałem, że aż tak długo będziesz mnie trzymać na dystans. .

Julie zarumieniła się i spuściła wzrok.

- Wcale nie przyszło mi to łatwo - wyznała.

- Ilekroć znalazłeś się w pobliżu, zaczynałam płonąć. Nigdy nie zrozumieję, jakim cudem udało mi się zachować obojętność... Chyba pragnienie, abyś mnie kochał okazało się silniejsze, niż fizyczne pożądanie.

Przycisnął ją gwałtownie do siebie.

- Mnie nie było stać na takie rozróżnienia. Pragnąłem cię bez względu na okoliczności...

Chciałem cię zdobyć za wszelką cenę. - Podkreślał pełne żaru słowa szybkimi, głośnymi pocałunkami. .

Julie widocznie zareagowała zgodnie z jego życzeniem, ponieważ odsunął się lekko i z czułością popatrzył jej ufne złociste oczy. Zobaczył w nich bezmiar miłości i nagle się roześmiał.. Zerknęła na niego pytająco, więc wyjaśnił:

- Czekają nas wi kie zmiany, kochanie. Już niedługo zamieszkamy tylko we dwoje. Moja matka zamierza znaleźć mniejszy dom i przenieść się tam razem z Sarah. Wszystko powoli zaczyna Układać się tak jak powinno.

Julie z rozkoszą chłonęła słowa męża. Jak mogła zwątpić w jego uczucia... Nie potrafiła tego pojąć.

Alex tyle zrobił dla ratowania ich małżeństwa. Postępował racjonalnie i konsekwentnie, jak zawsze, gdy w grę wchodziły ważne sprawy. Leżało to w jego charakterze. Tak się starał, a ona nie potrafiła tego dostrzec. Nawet nie podejrzewała, do czego był zdolny.

- Przypuszczam, że pojawienie się Angeli pokrzyżowało ci szyki? - Uważnie obserwowała jego twarz, aby się przekonać, jak Alex zareaguje.

- Miałem ochotę ją udusić - przyznał z ponurą miną. -' Sądziłem, że wreszcie jestem bliski celu. Ty traktowałaś mnie coraz cieplej. Mój raport wprawił Franka w zachwyt. I nagle ona weszła mi w paradę.

- Skrzywił się lekko. - Jak widać, nie wolno chwalić dnia przed zachodem słońca.

Julie wciąż patrzyła na niego spod oka.

- A więc nic do niej nie czujesz?

- Oczywiście, że nie. Już ci mówiłem - łączyły nas tylko interesy. Współpracowałem z jej ojcem, a on zgodził się, aby mu asystowała. Dlatego czasem przychodziła do mojego biura. Możliwe, że miała ochotę . się za mnie wydać. Matka też przyłożyła do tego rękę.

Początkowo popierała przecież starania Angeli. Lecz mnie Angela nigdy się nie podobała. To zimna i wyrachowana osoba. A ja potrzebowałem kogoś zupełnie innego... - Urwał i przesunął tkliwym spojrzeniem po zarumienionej twarzy Julie. - Potrzebowałem kobiety serdecznej i kochającej. Właśnie ciebie.

Odetchnęła z widocznym zadowoleniem.

- Kocham cię, Alex.

- A ja cię uwielbiam, moja słodka. - Jego wargi zachłannie sięgnęły do jej ust i serce Julie uderzyło mocniej, przepełnione niesłychaną radością.

Minęło kilka cudownych minut. Ciszę przerywał jedynie szmer przyśpieszonych oddechów

i wymawianych szeptem słów czułości. Poznawali się teraz od nowa i rozkosz okazała się upajająca.

. W pewnej chwili Julie odsunęła się od Alexa.

Musiała wyjaśnić jeszcze jedną wątpliwość.

A co z twoją kontrolą w Peters-Winton? Czy ją też z góry zaplanowałeś? .

Roześmiał się szelmowsko.

- Jasne, że tak. Dowiedziałem się przypadkiem o kłopotach Petersa. Zdobyłem zaproszenie na przyjęcie do bliskich przyjaciół Franka, Tam się poznaliśmy. Odpowiednio pókierowałem rozmową, aby napomknął o swoich problemach. Następnego dnia wysłałem mu oficjalny list, oferujący usługi mojej firmy. Reszta poszła jak z płatka, a moja mała żoneczka przez cały czas była dwa kroki ode mnie.

- Uśmiechnął się, widząc malujące się na jej buzi nieme oburzenie.

- Ty, bestio! - parsknęła ze śmiechem. - Wiesz, w jaką wpadłam p;mikę na twój widok?

Zastanawiałam się, co'zrobić - zachować obojętność, czy - zgodnie z naturalnymi skłonnościami - od razu paść ci w ramiona. - Zrobiła skruszoną minę. - Chyba od początku wiedziałam, że i tak się wkrótce domyślisz, jak na mnie działasz. Wciąż tak samo mocno jak wtedy, gdy cię pierwszy raz ujrzałam.

Schylił się i namiętnie ją pocałował.

- Nie mam pojęcia, czym sobie zasłużyłem na kogoś takiego jak ty, ale obiecuję, że już nic nas nie rozdzieli.

Delikatnie odsunął z jej twarzy kosmyk włosów i przyłgął spojrzeniem do obrzmiałych od pocałunków warg.

- Podczas tych kilku tygodni wciąż mnie kusilo, aby wziąć cię w swoje ramiona. Twoja bliskość stała się prawdziwą torturą. Zauważyłaś, ile ostatnio wieczorów spędzałem w swoim gabinecie nad papierkową robotą? .

- A ja myślałam, że mnie Unikasz... Nawet twoja matka trochę się dziwiła. Nie zachowywaliśmy się jak pogodzeni kochankowie. Kiepscy z nas aktorzy.

- Od dzisiaj nie musimy już grać. Koniec z udawaniem - zamruczał zmysłowo, przesuwając usta w dół dekoltu, gdzie jedwabna bluzka rozchyliła się zapraszająco. - Zaraz wracamy do domu i cały następny tydzień spędzimy w sypialni.

Julie przeciągnęła się leniwie w jego ramionach.

- T o brzmi całkiem nieźle - przyznała z uśmiechem. Koniec.